

ZAGŁĘBIOWSKIE RODY

- o dziedzictwie lokalnym • o Mieroszewskich
- o Lamprechtach • o Dietlach • o Schönach
- o Ciechanowskich • o Zarzyckich • o zbiorach regionalnych



ZAGŁĘBIOWSKIE RODY

ORGANIZATORZY
VI Sesji Zagłębiowskiej:

Miejska Biblioteka Publiczna
im. Gustawa Daniłowskiego
w Sosnowcu

Instytut Nauk o Literaturze Polskiej
im. Ireneusza Opackiego
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach

Pracownia Życia Literackiego
na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim
przy Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej
im. Ireneusza Opackiego
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach

ZAGŁĘBIOWSKIE RODY

Materiały VI Sesji Zagłębiowskiej

Sosnowiec, 6 grudnia 2007 roku

pod redakcją

Mariana Kisiela i Pawła Majerskiego



Miejska Biblioteka Publiczna im. Gustawa Daniłowskiego
Sosnowiec 2008

Copyright © Miejska Biblioteka Publiczna im. G. Daniłowskiego
w Sosnowcu, 2008

Recenzent:
Prof. dr hab. Jacek Lyszczyński

Redakcja i korekta:
Elwira Kabat-Georgijewa

Projekt okładki:
Michał Noszczyk

Publikacja dofinansowana
z budżetu Samorządu Województwa Śląskiego



Wydawca:
Miejska Biblioteka Publiczna im. Gustawa Daniłowskiego
ul. Warszawska 6, 41-200 Sosnowiec
e-mail: biblioteka@biblioteka.sosnowiec.pl
www.biblioteka.sosnowiec.pl

Skład i opracowanie:
W. i A.A. OFFMAX s.c.

Druk i oprawa:
Drukarnia GRAPH

ISBN 978-83-924820-5-5



929.5(438):
929.5(438)=112.2):
94(438)42(06)

214.630
Regionalia

5/5/09/1

Spis treści

Słowo wstępne

7

Ewa Kosowska

Więzy krwi i dziedzictwo lokalne

11

Jarosław Krajniewski

Mieroszewscy w Zagłębiu

21

Ryszard Kaczmarek

Rodzina Lamprechtów

Niemieccy mieszczenie w Sosnowcu

39

Agnieszka Mika

Życie i działalność Dietlów 1878–1945

Miejsce rodu w historii Sosnowca i kraju

57

Anna Makarska

Sosnowieccy przemysłowcy – Schönowie

79

Włodzimierz Wójcik

Ciechanowscy

95

Janusz Lewanda

Zarzyccy

101

Elżbieta Oleksiak

Rody zagłębiowskie w zbiorach regionalnych

113

Indeks nazwisk

141

Słowo wstępne

Czas mówi. Mówi wyraźniej niż słowa. Przesłanie, które nam przekazuje, dociera do nas, głośne i klarowne. Ulega ono mniejszym zniekształceniom niż komunikaty języka mówionego, a to dlatego, że manipuluje się nim tak świadomie. Czas może wykrzyczeć prawdę tam, gdzie słowa kłamią.¹

Pytanie o rodowód bierze się z niepokoju o przeszłość, więc i o naszą pamięć, której nie jesteśmy do końca pewni. A także z troski o miejsce, w jakim aktualnie jesteśmy, i o to, czy mogło ono mieć na nas jakiś wpływ inny niż miało. Jest to pytanie o czas przeszły dokonany, chociaż **odpowiedź** na nie, niezależnie od tego jaką przybierze postać, zawsze będzie „cichym zaklinaniem imperfectu”².

Czas mówi. A co my chcemy usłyszeć z tej opowieści?

Pytając o zagłębiowskie rody, historię osób i pokoleń, które swój życiorys wiązały z Sosnowcem i okolicznymi miejscowościami, chcieliśmy zrozumieć fenomen **obecności**, która niejednokrotnie musiała odznaczyć się **wytrwałością** i **poświęceniem**. Także – naturalnie – poczuciem **misji**, bo tam, gdzie nie ma głębokiej wiary w sens obecności, tam i nie może mieć racji bytu jakiegokolwiek początek. Dzisiaj, kiedy obwieszczono już „koniec historii”³, podjęcie podobnego projektu

¹ E.T. Hall: *Bezgłośny język*. Przeł. R. Zimand i A. Skarbińska. Słowo wstępne M. Plachecki. Warszawa 1987, s. 27.

² Tymi słowami Tomasz Mann nazywa w *Czarodziejskiej górze* tego, kto opowiada (narratora). Dla mówiącego czas jest sferą niedokonania, imperfectu właśnie. Przeszłości, która nie może się domknąć. Tylko język potrafi tak zawładnąć czasem, że jest on bezradny wobec granicy końca. Dlatego mówiący posługuje się językiem. Swoją jedyną bronią w potyczce z czasem.

³ F. Fukuyama: *Koniec historii*. Przeł. T. Bieroń i M. Wichrowski. Poznań 1998, *passim*.

mogłoby wydać się anachroniczne. Jak jednak przenikliwie napisał przed laty Stefan Bratkowski: „Tylko człowieka z przeszłością nie będzie drażnił człowiek z przyszłością”⁴.

Przeszłość Zagłębia Dąbrowskiego tworzą ludzie niepokorni, pionierzy przemysłu i twórczy inspiratorzy. Ich rodowody mogłyby posłużyć za materiał niejednej fascynującej powieści, przypominającej może *Lalkę* Prusa, a może *Buddenbrooków* Mann'a. Niestety, literatura bywa czasem gorszym sprzymierzeńcem człowieka. Jej karty zaczerniane są biografiami z wyobraźni, podczas gdy prawdziwe życie podsuwa więcej losów niepodrabialnych, o intensywniejszym kolorze i trwalszym charakterze.

Dzieje Zagłębia zapisane są w zabytkach architektury przemysłowej, w materialnych symbolach duchowości (kościół, bożnice, szkoły), na cmentarzach wreszcie. Kto chce poznać przeszłość, powinien rozpoczynać od „lektury” cmentarzy, na nich bowiem złożono na wieczną rzeczy pamięć tych, bez których nie byłoby ani świetności, ani klęski minionego świata. Nie ma wierniejszej, bardziej wiarygodnej wiedzy niż ta właśnie, jaka zgromadzona jest na cmentarzach. W istniejących grobowcach, grobowcach zniszczonych przez czas i tych, których z jakichś powodów nie ma.

Przeszłe generacje są zamknięte na cmentarzach, ale też upominają się o pamięć współczesnych kształtem zabytków materialnych.

Książka, jaką oddajemy, w części zaledwie przywołuje znane zagłębiowskie rody. Nie dlatego, że trudno je odnaleźć w burzliwej przeszłości regionu, lecz że niepodobna je wszystkie scalić w jednej publikacji. Dzieje rodzin przemysłowców i rodzin ziemiańskich musiałyby nałożyć się tutaj na losy pokoleń lekarzy, nauczycieli i zwykłych ludzi, którzy swoje miejsce na ziemi odnaleźli właśnie tutaj – w niezwykle krajobrazowo, znajdującej się na głównych traktach podróżniczych i, niestety, przez czas i ludzi okrutnie potraktowanej przestrzeni.

⁴ S. Bratkowski: *Skąd przychodzimy?* Warszawa 1978, s. 407.

Ewa Kosowska

Więzy krwi i dziedzictwo lokalne

Tytuł tego szkicu w sposób oczywisty nawiązuje do wydanej w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej książki Stanisława Ossowskiego¹. Znakomity polski socjolog podejmował w niej problem tworzenia struktur społecznych opartych o rzeczywiste bądź domniemane dziedzictwo biologiczne. Akcentował kompensacyjną funkcję mitów etnicznych w procesie podtrzymywania więzi opartej na rzeczywistej bądź domniemanej wspólnocie genealogicznej oraz próbował wyjaśnić wpływ takich mitów na społeczną rzeczywistość. Wyraźnie też ostrzegał przed apoteozowaniem roli biologicznego dziedzictwa, wskazując na słabą ciągle znajomość procesów przekazu genetycznego.

Od pierwszego wydania jego pracy upłynęło niemal siedemdziesiąt lat. Biologom udało się rozpracować ludzki genom i w licznych publikacjach upowszechnić sugestię o znacznie szerszym zakresie biologicznej determinacji ludzkiej kultury niż wskazywałyby na to badania przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych. Dziś w obszar wiedzy popularnej wchodzi przeświadczenie, że za nasze związki emocjonalne odpowiadają feromony, a memy są jednostkami pamięci kulturowej. W pogoni za rozpoznaniem biologicznych źródeł ludzkiej natury, w pogoni za poszukiwaniem istoty społeczeństwa powoli zapominamy o naszych indywidualnych ograniczeniach. Odtwarzając potencjał człowieka zdajemy się nie pamiętać, że każdy z nas ma szansę na wykorzystanie zaledwie drobnej części tych możliwości, a to, co udaje się nam poznać czy zdobyć w

¹ S. Ossowski: *Więź społeczna i dziedzictwo krwi* [1939]. Warszawa 1966.

ciągu całego życia, byłoby jeszcze mizerniejsze, gdybyśmy nie byli wspierani doświadczeniem innych ludzi – doświadczeniem, z którego korzystamy świadomie i nieświadomie, i to zarówno wówczas, gdy cudzy dorobek w danym zakresie akceptujemy, jak i wówczas, gdy go lekceważymy.

Gdy Stanisław Staszic pisał, że „człowiek bez społeczeństwa nawet pomyśleć się nie da”, podkreślał między innymi rolę więzi, modelującej jednostkowy potencjał zgodnie z określonymi, społecznie akceptowanymi wzorcami, a zarazem zezwalającej na wykorzystywanie społecznego dorobku zgodnie z predyspozycjami indywidualnymi.

Wydaje się, że kultura rodzi się właśnie na styku biologicznego potencjału i społecznie akceptowanych wyborów grupy wywierającej bezpośredni wpływ na wychowanie jednostki. Kultura rozumiana jest tutaj jako zespół przedmiotów, zachowań i wartości, które współtworzą wtórne środowisko człowieka, umożliwiając mu porozumienie z innymi ludźmi bez każdorazowej konieczności ustalania kontekstualnych sensów komunikatu. W zależności od tego, czy kulturę rozumiemy jako dorobek grupy, czy też – jak sugerował Stefan Czarnowski – jako dorobek „wspólny szeregowi grup”², podejmujemy w ciągu życia zabiegi identyfikacyjne, w wyniku których określamy się jako np. sosnowiczanie, Zagłębiacy, Polacy, Europejczycy czy obywatele świata. Miejsce urodzenia bądź zamieszkania ułatwia nam te procedury, chociaż zwiększająca się dynamika społeczna zaburza dzisiaj, przynajmniej w teorii, determinizm związków lokalnych na rzecz kształtowania przelotnych więzi z przygodnymi grupami zainteresowań bądź interesów.

Jak pisał Stanisław Ossowski :

Miejsce urodzenia jest czynnikiem, który całkowicie decyduje o przynależności społecznej w świecie roślin lub koralii. Z człowiekiem jest inaczej. Powiedzenie Chateaubrianda, że „Opatrzność niezwykłym magnesem przykuła stopy każ-

² S. Czarnowski: *Kultura* [1939]. Warszawa 1946.

dego człowieka do jego ziemi rodzinnej”, musimy traktować jako poetycką hiperbolę, aczkolwiek i wśród ludzkich społeczności nie brak grup o „fitosocjologicznym” charakterze grup, w których człowiek jest istotnie związany z miejscem urodzenia wskutek warunków życia. Nie taką więź oczywiście miał na myśli Chateaubriand. Nam także nie o taką więź idzie, gdy rozważamy rolę miejsca urodzenia jako czynnika predestynacji społecznej. Idzie nam o rolę społeczną miejsca urodzenia samego przez się, a nie o rolę społeczną pewnych wydarzeń, będących skutkami faktu, że pewne jednostki urodziły się w tej samej miejscowości czy na tym samym terytorium.

Właśnie ze względu na te skutki ocena społecznej roli miejsca urodzenia opiera się często na pewnym złudzeniu: ponieważ miejsce urodzenia (ewentualnie okolica rodzinna lub kraj rodzinny) bywa równocześnie miejscem stałego (nie w sensie policyjnym) zamieszkania albo przynajmniej miejscem, w którym się spędziło młodość, przeto łatwo ulec sugestii, że to właśnie miejsce urodzenia wiąże kogoś z tymi, z którymi wiązą go w gruncie rzeczy wspólnie przeżyte lata.³

U schyłku lat trzydziestych Ossowski wyraziście postrzegał skutki zwiększonej dynamiki i mobilności społecznej, w wyniku których więź lokalna przestawała mieć charakter obligatoryjny, a miejsce urodzenia nie determinowało dalszych losów człowieka. Traktując owo miejsce dosłownie a nie metaforycznie, minimalizował jego znaczenie, chociaż nie negował społecznych skutków wychowania w określonym środowisku lokalnym.

Człowiekowi współczesnemu przypisywał sferę wolności do predestynacji terytorialnej, odróżniając ją wyraźnie od predestynacji genealogicznej:

[...] jednostka związana jest z daną miejscowością, dla tego że z tą miejscowością związani są jej rodzice, a nie dlatego, że się tam urodziła. Przyporządkowanie terytorialne można dziedziczyć razem z krwią przodków. Syn chłopca pozosta-

³ S. Ossowski: *Więź społeczna...*, s. 179.

wał *glebae adscriptus* w tej wsi, w której był *glebae adscriptus* jego ojciec, chociażby przypadkowo urodził się poza jej terenem.⁴

Dzisiaj miejsce urodzenia nadal wyznacza przynależność administracyjną i polityczną, ale już emocjonalny związek z nim zdaje się być w znacznej mierze kwestią wyboru. Masowe migracje i emigracje umożliwiają przywiązanie do terytoriów niejednokrotnie bardzo odległych od „krajiny dzieciństwa”.

Ale ten rodzaj wolności, gwarantowany przez technologiczną warstwę naszej cywilizacji opiera się na iluzji wolnego wyboru, który abstrahuje od naszych biologicznych i kulturowych determinant. Wspomnę zaledwie o jednej: ludzkie możliwości percepcyjne i indywidualna zdolność uczenia się pozwalają nam zdobyć największą ilość informacji w pierwszych latach życia. Jeszcze we wczesnym dzieciństwie musimy uzyskać swego rodzaju całościową wiedzę o świecie i stosunkowo szczegółową wiedzę na temat najbliższego otoczenia. W procesie edukacyjnym powoli zaczynamy pojmować sens własnego i cudzego doświadczenia, ale zarówno zasadnicze struktury poznawcze, jak i podstawowy system wartości kształtujemy sobie (mamy kształtowane) w pierwszych latach życia. Wtedy to zdobywamy elementarną wiedzę na temat swojskości i obcości – rozpoznajemy własny dom, własną ulicę, własne miasto i zazwyczaj ta wiedza towarzyszy nam do końca życia. Chociaż później poznajemy inne domy, inne ulice i inne miasta, to jednak dokładność i szczegółowość, z jaką zapamiętujemy krajo-brazy dzieciństwa, nie daje się z niczym innym porównać. Edukacja szkolna, która w każdej kulturze narodowej jest efektem wyboru motywowanego tzw. interesem społecznym, ukierunkowuje nasze poznanie na ściśle określone dziedziny wiedzy; edukacja pozaszkolna umożliwia rodzicom bądź rówieśnikom wywieranie wpływu na nasz sposób wartościowania tego, co warto, a czego nie warto wiedzieć.

⁴ Tamże, s. 179.

W dawnych społeczeństwach europejskich, które w momencie upowszechnienia idei edukacji szkolnej były już organizmami bardzo złożonymi, proces wyboru treści nauczania, ściśle zsynchronizowany z wychowaniem obywatelskim, w połączeniu z tzw. edukacją domową, tworzył stosunkowo jednolity aksjologicznie system, który zapewniał wychowankom poczucie wspólnoty, a nierzadko też odpowiedzialności za wspólne dziedzictwo. W społeczeństwach współczesnych, zorientowanych na pragmatyczny efekt edukacji i wielowektoralne kształcenie, dbałość o wspólnotę kulturowego dziedzictwa należy do cennych idei, ale w praktyce jakby przebrzmiały. Jeżeli wiemy, że wiedza zapewnia władzę⁵, a szkoła jest terenem przemocy symbolicznej⁶, zdają się tracić sens wzorce, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu konsolidowały społeczeństwo. Patriotyzm, dziedzictwo narodowe, odpowiedzialność społeczna – podobnie jak bezinteresowna praca u podstaw i praca organiczna – stają się zespołem wartości co najmniej dyskusyjnych. Dziś pytamy: jaki patriotyzm, jakie dziedzictwo, jaka odpowiedzialność – i żadna odpowiedź nie zadawała nas w pełni. Konstrukcje intelektualne, budowane na poziomie kultury narodowej, zaczynają się krzyżować z doświadczeniami zdobywanymi w realnych bądź wirtualnych podróżach po świecie. Nowe odkrycia relatywizują nam bezalternatywność dotychczasowych doświadczeń i sprawiają, że własny potencjał twórczy i wykonawczy wykorzystujemy doraźnie, akcentując wartość chwilowego przeżycia i sensownego sukcesu.

Kryzys społecznych hierarchii aksjologicznych, wokół których jeszcze kilkadziesiąt lat temu orientowały się całe pokolenia, przesunął ciężar odpowiedzialności za jakość życia z instytucji społecznych na jednostkę. W krajach wysoko rozwiniętych technologicznie proces ten stał się przedmiotem analiz fi-

⁵ M. Foucault: *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*. Przeł. T. Komendant. Warszawa 1998.

⁶ P. Bourdieu, J.-C. Passeron: *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*. Przeł. E. Neyman. Warszawa 2006.

lozoficznych, antropologicznych i socjologicznych już przed pół wiekiem. Wówczas pojawiły się pierwsze prace stawiające pytania o tożsamość współczesnego człowieka i pierwsze próby pojmowania tożsamości jako efektu jednostkowego wyboru. Przeświadczenie, że „jestem tym, z czym się utożsamiam”, kryło w sobie nieme założenie, że w i e m, z czym utożsamiać się warto. Tak rozumiana tożsamość podkreślała aspiracje indywidualne, lekceważąc mniej lub bardziej świadomie determinizm kulturowy, rozumiany tu jako nie zawsze zrozumiały, akceptowany i doceniany dorobek poprzednich pokoleń, do których człowiek dzisiejszy ma dostęp wrażliwość, emocjonalny i intelektualny, a który kształtuje jego prymarną chronologicznie wizję świata i wpływa na charakter prioprojektu (własnego wzorca świata).

Kilkadziesiąt lat współistnienia konkurencyjnych światopoglądów i hierarchii wartości w krajach położonych na drugiej półkuli zaowocowało „etnicznym przebudzeniem Ameryki”⁷, aktywizacją ruchów autochtonicznych i autonomicznych, a nade wszystko zwrotem w kierunku budowania poczucia wspólnoty w skali mikro: akceptacją regionalizmu, idei „małych ojczyzn”, lokalnego patriotyzmu. Pośrednio oznacza to, że identyfikacja ze strukturą zbyt wielką, strukturą wykraczającą poza granice jednego etosu, jednego języka czy jednej religii przekracza jednostkowe możliwości adaptacji, ponieważ nie opiera się na realnie uogólnionym doświadczeniu. Inaczej mówiąc, zwykłemu człowiekowi trudno identyfikować się z typem organizacji, która zbudowana jest na zasadzie łączenia tradycyjnie konkurencyjnych idei, zróżnicowanych systemów językowych i kulturowych. Albo też raczej – trudno się identyfikować w y ł ą c z n i e z taką strukturą. Alternatywą jest wybór innej, mniejszej, której skala mieściłaby się w sferze jednostkowych możliwości poznawczych i adaptacyjnych.

⁷ M. Nowak: *Przebudzenie etnicznej Ameryki*. Przeł. H. Pawlikowska. Warszawa 1985.

Dotychczasowy dorobek kulturowy podsuwa rozwiązania przestrzenne – oczywistym, niemal naturalnym sposobem identyfikacji staje się autochtonia, poświadczany społecznie związek z ziemią rodzinną, prowadzący współcześnie do nowego podziału świata i nowego rozumienia regionalizmu.

O ile XIX-wieczni ewolucjoniści byli przeświadczeni, że każdy skrawek ziemi może być ojczyzną wynalazku, bo wynalazki dokonywane są wielokrotnie, o tyle XX-wieczni regionaliści uznali, że każde miejsce na ziemi posiada historię godną zapamiętania. Część z nich, pogłębiając rozbicie ponadlokalnych struktur kulturowych, traktując kulturę narodową jak konstrukt, z którym trudno się niekiedy utożsamić ze względu na jego konwencjonalny charakter, postawiła na emocjonalny związek z przeszłością własnego miejsca na ziemi i na poznanie rozmaitych aspektów lokalnego dziedzictwa. Inni uznają region za część większej całości i patrzą na dorobek społeczności lokalnych jako na składową kultury narodowej. Każda z tych orientacji owocuje innymi konsekwencjami.

U progu XXI wieku regionalizm staje się ideą, zgodnie z którą należy dokonać wtórnego podziału scalonego McŚwiata w sposób uwzględniający ekonomiczne, ale i kulturalne potrzeby człowieka. Bardziej kulturalne niż kulturowe, bowiem współczesny regionalizm zdaje się wracać do wąskiego, selektywnego rozumienia kultury, traktując to pojęcie jako operacyjne, a zarazem organizacyjne. Jednakże na nie nakłada się świadomość kulturowej odrębności poszczególnych obszarów naszego kontynentu, a co za tym idzie – potrzeba kultywowania rodzimych sposobów kształtowania więzi lokalnych.

Podejmując badania rodów zagłębiowskich, wpisujemy się w tę tradycję, która indywidualny potencjał poznawczy nakazuje koncentrować z jednej strony właśnie na rozpoznawaniu „historii domowej”, z drugiej zaś – pozwala wykorzystywać w tym procesie procedury hermeneutyczne, ukształtowane naukach humanistycznych i społecznych. Taki właśnie styk, umożliwiający przed laty kanonikowi Długoszowi spisy-

wanie dziejów Polski zgodnie z kanonami europejskiej historiografii, a współczesnym egzegetom regionalizmu posługiwanie się metodologiami o światowym zasięgu, sugeruje istnienie ważnego pola badawczego, które być może w przyszłości stanie się autonomicznym terenem myślowej eksploracji.

Dzisiaj to pole jest zagospodarowywane rozmaicie zorientowanymi pracami historycznymi, których autorzy rekonstruują wybrane aspekty dziejów naszego regionu. Od dziewiętnastego wieku te poszukiwania są prowadzone paralelnie przez profesjonalistów i amatorów. Wielu z nich położyło podwaliny pod budowę regionalistyki. O ile profesjoniści bywają, chociaż nie zawsze, związani z danym regionem miejscem urodzenia, o tyle wśród miłośników zdają się przeważać ci, którym wiedza o „krajnie przodków” czy „krajnie dzieciństwa” jest potrzebna do budowania emocjonalnych związków z konkretną przestrzenią, a czasem wręcz do potwierdzenia racji bytu wzorca, w którym więzy krwi i dziedzictwo lokalne splatają się w nierozzerwalną całość.

Argumentów na wartość tej całości dostarczają opublikowane źródła historyczne i literackie oraz archiwa, penetrowane pod różnymi kątami w poszukiwaniu nowych informacji. Profesjonalna historia stosunkowo niechętnie odnosiła się do tychczas do źródeł opartych na niesprawdzonej wartości dokumentarnej. Z tego też względu badania na styku więzów krwi i kulturowego dziedzictwa lokalnego przez długi czas ograniczane bywały do wielkich rodów arystokratycznych, których wkład w historię danej ziemi potwierdzały liczne zapisy. Inaczej bywało w odniesieniu do rodzin chłopskich czy mieszczańskich, bo w tym wypadku dbałość o właściwą dokumentację ograniczała się w najlepszym razie do metryk urodzin, ślubów i zgonów, a rodzinne opowieści przekazywane ustnie rzadko wykraczały poza doraźną anegdotę. Dzisiaj, kiedy tradycyjny przekaz ustny uległ degradacji, dotarcie do wiedzy o rodach pozaarystokratycznych i badanie ich wkładu w rozwój regionu wymaga ogromnej i nie zawsze docenianej pracy. Dlatego war-

to wspomnieć o dokonaniach Andrzeja Kuśmierczyka, któremu udało się zrekonstruować genealogię kilkudziesięciu rodów chłopskich, zamieszkujących od 1821 roku wykupioną pod Częstochową wieś o nazwie Kamienica Polska. Jego monografia doktorska z roku 2002, zatytułowana *Więzy kulturowe w osadzie polietnicznej w świetle źródeł pisanych* (na przykładzie Kamienicy Polskiej), dotychczas nie może znaleźć wydawcy, a niestrudzony autor od kilkunastu lat zbiera wszelkiego rodzaju materiały dotyczące tej miejscowości i wraz z grupą pasjonatów publikuje je w założonym przez siebie miesięczniku „Korzenie”.

Podobna pasja dokumentalisty cechowała zmarłą we wrześniu 2007 roku Lidię Śniatycką-Olszewską, która odszukała rodzinne pamiętniki i postanowiła je opublikować. Jej dziadek ze strony ojca, Andrzej Ciopa, urodzony w Toporowicach pod Siewierzem w rodzinie cieśli Ludwika, pozostawił niezwykły dokument: wierszowany pamiętnik, w którym wierszem Syrokomli prezentował dzieje Siewierza i dzieje swojej rodziny od czasów kościuszkowskich. Syn Andrzeja, Aleksander Ciopa, urodzony w Sosnowcu w 1911 roku, pracownik Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i uczestnik kampanii wrześniowej, ukrywając się w czasie okupacji zmienił nazwisko na Śniatycki, a po wojnie zmianę tę zalegalizował. Zostawił kilka zeszytów bardzo interesujących wspomnień z początków II wojny światowej oraz opowieść o trudnych losach swego przyrodniego brata Mieczysława, poległego w Powstaniu Warszawskim porucznika „Marabuta”. Całą tę spuściznę Lidia, córka Aleksandra, opracowała i opublikowała własnym sumptem, wydając: *Pamiętnik potomstwa Kaczmarzkiego. Trzy Kasie*, czyli wierszowaną kronikę rodzinną dziadka Andrzeja; *Kres. Wrzesień 1939 oraz Mietek 1918 – „Marabut” 1944*, czyli wspomnieniowe powieści ojca Aleksandra, oraz *W kręgu starej chaty* – własną gawędę poświęconą udanej próbie założenia nowego rodzinnego gniazda w zrekonstruowanej XVIII-wiecznej chacie w Szklarskiej Porębie. Determinacja Pani Lidii, z wykształcenia

artysty plastyka i architekta wnętrz, która, nie zważając na liczne trudności i pogłębiającą się chorobę, wykonała pracę historyka i edytora, pracę, jakiej przecenić nie można, budzi najwyższe uznanie. To dzięki takim ludziom jak ona relacja między więzami krwi a lokalnym dziedzictwem przestaje być konstrukcją teoretyczną, nabiera treści i barwy, nie przestając jednocześnie wskazywać na znaczenie, jakie w kulturze polskiej ma emocjonalny związek z ziemią rodzinną.

Związek ten manifestuje się w bardzo wielu płaszczyznach i ze względu na rozmaite postacie, jakie przybiera, wymaga rozważnej i pogłębionej interpretacji. Historyczna warstwa kultury regionalnej jest nieustannym wyzwaniem badawczym; jej warstwa współczesna może się stać uzasadnioną alternatywą dla działań globalizacyjnych lub przeciwnie – może je wzmocnić.

Wybór zależy od sposobu rozumienia „kultury regionalnej” i od ludzi, którzy się z nią będą utożsamiać.



Jarosław Krajniewski

Mioszewszy w Zagłębiu

Dzieje rodu Mioszewskich (pisanych także: Mioszowscy, Mioszowscy, Mioszewscy)¹ swoją rolą i znaczeniem wybiegają daleko poza terytorialnie pojmowane Zagłębie Dąbrowskie. Rodzina, która na przestrzeni dwóch wieków posiadała największe prywatne dobra na pograniczu małopolsko-śląskim, odcisnęła swoje piętno także na historii naszej małej ojczyzny. Wymownym tego świadectwem może być fakt, że do dziś po obu stronach Brynicy znajdują się cztery pałace będące niegdyś w ich posiadaniu: siedziba ordynacji w Mysłowicach, pałac w Siemianowicach Śląskich, oraz w Gzichowie (Będzin) i Zagórz (Sosnowiec). Zdumiewać może fakt, że rodzina, która wydała kilku wybitnych Polaków (w samym tylko *Polskim słowniku biograficznym* znajdziemy 10 biogramów), do dziś nie doczekała się żadnego opracowania o charakterze monograficznym.

Początki rodu są trudne do uchwycenia. Najstarsze źródła zgodnie sytuują gniazdo rodowe Mioszewskich w ziemi mazowieckiej lub ściślej – ciechanowskiej. W aktach krakowskich cytowani są od 1419 roku². Sami Mioszewszy utrzymywali, że ich gniazdem rodowym był Miroszów w powiecie miechowskim, niedaleko Racławic. Wydaje się jednak, że Mioszewszy weszli w posiadanie tegoż Miroszowa dopiero w późniejszym okresie, być może w XIV stuleciu. Dobra te mogły być

¹J. Przemsza-Zieliński: *Wielka tajemnica braci Mioszewskich herbu Ślepowron*. Cz. I. „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” 1993, nr 24, s. 16.

²J.S. Dunin-Borkowski: *Genealogie żyjących utytułowanych rodów polskich*. Lwów 1895, s. 411.

także ich pierwszą posiadłością położoną na terenie Małopolski³. Wiele wskazuje jednak na to, że gniazdem rodowym Mieroszewskich były Mieroszewice, wieś w powiecie łęczyckim, gmina Daszyna. W XVI wieku wieś podzielona była na kilka drobnych działów, co świadczy o znacznym rozdrobieniu szlachty na tym obszarze⁴.

Pod względem społecznym Mieroszewscy byli rodem o stosunkowo niewysokiej randze. Bartosz Paprocki, autor wydanego w 1584 roku herbarza, w opisie herbu Ślepowron⁵ pisze: „Mieroszowscy z Kujaw dom starodawny”, co jest raczej standardowym opisem rodzin, o których nie da się niczego bliższego i ciekawszego powiedzieć⁶. Prawdopodobnie aż do połowy XVII wieku nie wyszli poza obręb drobnej szlachty. Przynależność herbowa do ślepowrończyków także sugeruje mazowieckie pochodzenie rodu.

Herb Ślepowron (zawołanie Bojno, Bujno) to wedle opisu „W niebieskim polu srebrna, z otworem ku dołowi skierowana podkowa, do niej u góry przyczepiony srebrny krzyż, na którym stoi czarny wzlatujący kruk, trzymający w dziobie złoty pierścień z dyamentem, na helmie taki sam na koronie stojący kruk”⁷. Najstarszy wizerunek pieczęci pochodzi z 1352 roku (pieczęć Jana wojewody sandomierskiego); w tym czasie kruk był jeszcze pozbawiony pierścienia⁸. Legenda herbowa łączy początki rodu z polskim herbem Pobóg oraz węgierskim ro-

³ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*. T. VI. Warszawa 1885, s. 498.

⁴ Tamże.

⁵ Cytowane w niniejszym tekście opisy herbu mówią o przedstawionym na nim ptaku jako o kruk, tymczasem ślepowron (łac. *nycticorax nycticorax*) to ptak z rodziny czaplowatych, żyjący w gęstych zaroślach bagiennych, m.in. na południu Europy, sporadycznie także w Polsce. Mogłoby to potwierdzać legendarne rzymskie pochodzenie herbu. Młode osobniki rzeczywiście bowiem przypominają swym wyglądem kruki. O rzymskim pochodzeniu herbu zob. B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Kraków 1858, s. 404.

⁶ Tamże, s. 412.

⁷ M. Paszkiewicz, J. Kulczycki: *Herby rodów polskich*. London 1990, s. 294.

⁸ J. Szymański: *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 269–270.

dem Korwinów. W XIII wieku przybył do Polski rycerz Corvinus, który przyjął imię Warcisław. Ożenił się z córką rodziny Pobóg, a następnie został marszałkiem dworu u księcia Konrada Mazowieckiego. Tenże książę w 1224 roku wystawił Warcisławowi dokument potwierdzający posiadanie majątków: Ślepowron, Strachowa, Drozdino i Wola⁹.

Związki Mieroszewskich z Węgarami mogą także tłumaczyć przybycie przedstawicieli tej rodziny na pogranicze małopolsko-śląskie. Jak wynika z aktu rozgraniczenia państwa bytomskiego od Księstwa Siewierskiego z 1524 roku, Mieroszewscy posiadali Jakubowice, dziś już nieistniejącą wieś nad Brynicą (obecnie dzielnica Saturn w Czeladzi). Mogli ją otrzymać od króla węgierskiego i czeskiego Macieja Korwina, który w 1477 roku połączył dwie części podzielonej wcześniej osady¹⁰. Nabywcę wsi, Mikołaja, możemy uznać za pierwszego „zagłębiowskiego” Mieroszewskiego. W wydarzeniach tych tkwią prawdopodobnie korzenie słynnego i ciągnącego się przez kilka stuleci sporu mieszczan czeladzkich o te właśnie ziemie, najpierw z Mieroszewskimi, a później z Henckel von Donnersmarkami.

Jakubowice zostały spalone w 1587 roku i nigdy już się nie odrodziły. Grunta wsi podzielono pomiędzy pozostałe posiadłości Mieroszewskich znajdujące się w sąsiedztwie: Bańgów, Michałkowice i Siemianowice. Obszar ten był najstarszym kluczem ziemskim należącym do rodziny w naszym regionie. W Siemianowicach Wojciech Mieroszewski¹¹ wzniósł w drugiej połowie XVII wieku istniejący do dzisiaj murowany pałac¹². W rękach Mieroszewskich dobra te pozostały do 1692 roku, kiedy zostały sprzedane Henckell von Donnersmarkom¹³.

Jakubowice były wsią leżącą na zachód od Brynicy, a więc niejako poza tradycyjnie rozumianymi dziś ziemiami Zagłębia

⁹ B. Paprocki: *Herby rycerstwa...*, s. 405.

¹⁰ *Słownik Geograficzny...* T. III. Warszawa 1882, s. 383.

¹¹ Trudno jednoznacznie określić stopień jego pokrewieństwa z Mikołajem Mieroszewskim – mógł być jego wnukiem lub prawnukiem.

¹² J. Binięcka: *Niechciany zamek*. „Tak i Nie” 1988, nr 34, s. 14.

¹³ *Słownik Geograficzny...* T. X. Warszawa 1889, s. 540.

oraz – co istotne – Księstwa Siewierskiego. Według Kantora-Mirskiego spór pomiędzy Wojciechem Mieroszewskim a mieszczanami czeladzkimi o te ziemie (wieś już wówczas nie istniała) rozgorzał w 1615 roku. Komisja, która w tym roku zebrała się, by wytyczyć granice, tylko zaogniła sytuację. Skargi czeladzian wysyłane do króla i biskupa krakowskiego-księcia siewierskiego skutkowały w 1624 roku rozstrzygnięciem, w którym brali udział przedstawiciele króla, księcia-biskupa i cesarza¹⁴. Rozstrzygnięcie było w zasadzie korzystne dla czeladzian, mimo to spór ten ciągnął się jeszcze długo, także wtedy, gdy Mieroszewscy sprzedali cały klucz. Spór ten, być może, sięgał głębiej niż do roku 1615 – według mieszkańców Czeladzi Mieroszewscy sprzedali sporne ziemie miastu już w 1498 roku. Data ta stoi jednak w sprzeczności z podaną powyżej informacją o akcie rozgraniczenia gruntów z 1524 roku. Niezależnie od tego, jak to było naprawdę, namacalnym efektem sporu są jedno z najstarszych map dotyczących ziem dzisiejszego Zagłębia Dąbrowskiego¹⁵.

Ojciec Wojciecha, Jan Mieroszewski, będąc dziedzicem Mieroszowic, Podłęża, Jakubowic, Michałkowic i Bańgowa, pełnił jednocześnie zaszczytne funkcje podstarosty krakowskiego i będzińskiego skarbnika. Był on prawdopodobnie tożsamym z wzmiankowanym pod rokiem 1570 pisarzem komory celnej w Będzinie, Janem Mieroszewskim¹⁶. Drugim synem Jana, a zarazem bratem Wojciecha, był Krzysztof. Jego małżeństwo z Jadwigą de Benedyktowie Salomon (1617) przyniosło bardzo istotne dla późniejszych dziejów rodziny ziemskie dobra – klucz myślowicki wraz z miastem Myślowice, wsie Rożdżeń, Bogucice, Kuźnica, Załazy, Brzezinki, Brzęcz-

¹⁴ M. Kantor-Mirski: *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne z ilustracjami*. T. I. Sosnowiec 1931, s. 150–159.

¹⁵ A. Rejdak: *Miasto Czeladź w Księstwie Siewierskim (1444–1790)*. Czeladź 1996, s. 25–27.

¹⁶ K. Nabiałek: *Będzin w okresie nowożytnym*. W: *Będzin 1358–2008*. T. II [w druku].

kowice, Dzieńkowice oraz pustkowia: Jazowiec, Koziniec i Szopienice¹⁷.

Wojciech Mieroszewski, tak niefortunnie zapisawszy się w pamięci czeladzan, ma w swej biografii również chlubne czyny. Jako podwojewoda krakowski, wspólnie z wojewodą Janem Tęczyńskim, w 1628 roku kupił (za pieniądze Agnieszki Firlejowej, siostry wojewody) wykupił należące wcześniej do rodziny Paczołtowie, po czym sprzedał je Janowi Tęczyńskiemu, by na owych gruntach można było ufundować klasztor karmelitów bosych w Czernej. Wszystkie te akta kupna i sprzedaży podpisywane były przez Wojciecha, choć jedyną osobą finansującą przedsięwzięcie była Agnieszka Firlejowa¹⁸.

Wojciech pozostawił po sobie czterech synów. Najstarszym i najbardziej znanym z nich był Krzysztof; młodsi to: Jan – starosta i sędzia generalny siewierski, Wojciech – starosta sławkowski oraz Walenty.

Krzysztof Mieroszewski (ok. 1600–1679)¹⁹ był pierwszym, który rozślawił nazwisko rodowe. Jego wychowanie i późniejsza kariera muszą stawać pod znakiem zapytania krytyczną wśród dawnych „Zagłębiaków” opinię o jego ojcu, Wojciechu. Urodził się w rodzinnych Mysłowicach, gdzie pobierał początkowe nauki. Następnie studiował na Akademii Krakowskiej, a z bratem, Wojciechem (późniejszym starostą sławkowskim), w Bolonii. Od samego początku w kręgu jego

¹⁷ *Słownik Geograficzny...* T. V. Warszawa 1884, s. 835–836; J. Przemsa-Zieliński: *Wielka tajemnica...*, s. 17.

¹⁸ *Słownik Geograficzny...* T. I. Warszawa 1880, s. 812–813.

¹⁹ Na temat Krzysztofa Mieroszewskiego powstało stosunkowo wiele opracowań, zob. m.in.: A. Wachułka: *Krzysztof Mieroszewski, inżynier, architekt i geometra polski XVII stulecia*. W: *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*. T. 5. Z. 7. Warszawa 1957, s. 3–53; J. Bogdanowski: *Mieroszewski Krzysztof*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. XX. Kraków 1975, s. 821–822; J. Wimmer: *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*. Warszawa 1965, s. 334; T. Nowak: *Polska technika wojenna XVI–XVIII wieku*. Warszawa 1970, s. 34–35; Tenże: *Polska artyleria, inżynieria i kartografia wojskowa XVII w. Teoria i praktyka*. W: *Studia i materiały do historii wojskowości*. T. XXII. Wrocław 1979, s. 79.

zainteresowań była inżynieria, a ściślej zagadnienia fortyfikacji wojskowej, oraz geometria. We współpracy ze Stanisławem Lubomirskim fortyfikował Łańcut, Przeworsk i Wiśnicz. W czasie „potopu” szwedzkiego zajmował się pospiesznym fortyfikowaniem Krakowa, które to prace kontynuował także po wojnie. Uznawany jest także za twórcę kościoła (bądź tylko klasztoru) Bernardynów na Stradomiu, który jako obiekt inkastelowany został włączony w system umocnień Krakowa. Swoje doświadczenia inżyniera-fortyfikatora zawarł w napisanym w latach 70. XVII stulecia dziele *Architektura militaris*, które niestety – jak dotąd – nie zostało opublikowane²⁰.

W 1644 roku Krzysztof Mieroszewski został mianowany przez króla Władysława IV swoim sekretarzem. Funkcję tę pełnił przy czterech panujących kolejno monarchach aż do Jana III Sobieskiego włącznie. Zajmował się także dyplomacją, posługując np. do Jerzego Rakoczego, władcy Siedmiogrodu. Pod koniec życia czynił usilne starania mające na celu utworzenie Szkoły Rycerskiej (Akademii Marsowej) przy Akademii Krakowskiej. Uzyskał na to niezbędne zgody sejmu i króla, jednak śmierć przerwała i udaremniła te starania.

Ze swoich myślowickich dóbr utworzył 26 listopada 1678 roku ordynację, którą cesarz Leopolda I zatwierdził 25 stycznia 1769 roku. Tydzień później Krzysztof Mieroszewski zmarł bezpotomnie, w związku z czym pierwszym ordynatem myślowickim został jego bratanek, syn Jana (starosty i sędziego siewierskiego), Jan Krzysztof.

Piastujący oficjalne funkcje w Księstwie Siewierskim Jan Mieroszewski w 1645 roku kupił od Jana Tarnowskiego dobra Małobądz, Gzichów i Podlipie²¹. W tych dwóch pierwszych wsiach mógł wznieść drewniane (modrzewiowe?) dwo-

²⁰ Rękopis tego dzieła (rkps 446) oraz materiały do traktatu o fortyfikacji (rkps 468, 2530) znajdują się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

²¹ S. Mieroszewski: *Starostwo będzińskie* [rkps z 1894 roku w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej opublikowany w: „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” 1994, nr 2, s. 6]. Miejscowość Podlipie do dziś nie została jednoznacz-

ry, o których – niestety bez podania źródeł – informuje nas M. Kantor-Mirski²².

Jan Mieroszewski pozostawił po sobie trzech synów: Jana Krzysztofa (I ordynata), Jerzego Antoniego (księdza, kanonika krakowskiego, kanclerza siewierskiego, proboszcza siewierskiego i myślowickiego) oraz Kazimierza. Najstarszy, jak wspomniano, po stryju odziedziczył ordynację, najmłodszemu pozostał klucz gzychowski, obejmujący kilka wsi (m.in. Gzichów, Brzozowicę, Małobądz, Stary Sosnowiec, Pogoń i Ostrą Górkę)²³. Jego dziełem jest okazały, barokowo-klasycystyczny pałac gzychowski, wybudowany przypuszczalnie w latach 1702–1718 (obecnie siedziba Muzeum Zagłębia w Będzinie). W 1731 roku został mianowany wicehetmanem wojsk Księstwa Siewierskiego²⁴.

Kazimierz pozostawił po sobie także trzech synów. Najstarszy z nich, Józef, był m.in. łowczym łęczyckim, burgrabią zamku krakowskiego oraz – po bezpotomnej śmierci stryja, ordynata Jana Krzysztofa – II ordynatem. Z kolei jego syn, Jan Nepomucen, dziedzic na Odonowie i III ordynat, wstawiony opublikowaniem dzieła o tematyce górniczej, zmarł bezpotomnie podobnie jak brat Wincenty (IV ordynat). Ordynacja myślowicka przeszła zatem na średniego syna Kazimierza – Felicjana (V ordynat), który wspinając się po szczeblach kariery wojskowej, dosłużył się stopnia generała oraz godności kawalera Orderu Świętego Stanisława. Trzeci, najmłodszy syn, Stanisław, odziedziczył po swoim ojcu dobra gzychowskie. Podobnie jak jeden z jego przodków, Wojciech, nie zapisał się dobrze w pa-

nie zlokalizowana. Prawdopodobnie był to przysiółek Pryczowa położony nad Czarną Przemszą. W Sali Myśliwskiej Pałacu Mieroszewskich w Będzinie istnieje polichromia przedstawiająca niezidentyfikowany folwark utożsamiany z Podlipiem.

²² M. Kantor-Mirski: *Z przeszłości Zagłębia...*, s. 125, 128.

²³ A. Daab: *Pałac. Będzin 2002*, s. 6.

²⁴ S. Mieroszewski: *Księstwo Siewierskie* [rękopis z 1894 roku w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, publikowany w trzech odcinkach w: „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” 1993, nr 24; 1994, nr 2, cz. 2, s. 5–6].

mięci miejscowej ludności. Przyczyną zatargów Stanisława z mieszczanami będzińskimi był piastowany przez niego urząd starosty będzińskiego, ostatniego zresztą (w 1775 roku kupił ten urząd od Antoniego Koziatulskiego, ojca Jana Leona Hipolita, słynnego szwoleżera spod Somosierry)²⁵. W czasie ostatniej w Rzeczypospolitej lustracji królewskiej w 1789 roku mieszczanie będzińscy zarzucili swojemu staroście, że bezprawnie zagarnął ziemię i folwark zwane Wańczyków. Dobra te, znane także pod nazwą Brzezcie, należały do miasta, a nie do starostwa. Zarzutów było znacznie więcej (w sumie dziesięć), bowiem starosta zagarnął także miejskie łąki i ogrody²⁶.

Stanisław jako pierwszy z Mieroszewskich pisał się jako dziedzic na Zagórze, Klimontowie i Niwce, choć mieszkał stale w swej gzychowskiej rezydencji. Jednak dobra te – nazwijmy je „zagórskie” – były w rękach rodziny od znacznie wcześniejszych czasów. Prawdopodobnie wniosła je do rodziny w 1666 roku żona Wojciecha, Dorota z Babelna, z domu Gosławska²⁷. Właśnie do swoich zagórskich dóbr włączył wspomniany już wyżej folwark Walczyków. Ożenił się z piękną Magdaleną von Szamb, z którą miał syna Józefa, bodaj najbardziej znanego zagłębiowskiego „hrabiego Józefa” Mieroszewskiego. Józef urodził się jeszcze w drewnianym (modrzewiowym?) dworku, którego pozostałości widoczne były jeszcze w 1928 roku²⁸, ale około 1777 roku wznosił murowany dwór, nazywany niekiedy pałacem²⁹.

²⁵ J. Krajniewski: *Koziatulski i inni. W tegoż: Na tropach legendy. Szkice z dziejów Będzina*. Będzin 2003, s. 40.

²⁶ Lustracja województwa krakowskiego 1789. Cz. I: *Powiat krakowski, proszowski i księski*. Wyd. A. Fałniowska-Gradowska i I. Rychlikowa. Wrocław–Warszawa–Kraków 1962, s. 49–50, 58–60.

²⁷ J. Przemsza-Zieliński: *Sosnowiec – gawędy o rodzinnym mieście. Szkice z najdawniejszej historii dzisiejszych dzielnic miasta*. Wyd. 2. Sosnowiec 2001–2002, s. 98.

²⁸ M. Kantor-Mirski: *Z przeszłości Zagłębia...* T. II. Sosnowiec 1932, s. 112.

²⁹ P. Dusza, J. Lawenda: *Pałace Zagorza*. Zob.: http://www.sosnowiec.info.pl/modules/news/news_view.php=7011.

Hrabia Józef Mieroszewski (tytuł hrabiowski otrzymał 17 lipca 1798 roku od Fryderyka Wilhelma III³⁰) znany był przede wszystkim z wzorcowej hodowli owiec, za którą miał otrzymać Order Świętego Stanisława³¹. W jego posiadłościach budowano liczne owczarnie, a słynne zagórskie barany Mieroszewskiego przeszły nawet do legendy zapisanej przez Kantora-Mirskiego³². Umierając w 1834 roku, Józef Mieroszewski sporządził testament, w którym m.in. zapisywał 2.000 zł na wybudowanie szpitala³³. Życzenie zmarłego można dziś uznać za w pełni zrealizowane.

Hrabia Józef żenił się dwukrotnie, najpierw z hrabiną Konstancją Woźnicą, następnie (w 1807 roku) z Jadwigą Siemieńską. Z obu tych związków miał trzy córki: Felicję (dziedziczkę na Obichowie), Ludwikę (dziedziczkę na Gzichowie, Zagórze i Wańczykowie) oraz Konstancję, której zapisał Klimontów, Bobrek, Dańdówkę oraz Niwkę.

Ludwika Mieroszevska poślubiła Wincentego Siemieńskiego, po czym młodo i bezdzietnie zmarła w 1825 roku, kończąc tym samym gzichowski i zagórski rozdział w historii rodziny Mieroszewskich. Pozostała jednak we wdzięcznej pamięci mieszkańców oraz w legendzie jako Błękitna Ludwika³⁴.

Po wygaśnięciu gzichowsko-zagórskiej linii rodu Mieroszewskich pozostała jeszcze linia ordynacka. Po zmarłym w 1806 roku Felicjanie ordynację przejął jego najstarszy z pięciu synów – Stanisław (VI ordynat). Urodził się w dobrach rodzinnych o nazwie Czechy (dawny powiat proszowski). Był posłem na Sejm

³⁰ J.S. Dunin-Borkowski: *Genealogie...*, s. 411.

³¹ S. i S. Mieroszewscy: *Wspomnienia lat ubiegłych*. Kraków 1964, s. 193.

³² M. Kantor-Mirski: *Z przeszłości Zagłębia...* T. II, s. 120–121.

³³ J. Wiśniewski: *Diecezja Częstochowska. Opis historyczny kościołów i zabytków*. Marjówka Opoczyńska 1936, s. 456.

³⁴ A. Daab: *Pałac...*, s. 6; Tenże: *Podania i legendy będzińskie*. Będzin [bez daty wyd., s. 10–11]; Tenże: *Błękitna Ludwika*. „Wiadomości Zagłębia” z 21.03.1989 (w obu ostatnich tekstach została podana błędna data śmierci Ludwika). Na stronie internetowej <http://www.um.bedzin.pl/upload/b/pliki/games/ludwika/index.htm> znajduje się mini-gra komputerowa on-line *Legenda o Błękitnej Ludwice*.

Czteroletni, na którym wstąpił się tym, że jako pierwszy podniósł kwestię rozdawnictwa starostw. W czasie Insurekcji Kościuszkowskiej w 1794 roku sprawował funkcję komisarza cywilno-wojskowego przy wojskach Tadeusza Kościuszki³⁵. Aktywnie włączył się w życie polityczne Księstwa Warszawskiego – w 1812 roku piastował urząd marszałka konfederacji generalnej krakowskiej. W 1816 roku był razem z Teklą Małachowską twórcą Towarzystwa Dobroczyńności w Krakowie oraz pierwszym jego prezesem³⁶. Do członkostwa w Towarzystwie nakłonił królewicza polsko-litewskiego, księcia sasko-cieszyńskiego Alberta oraz księcia pszczyńskiego. Inaczej niż Józef z Zagórza – nie przyjął ofiarowanego przez Fryderyka Wilhelma III tytułu hrabiowskiego³⁷. Zmarł w 1824 roku. Mowę pogrzebową nad trumną wygłosił biskup krakowski Jan Paweł Woronicz³⁸.

Po zmarłym Stanisławie ordynację przejął jego syn Aleksander (VII ordynat), niemłody już, bezzenny i jak jego poprzednicy – bezdzietny. Prowadził dość wystawny tryb życia. Od brata Ignacego kupił rodową kamienicę przy ul. Sławkowskiej 22. Ignacy nadal zajmował jej parter, gdzie urządził sobie atelier, zajmując się rzeźbiarstwem i lepieniem w glinie³⁹.

Aleksander naruszył dobra rodzinne, wydzierzawił bowiem ordynację, amieniając ją na rentę pieniężną⁴⁰. Nadal jednak poszczególni członkowie rodziny mieli prawo do noszenia tytułu ordynata myślowickiego. Tytuł ordynata przechodził ko-

³⁵ *Słownik Geograficzny...* T. I, s. 779. W *Polskim słowniku biograficznym* [T. XXI. Kraków 1976, s. 2–3] znajduje się biogram Stanisława autorstwa J. Bieniarzówny. Niestety, połączono w nim fakty z życia dwóch Stanisławów Mieroszewskich – starosty będzińskiego (1727–1803) i jego bratanika, VI ordynata (1750–1824).

³⁶ K. Girtler: *Opowiadania (Pamiętnik z lat 1803–1831)*. T. I. Kraków 1971, s. 218.

³⁷ S. i S. Mieroszewscy: *Wspomnienia...*, s. 195.

³⁸ K. Girtler: *Opowiadania...*, s. 306.

³⁹ Tamże, s. 369–370.

⁴⁰ Według niektórych źródeł (K. Girtler: *Opowiadania...*, s. 370) Mieroszewski sprzedał – za zgodą braci – ordynację, co jednak nie jest zgodne z prawdą.

lejno na braci Aleksandra: Ignacego (VIII ordynat) i Jana (IX), następnie na synów Jana: Sobiesława (X) i Stanisława (XI ordynat, od 20 czerwca 1869 roku nosił tytuł hrabiego z nadania cesarza austriackiego), autorów wydanych w 1964 roku wspomnień. Nie byli oni związani z ziemią zagłębiowską, a zatem ich losy nie są przedmiotem niniejszego opracowania. Warto jednak podkreślić, że należeli oni do krakowskiego świata polityki, kultury i sztuki, sprawując często wysokie i eksponowane urzędy. Jan (IX ordynat) był m.in. dyrektorem policji, dyrektorem teatru i senatorem Wolnego Miasta Krakowa; Krzysztof Emil – publicystą i działaczem katolickim, jego syn Jan Stanisław – politykiem, pisarzem i historykiem, Sobiesław – członkiem Akademii Umiejętności. Do swoich licznych, rozsianych po całej Małopolsce dóbr, przyłączyli także Pieskową Skalę, którą w 1841 roku kupił Jan Mieroszewski. Po pożarze w 1850 roku i walkach powstańczych w 1863 roku na nowo odbudował rezydencję, gromadząc w niej liczne dzieła sztuki odziedziczone po swoim ojcu Stanisławie⁴¹.

Ostatnim ordynatem myślowickim, jednocześnie ostatnim z rodu Mieroszewskich, był znany publicysta emigracyjny Juliusz Mieroszewski, po II wojnie światowej osiadły w Londynie. Był jednym z najważniejszych korespondentów i współpracowników paryskiej „Kultury” – zmarł 21 czerwca 1976 roku. W nekrologu Jerzy Giedroyc napisał: „Wraz z nim umarła część Kultury”⁴². My możemy dodać, że wygasł jeden z najważniejszych rodów, jakie kiedykolwiek związane były z pograniczem małopolsko-śląskim, od nieco ponad stu lat zwanym Zagłębiem Dąbrowskim.

Mieroszewscy w wojsku

Chociaż rodzina Mieroszewskich nie wydała wybitnych wojskowych, to jednak kilku jej przedstawicieli zapisało się

⁴¹ Słownik Geograficzny... T. VIII. Warszawa 1887, s. 107–108.

⁴² P. Wandycz: *O Mieroszewskim i Mieroszewskich*. W: *Listy 1949–1956 (Jerzy Giedroyc, Juliusz Mieroszewski)*. Cz. 2. Warszawa 1999, s. 47.

w historii także i w tej dziedzinie. Największym spośród nich był oczywiście Krzysztof Mieroszewski, fortyfikator królewski, o którym szerzej pisaliśmy powyżej. Nie do końca wyjaśnioną funkcję (chorąży, wicerotmistrz lub wicehetman) w mało poznanym wojsku Księstwa Siewierskiego pełnił Kazimierz Mieroszewski, dziedzic Gzichowa. Kapitanem wojsk koronnych był także jego syn, Stanisław, starosta będziński.

Najwyższy stopień wojskowy w dziejach rodziny piastował Felicjan Mieroszewski (zm. 1806 roku), generał-major wojsk polskich jeszcze za czasów księcia Józefa Poniatowskiego⁴³. Stopnia generalskiego nie dosłużył się jednak na polach bitew, a jedynie na dworze króla Augusta III, który podobno darzył go wielką sympatią⁴⁴. Trzej synowie Felicjana także przynajmniej otarli się o armię: najstarszy Stanisław (VI ordynat) był komisarzem cywilno-wojskowym, Karol – kapitanem dragonii, adiutantem Ksawerego Branickiego – Hetmana Wielkiego Koronnego, najmłodszy zaś, Kanty – porucznikiem regimentu pieszego⁴⁵.

Józef Mieroszewski (zm. w 1860 roku) brał udział w kampanii 1812 roku, za co dostał Krzyż *Virtuti Militari*. Był adiutantem generała J. Zajęczka; w Powstaniu Listopadowym wziął udział w stopniu podpułkownika. Po jego upadku na emigracji we Francji napisał poemat *Tułacz*⁴⁶. Został odznaczony Krzyżem *Złotym Polskim*⁴⁷. Chociaż pochodził z innej linii Mieroszewskich, niemającej związku z pograniczem małopolsko-śląskim, odwiedził niegdyś Zagórze w trakcie objazdu, jakiego

⁴³ H. Barycz: *Wstęp* wydawcy. W: S. i S. Mieroszewscy: *Wspomnienia...*, s. 17.

⁴⁴ S. i S. Mieroszewscy: *Wspomnienia...*, s. 187.

⁴⁵ J. Przemsza-Zieliński: *Wielka tajemnica...* Cz. I, s. 17; S. i S. Mieroszewscy: *Wspomnienia...*, s. 187–191.

⁴⁶ H. Barycz: *Wstęp...*, s. 19–20.

⁴⁷ B. Gembarzewski: *Wojsko Polskie. Królestwo Polskie 1815–1830 [Lista imienna oficerów Wojska Polskiego 1817–1830 roku]*. Warszawa 1903, s. XIV; Tenże: *Wojsko Polskie. Księstwo Warszawskie 1807–1814 [Lista imienna oficerów wojska Księstwa warszawskiego]*. Warszawa 1905, s. XXVI.

dokonywał generał Zajączek. Spotkanie to przeszło do rodzinnej legendy, jako że dumny hrabia Józef nie otworzył wrót przybywającemu generałowi, mówiąc, że „u siebie jest sultanem”, podczas gdy gość „tylko służy”⁴⁸.

Aleksander Mieroszewski (VII ordynat, zm. w 1846 roku), kapitan strzelców konnych w wojsku Księstwa Warszawskiego⁴⁹ znany był ze swojego wielkiego zamiłowania do koni – w samym Krakowie utrzymywał stajnię z kilkoma pięknymi ogierami⁵⁰.

Ignacy Mieroszewski (1787–1854), oficer pułku huzarów w wojsku pruskim, walczył w kampanii 1806/1807 przeciw Napoleonowi, za co został nawet wymieniony w rozkazie dziennym. Służył potem w wojsku Księstwa Warszawskiego jako porucznik adiutant generała Michała Piotrowskiego, najpierw w piechocie, następnie jako kapitan 5. pułku jazdy strzelców konnych. W kampanii 1812 roku dostał się do niewoli, w której spędził 2 lata⁵¹. Po upadku Napoleona nie wstąpił już do armii Królestwa Polskiego, ale gdy wybuchło Powstanie Listopadowe, objął dowództwo 14. pułku jazdy, następnie zaś został szefem sztabu armii generała H. Dembińskiego (brał udział w wypadzie na Litwę). W uznaniu zasług został mianowany do stopnia pułkownika, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu *Virtuti Militari* oraz powołany do sztabu generalnego. Po upadku powstania osiadł w Pirenejach, gdzie – co stało się niemal rodzinną tradycją – zajął się pisarstwem i rzeźbą; napisał m.in. w języku francuskim poemat poświęcony Napoleonowi⁵².

⁴⁸ S. i S. Mieroszewscy: *Wspomnienia...*, s. 193.

⁴⁹ H. Barycz: *Wstęp...*, s. 20.

⁵⁰ K. Girtler: *Opowiadania...*, s. 369; S. i S. Mieroszewscy: *Wspomnienia...*, s. 196–197.

⁵¹ H. Barycz: *Wstęp...*, s. 20; B. Gembarzewski: *Wojsko Polskie. Księstwo...*, s. XXVI.

⁵² H. Barycz: *Wstęp...*, s. 23.

Mieroszewscy na niwie literackiej i artystycznej

Większą niż w wojsku obecność zaznaczyli Mieroszewscy w historii literatury polskiej. Pierwsze miejsce na tej liście zajmuje Jan Mieroszewski, autor wierszowanego panegiryku *Zwycięzicielka lwów Tekla Święta* (1632)⁵³. Znany nam już Krzysztof jest autorem nigdy nie wydanego dzieła *Architectura Militaris* oraz drobnych łacińskich i greckich wierszy. Jan Mieroszewski z Odonowa wślawił się dziełkiem *O użyteczności i sposobach zaprowadzenia Górnictwa porządnego i trwałego w Krajach Rzeczypospolitey* (1792). Większość Mieroszewskich pozostawiła po sobie ciekawe pamiętniki, z których za najważniejsze uchodzą wspomnienia Heleny Mieroszewskiej (córci Jacka), braci Stanisława i Sobiesława *Wspomnienia lat ubiegłych* (1964) oraz Henryka pamiętnik zdarzeń krakowskich w okresie I wojny światowej⁵⁴. O emigracyjnej twórczości Józefa i Ignacego już pisaliśmy. Tę swoistą galerię postaci należy jeszcze uzupełnić portretami Lucyny Mieroszewskiej (1818–1893), autorki tekstów pedagogicznych: *Mała książeczka dla małych dzieci* (1851); *Rady praktyczne o początkowym wychowaniu dzieci* (1856); *Nauko czytania ułatwiona* (1862); *Albo katolicyzm albo dzicz pogańska. Rzut oka na stan Europy z powodu wojny wschodniej* (tłum. z francuskiego, 1855), Jacka, autora niedużych rozpraw politycznych (*O politykach polskich rzecz krótka*), czy wreszcie ostatniego ordynata, Juliusza Mieroszewskiego (1906–1976), jednego z najważniejszych ludzi polskiej emigracji po II wojnie światowej, londyńskiego korespondenta paryskiej „Kultury” i jednego z najlepszych publicystów polskich w okresie powojennym⁵⁵.

Poezją zajmowali się niemal wszyscy Mieroszewscy, jak choćby nie wymieniony wcześniej Jan Chrzyciel Mieroszewski (1789–1867), właściciel Pieskowej Skały, poeta i kolekcjoner, nie wyłączając również Krzysztofa, inżyniera i fortyfikatora. Hi-

⁵³ Tamże, s. 13.

⁵⁴ Tamże, s. 13–14.

⁵⁵ P. Wandycz: *O Mieroszewskim...*, s. 34–47.

storią parał się Stanisław Mioszszewski, autor przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej rękopisu pracy zatytułowanej *Księstwo Siewierskie* (1894)⁵⁶.

Przebywający na emigracji Ignacy Mioszszewski poświęcił się także rzeźbiarstwu, wykonując m.in. naturalnej wielkości drewniany posąg legendarnego wodza P. Bayarda oraz konny posąg Napoleona III⁵⁷. Wcześniej, w latach 1817–1820, studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, następnie we Włoszech. Opublikował także *Rozprawę o malarstwie*⁵⁸. W 1820 roku został powołany w skład Komitetu Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki.

Znany jest także wkład Mioszszewskich jako mecenasów sztuki, głównie w charakterze fundatorów kościołów i kaplic (wraz z wyposażeniem). Pisaliśmy już powyżej o półlegalnym wkładzie Wojciecha Mioszszewskiego w powstanie klasztoru w Czernej. Kościół pw. św. Trójcy zawdzięcza Stanisławowi Mioszszewskiemu i jego żonie Magdalenie kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej. Kaplica ta była także kaplicą grobową Mioszszewskich z Gzichowa (pod posadzką znajdują się prawdopodobnie cztery trumny Mioszszewskich), o czym może świadczyć zachowane do dziś epitafium⁵⁹. Na balkonie barokowego chóru znajduje się jedyny zachowany do dziś na terenie Zagłębia wizerunek herbu Ślepowron. Ojciec Stanisława, Kazimierz, był najpewniej fundatorem barokowych rzeźb Bachusa i Bachantki (Flory), zdobiących park przy Pałacu Gzichowskim, których autorem był znany rzeźbiarz J. L. Weber (1718)⁶⁰. Przed II wojną światową w sąsiedztwie obu rzeźb znajdowała

⁵⁶ „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” 1993, nr 24; 1994, nr 1; 1994, nr 2.

⁵⁷ H. Barycz: *Wstęp...*, s. 23.

⁵⁸ „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Krakowie”. T. 3. Kraków 1818.

⁵⁹ J. Wiśniewski: *Diecezja...*, s. 12–13. Wedle epitafium osoby spoczywające w kaplicy to jej fundatorzy: Stanisław i Magdalena oraz ich wnuczka Ludwika z mężem Wincentym Siemieńskim.

⁶⁰ J. Samek: *Rzeźby ogrodowe przy Pałacu Mioszszewskich w Będzinie – nie rozpoznane dzieła Jerzego Leonarda Wezera?* „Roczniki Sztuki Śląskiej”. R. XIV. Wrocław 1986, s. 161–163.

się jeszcze tzw. kolumna Mieroszewskich, zachowana na zdjęciach, po której do dziś pozostał tylko cokół⁶¹. W samym pałacu znajdują się natomiast cztery sale pokryte polichromiami (z XVIII i XIX wieku), które przedstawiają m.in. sceny z polowań. W Salonie Myśliwskim znajdują się przedstawienia samego pałacu, folwarku w Podlipiu(?) oraz XVIII-wiecznych ruin zamku. Sceny z pojedynków oraz wizerunki postaci z historii starożytnej starożytnego zdobią Salon Wodzów Antycznych⁶². W Salonie z Medalionami widnieje m.in. kopia portretu Józefa Mieroszewskiego – oryginalny portret znajduje się w kościele pw. św. Macieja Apostoła, stanowiąc część tablicy jemu poświęconej, którą ufundował ks. Józef Nieciągl, przyjaciel hrabiego⁶³.

Hrabia Józef Mieroszewski uważany jest za fundatora pierwszego murowanego kościółka w Niwce. Jego początki, być może, sięgają końca XVIII wieku, kiedy to w wyniku zabórów wieś oddzielona została od Mysłowic, do których należała niwiecka parafia. W 1826 roku kościół ten stał się siedzibą nowej, niezależnej od Mysłowic parafii⁶⁴.

Jadwiga Mieroszevska, druga żona hrabiego Józefa (z domu Siemieńska), była fundatorką pierwszego kościoła w Zagórzcu, którego fragment zachował się do dziś w postaci kruchty wejściowej do nowego, wzniesionego w 1910 roku kościoła. Budowę rozpoczęto już po śmierci hrabiego (w 1833 roku), a ukończono w 1848 roku. W 1852 roku kościół ten stał się siedzibą parafii kosztem kościoła w Niwce, który ponownie został świątynią filialną. Hrabina uposażyła proboszcza, wikariusza i służbę kościelną, sam zaś kościół bogato zaopatrzyła w niezbędne sprzęty liturgiczne i dzieła sztuki, ofiarowując na pamiątkę wizyty na dworze w Zagórzcu dwóch dostojników kościelnych: biskupa krakowskiego, Karola Skór-

⁶¹ J. i A. Krąkowscy: *Wspomnienia o Gzichowie i Zagłębiu Dąbrowskim z okresu 1913–1939* [rkps w zbiorach Muzeum Zagłębia w Będzinie]. „Zeszyty Zagłębiowskie” 1998, nr 4, s. 171–212.

⁶² A. Daab: *Pałac...*, s. 32–41.

⁶³ J. Wiśniewski: *Diecezja...*, s. 346, 358.

⁶⁴ Tamże, s. 258–259.

kowskiego, oraz jezuitę, Karola Antoniewicza, m.in. obraz przedstawiający św. Karola Boromeusza⁶⁵.

Proboszcz myślowicki w latach 1740–1744, Jerzy Antoni Mieroszewski (brat Jana Krzysztofa), ufundował główny wystrój kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Myśłowicach, w którym znajdują się także trzy epitafia Mieroszewskich: księdza Jerzego Antoniego, małżonków Felicjana i Heleny oraz Krzysztofa. Liczne pamiątki po członkach rodu, w tym kamienica ordynacka, znajdują się w samym Krakowie, z którym związani byli przez niemal dwa stulecia.

Swoistymi pamiątkami po Mieroszewskich w Zagłębiu są też miejsca nazwane ich imieniem, choć nie jest ich nazbyt wiele. Szczególne znaczenie ma tutaj ul. Braci Mieroszewskich, mimo iż nie wiadomo, o których braci chodzi. Być może, w momencie zmiany nazwy ulicy pozostawiono tylko jej pierwszą część. Od niedawna Dolny Rynek w Myśłowicach także nosi nazwę Placu Mieroszewskich.

⁶⁵ Tamże, s. 449–450.

Ryszard Kaczmarek

Rodzina Lamprechtów

Niemieccy mieszczanie w Sosnowcu

Dzieje rodziny Lamprechtów¹, którzy u schyłku XIX wieku swoją rodzinną fortunę ulokowali w nadgranicznym wówczas Sosnowcu, są dobrym przykładem ilustrującym kształtowanie się burżuazji oraz formowanie się kultury mieszczańskiej na ziemiach polskich. W Europie Zachodniej proces ten został zapoczątkowany w okresie nowożytnym, przede wszystkim w dobie Oświecenia. Początkowo towarzyszył przemianom społecznym, związanym z reformacją i rewolucją przemysłową, a potem – gwałtownym zmianom politycznym, które dokonały się w wyniku rewolucji: angielskiej i francuskiej. W Polsce zaś posiada zdecydowanie odmienną genezę. Wtedy, gdy zjawiska te przebiegały w Europie, Rzeczpospolita ulegała powolnemu rozkładowi wewnętrznemu, związanemu z kryzysem struktury stanowej. Kultura mieszczańska w zachodniej Europie kształtowała się wraz z narastającym oporem burżuazji przeciwko absolutyzmowi, była wytworem burżuazji, która walczyła zarówno o uprawnienia dające jej wolność w działalności gospodarczej, jak i o swobody w życiu społecznym i politycznym. Stąd w Niemczech *Bürgerkultur*, czyli kultura mieszczańska, kultura burżuazji niemieckiej, która po rewolucji przemysłowej odznaczała się typowymi dla niej wartościami: samodzielnością, oszczędnością, dążeniem do osiągnięcia sukcesu.

¹ Autor poświęcił dziejom rodziny Lamprechtów dwie odrębne publikacje: F. Lamprecht: *Rodzina Lamprechtów i Schönów w Sosnowcu. Wspomnienia Fanny Lamprecht 1857–1918*. Oprac. R. Kaczmarek. Sosnowiec 2002; R. Kaczmarek, Z. Studencki: *Lamprechtowie z Sosnowca*. Sosnowiec 2005.

Uznawała za własne cele państwa narodowego, zasilając, co najmniej w części, XIX-wieczne ugrupowania nacjonalistyczne. Upoważnia to, zgodnie z interpretacją amerykańskich badaczy (Gabriela Almonda i Sidneya Verby²), do stwierdzenia, że członków niemieckiej burżuazji cechowała mentalność poddanych, a nie obywateli – w odróżnieniu do tzw. starych demokracji państw anglosaskich i Francji – oraz nadmierne poczucie zaufania do władzy.

W Polsce genetyczna definicja kultury mieszczańskiej nie jest tak oczywista jak fakt, że owa warstwa społeczna, kiedy rodziła się w XIX wieku na ziemiach polskich, była nadzwyczaj słaba, a kiedy już powstała, różniła się od tej niemieckiej swoim dualizmem. Wywodziła się bowiem zarówno z tradycji klasycznego stanu mieszczańskiego, przekształconego w odrębną klasę w okresie rewolucji przemysłowej, jak i z warstwy polskiej inteligencji. Specyfika polskiej inteligencji jako grupy społecznej polegała na jej oderwaniu od innych warstw społecznych. Jej wyróżnikiem było wypełnianie takich funkcji społecznych, głównie kulturowych, które wymagały posiadania wyjątkowych cech: religijnych, etycznych lub naukowych³. Istniała przy tym istotna różnica w tradycji inteligencji w Polsce i w Europie Zachodniej, w tym i w Niemczech. Na Zachodzie inteligencję jako grupę społeczną zaczęto odróżniać od tzw. „wykształconych” (*Gebildeten*) już w XIX wieku. Do tego momentu wszyscy posiadający wyższe wykształcenie tworzyli jeden osobny stan (*die Gelehrten*). Byli to głównie przedstawiciele wolnych zawodów: prawnicy, lekarze i wyżsi urzędnicy. Wywodzili się oni w większości z jednej grupy społecznej – burżuazji – co nie wykluczało, oczywiście, również obecności wśród nich przedstawicieli szlachty. Obok zaś kształtowała się druga warstwa burżuazji związana z sferą wytwórczości.

Już w początkach XIX wieku inteligencja oderwała się od swojego pierwotnego, stanowego charakteru i – jak to na-

² G. A. Almond, S. Verba: *The Civic Culture*. Princeton 1963.

³ *Lexikon zur Soziologie*. Hg. W. Fuchs, R. Klima, R. Lautmann, O. Ramstedt, H. Wienold. Opladen 1973, s. 305–306.

zywał Max Weber – zaczęła „szybować ponad stanami”. Wraz z rozszerzaniem się dostępu do wyższego wykształcenia, biurokratyzacją i pojawieniem się inteligencji technicznej, status inteligencji jako warstwy wykształconych wyraźnie słabł. Oznaczało to, że pojawiła się grupa tzw. intelektualistów jako osobna warstwa opiniotwórcza, głównie o charakterze liberalnym, która zaczęła spełniać przypisaną dotychczas wszystkim „wykształconym” funkcję autorytetu społecznego⁴. W Europie Wschodniej, w tym na ziemiach polskich, proces kształtowania się inteligencji w XIX wieku wyglądał inaczej. Grupa ta powstawała jako kontynuacja pozbawionej własnego państwa szlachty polskiej, a nie burżuazji. W odróżnieniu od inteligencji w Europie Zachodniej, jak twierdzi Jan Szczepański, inteligencja polska nie była grupą „swobodnie szybująca ponad klasami”, ale wprost przeciwnie – grupą silnie zakorzenioną w tradycji ziemiańsko-szlacheckiej, nawet gdy się z niej bezpośrednio nie wywodziła⁵. W chwili, kiedy w pierwszej połowie XX wieku wśród inteligencji zaczęli dominować, co najmniej pod względem liczby, przedstawiciele nauk przyrodniczych i ścisłych, w Polsce nadal podstawowym wyróżnikiem tej grupy pozostało wykształcenie humanistyczno-prawne⁶.

Wraz z biurokratyzacją życia publicznego, szczególnie administracji, pojawiły się w XX wieku w Niemczech, według Maxa Webera i Karla Mannheim, nowe szanse, ale i nowe zagrożenia dla klasy średniej. Szansą było rekrutowanie się elit władzy z tej właśnie grupy, zagrożeniem zaś możliwość utraty w związku z tym niezależności i możliwości wyrażania krytyki otaczającej rzeczywistości, a także reprezentowania interesów różnych grup społecznych, co zaczęło wyróżniać wyłącznie in-

⁴ C. Madajczyk: *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku*. Poznań 1999, s. 31–36.

⁵ A. Kłosowska: *Inteligencja i kultura umysłowa*. W: *Spółeczeństwo i socjologia. Księga poświęcona Profesorowi Janowi Szczepańskiemu*. Red. J. Kulpińska. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 285–287.

⁶ Tamże, s. 291.

telektualistów⁷. Burżuazja stała się częścią wzmiankowanych powyżej elit, głęboko podzielonych politycznie w okresie II Cesarstwa i Republiki Weimarskiej i niepotrafiących w związku z tym bronić zasad demokracji. Była ona zainteresowana głównie obroną swoich interesów ekonomicznych. To rozszczepienie nie nastąpiło tak wyraźnie na Wschodzie. Tutaj „inteligencja” pozostała grupą forsującą postęp i modernizację społeczeństwa, ale wbrew istnjącemu państwu, które traktowano jako obce: rosyjskie, niemieckie, austriackie. Była wobec tego bardziej opiniotwórcza, niż profesjonalna, a więc zachowała swe pierwotne cechy ukształtowane w XVIII–XIX wieku.

W porównaniu do Niemiec na ziemiach polskich w XIX wieku istniała więc olbrzymia różnica zarówno w składzie burżuazji, jak i w definiowaniu jej elementów konstytutywnych, w tym typowych dla tej grupy cech kulturowych. Ta pierwsza coraz bardziej ulegała wspomnianemu procesowi profesjonalizacji i ekonomizacji, ta druga z kolei na ziemiach polskich przeniknięta była etosem szczególnego posłannictwa, którego główną, konstytutywną cechą była służba narodowi. Ponadto na ziemiach polskich łatwo zauważyć istniejącą, a nawet narastającą wraz z postępem industrializacji niejednorodność burżuazji jako klasy. Przede wszystkim, znowu w odróżnieniu od Niemiec, nie była to w swej przeważającej części burżuazja polska. Kapitalizm budowali oprócz Polaków: Niemcy, Francuzi, Rosjanie, Żydzi, a nawet Szkoci.

Proces kształtowania się burżuazji w Polsce miał zatem w XIX wieku specyficzny charakter. Powstawała ona w okresie rozbiorowym, a więc obok jednocześnie rozgrywających się wydarzeń związanych z polskimi dążeniami niepodległościowymi, których nośnikiem były szlachta i inteligencja, dodajmy – inaczej postrzegające swoją rolę, aniżeli klasyczna klasa średnia na zachodzie Europy. Zresztą, w tym okresie nie można jeszcze nawet mówić o ukształtowanej burżuazji na ziemiach polskich. Widoczne zmiany, których trwałym efektem będzie li-

⁷ Soziologie. Hg. R. König. Frankfurt a.M. 1967, s. 154–155.

kwidacja podziałów stanowych, nastąpiły w XIX wieku najszybciej w zaborze pruskim (napływ kupców do Warszawy, udział w operacjach kupieckich z Prusami – w tym targi lipskie, wrocławskie), a potem dopiero w Księstwie Warszawskim, szczególnie w momencie zyskowych spekulacji wojskowych (powstały wówczas wielkie firmy bankowe: Bergsonowie, Sonnenbergowie, Epsteinowie). Bardzo dobre warunki rozwoju przedsiębiorczości zaistniały także po 1815 roku w Królestwie Polskim (otwarcie rynku rosyjskiego). Procesy te nasiliły się wraz ze stopniowym przeprowadzaniem uwłaszczenia.

W opracowanym przez Ryszarda Kołodziejczyka zbiorowym portrecie polskiego burzua, autor, koncentrując się w swej analizie na obszarze Królestwa Polskiego, nakreślił sylwetkę tych, jak ich określił, „polskich Forsyte'ów”. W pierwszym stadium rozwoju tej grupy, przed Powstaniem Listopadowym, dominowali ludzie, którzy swoją pozycję zawdzięczali protekcjom i powiązaniom z aparatem skarbowym. Nie posiadali fachowego przygotowania i jako dyletanci nie aspirowali do tego, by to przygotowanie uzyskać. Zainteresowania tej grupy często były bardzo szerokie, wykraczały daleko poza dziedzinę, którą się zajmowali; zdarzali się domorośli poeci i pisarze, tłumacze, dramatopisarze. Bardzo często na wzór dawnej magnaterii otaczali się w swych rezydencjach i pałacach zgromadzonymi przez siebie księgozbiorami i dziełami sztuki. Drugie pokolenie, to generacja autentycznych pionierów przemysłu, ludzi o często głębokiej wiedzy fachowej, a jednocześnie owładniętych romantycznymi ideałami połowy stulecia, którzy nie tracili przy tym nadziei na zwycięstwo oświeceniowej idei postępu. Ich czas działania przypadł na okres po upadku Powstania Listopadowego. Wchodzili w kontakty z bankierami i przedsiębiorcami z wiodących ówczesnie państw europejskich, głównie Niemiec, Francji i Anglii. Stawali się pionierami gospodarczego postępu. Ostatnie XIX-wieczne pokolenie polskich burzua to ci, którzy pojawili się wówczas, kiedy nowy system już okrzepł. Nie rzucali się już w wir ryzykownych przedsięwzięć, raczej tworzyli

fortuny rodzinne w starannie przemyślany sposób. Dopiero to pokolenie zaczęło szerzej rozumieć swoją funkcję w społeczeństwie. Uważali się nie tylko za kreatorów postępu gospodarczego, ale także zapragnęli odgrywać nowe role społeczne i polityczne. Do tej generacji należeli sosnowieccy Lamprechtowie.

Skąd Lamprechtowie przybyli do Sosnowca?

Rodzina Lamprechtów wywodziła swój rodowód z Dolnego Śląska, z Prochowic. Pierwsze wiarygodne wzmianki na jej temat pochodzą z XVI wieku. W tym czasie niejaki Georg Lamprecht był skromnym tkaczem, a więc zajmował się rzemiosłem typowym dla chłopów na Pogórzu Sudeckim. Początki budowy ich rodzinnej fortuny można jednak wiązać dopiero z panowaniem Hohenzollernów na Śląsku, kiedy to dziad późniejszego sosnowieckiego fabrykanta, Ernst Wilhelm Lamprecht, objął stanowisko urzędnicze. Z plebejusza awansował do grona drobnej pruskiej burżuazji, zawdzięczając swoją karierę przede wszystkim wykształceniu, które uzyskał dzięki wielu wyrzeczeniom rodziców. Albo korzystne małżeństwo, albo być może zebrany kapitał w służbie urzędniczej pozwolił mu na wydzierżawienie u schyłku XVIII wieku szlacheckich dóbr ziemskich. Może wtedy uzyskał także nobilitację, która w przekazie rodzinnym została później zmitologizowana i oddalona w czasie na koniec XVIII wieku. Nadanie szlachectwa było dla całej rodziny bardzo ważnym wydarzeniem, nawet wówczas, kiedy formalnie nie istniało już społeczeństwo stanowe. Wzbożenie się Ernsta Wilhelma, jego prawdziwy awans zawodowy i finansowy, był traktowany przez jego wnuków i prawnuków jako mniej ważne dla statusu rodziny, aniżeli szlachectwo, które z ekonomicznego punktu widzenia nie wносиło niczego istotnego. Na przełomie XIX i XX wieku pozycja w hierarchii społecznej nadal była uzależniona bardziej od posiadania szlacheckiego klejnotu aniżeli majątku. Ta konstatacja dobrze jest znana wszystkim wielbicielom prozy Bolesława Prusa na przykładzie losów Wokulskiego i Łęckiego w XIX-wiecznej Warszawie.

Ernest Wilhelm Lamprecht pozostawił po sobie liczne potomstwo. Upadek państwa polskiego i wcielenie do Królestwa Prus olbrzymich terytoriów na wschodzie dało szansę na dalszy rozwój rodzinnej fortuny. Nowe ziemie tworzyły takie warunki do jej pomnażania, jak kolonie w zasiedlonych demokracjach, czy też tereny Zachodu dla kolonizacji amerykańskiej. Wszyscy synowie Georga Lamprechta przenieśli się na zagrabione przez Prusy ziemie polskie, licząc na szybkie wzbogacenie. Nawet nieoczekiwane znalezienie się Wielkopolski od 1807 roku w granicach Księstwa Warszawskiego, a potem w Królestwie Polskim szczęśliwie dla nich miało swoje pozytywne strony. Tereny możliwej ekspansji ekonomicznej poszerzyły się bowiem znacznie, obejmując swym zasięgiem olbrzymi rynek Cesarstwa Rosyjskiego.

Paweł Lamprecht, późniejszy sosnowiecki fabrykant, był synem najmłodszego syna Georga, Karola Gustawa, osiadłego w pierwszej połowie XIX wieku w Wielkopolsce. Po zawarciu małżeństwa w 1841 roku w Kaliszu z Klementyną Augustą, z domu Schöpe (również pochodzącą z zamożnej niemieckiej rodziny mieszczańskiej), cała rodzina przenieśli się na powrót do Prus, sprzedając księciu Golicynowi dobra rodzinne intratnie uzyskane w dobie wojen napoleońskich. Od połowy XIX wieku prowadzili dostatnie, rentierskie życie we Wrocławiu, wówczas już stolicy pruskiej prowincji i rejencji. Ich syn podjął wysiłek stworzenia nowych fundamentów fortuny rodzinnej, i to dzięki niemu Lamprechtowie, już jako stosunkowo zamożna rodzina niemieckich mieszczan, trafili do Sosnowca.

Po co Lamprechtowie przybyli do Sosnowca?

Nagle zainteresowanie Lamprechtów Zagłębiem Dąbrowskim w latach 70. XIX wieku nie było przypadkowe. Wynikało z konkretnej sytuacji ekonomicznej, w jakiej znalazły się dwa wielkie imperia europejskie – Cesarstwo Rosyjskie i budujące dopiero swą potęgę Cesarstwo Niemieckie. Na skutek pierwszego światowego kryzysu gospodarczego w latach

1873–1896 mocarstwa europejskie, wbrew deklarowanym zasadom kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, powróciły dla obrony swych partykularnych interesów, sięgając do metod protekcyjnistycznych w handlu międzynarodowym. W gospodarce niemieckiej załamanie gospodarcze skłoniło nawet skłóconych do tej pory junkrów pruskich i przemysłowców niemieckich do wspólnych działań, mających na celu ochronę wewnętrznego rynku niemieckiego. W lipcu 1879 roku w Rzeszy Niemieckiej doszło po raz pierwszy do uchwalenia podwyższonych taryf celnych, które powtórnie drastycznie podniesiono w grudniu 1887 roku. Spowodowało to użycie podobnych instrumentów ekonomicznych przez Petersburg i dopiero po podpisaniu rosyjsko-niemieckiego układu handlowego w 1904 roku zaczęto częściowo obniżać cła na towary przemysłowe, umożliwiając ponowne wejście na rynek rosyjski przemysłowcom niemieckim⁸.

Wojna celna, która toczyła się u schyłku XIX wieku między Rosją a Niemcami, uderzyła także w interesy przemysłowców niemieckich na Śląsku, eksportujących już od dawna swoje towary do Królestwa Kongresowego i Rosji. W tym gronie znajdowała się także pochodząca z Saksonii rodzina Schönów, która zajmowała się do tej pory eksportem przędzy do Cesarstwa Rosyjskiego. Ówczesna pospieszna decyzja o przeniesieniu się tuż za granicę rosyjsko-niemiecką, by uniknąć rujnującego cła, a tym samym utrzymać produkcję i zyski osiągane dzięki tej działalności, nie była więc przypadkiem, ale ekonomiczną koniecznością.

To nie tłumaczy, oczywiście, wyboru przez Lamprechta Sosnowca (właściwie ówczesnych Sosnowic) jako nowego miejsca do życia rodziny i prowadzenia interesów. Mogła to być przecież każda miejscowość usytuowana na pograniczu, a biorąc pod uwagę owo położenie, lepszą lokalizacją miał np. Modrzejów. Sosnowiec posiadał jednak, z punktu widzenia niemieckich przemysłowców przybywających do Królestwa Polskiego, kilka zalet

⁸ G.W.F. Hallgarten, J. Radkau: *Deutsche Industrie und Politik von Bismarck bis in die Gegenwart*. Frankfurt a. Main 1986, s. 42–45; J.Düffler: *Deutschland als Kaiserreich (1871–1918)*. W: *Deutsche Geschichte von den Anfängen bis zur Gegenwart*. Hg. M. Vogt. Frankfurt a. Main 2002, s. 539, 581.

dających mu przewagę nad innymi miejscowościami w tej okolicy. Najważniejszą z nich okazała się bliskość komory celnej. Według opisu przywołanego przez Mariana Kantora-Mirskiego w 1873 roku przestrzennie Sosnowiec obejmował wówczas właściwie wyłącznie zabudowania stacyjne oraz placyk podjazdowy do dworca. Za nim wznosiły się domy murowane kupców i eksportatorów przy komorze celnej, która przyciągała jak magnes wszystkich tych, którzy pragnęli szybkich i dużych zysków wynikających z nieoczekiwanej zmiany warunków ekonomicznych⁹. Kolejnym czynnikiem sprzyjającym wyborowi Sosnowca były korzystne warunki geograficzno-ekonomiczne, będące splotem czynników: geologicznych i geomorfologicznych (złoża surowcowe, rzeki), politycznych (liczne i łatwo dostępne przejścia graniczne, w tym kolejowe), infrastrukturalnych (dobrze rozbudowana, jak na stosunki Imperium Rosyjskiego, sieć kolejowa). Niebagatelną rolę odgrywała także łatwość pozyskania taniej siły roboczej. Po przeprowadzeniu uwłaszczenia w Królestwie Polskim zarówno liczba ludności Sosnowca, jak i pozostałych miast zagłębiowskich gwałtownie zaczęła wzrastać. Ta tendencja była jednak zdecydowanie najbardziej widoczna w Sosnowcu (por. tabela 1). Umożliwiała takim przedsiębiorcom, jak Paweł Lamprecht, komfortową sytuację w dążeniu do maksymalizacji zysków. Jedyny problem polegał na zatrudnieniu w przedsiębiorstwie wykwalifikowanych robotników i personelu kierowniczego. Rozwiązywano go zazwyczaj poprzez import obcej siły roboczej, głównie z Saksonii i ze Śląska.

Tabela 1. Liczba ludności Sosnowca w latach 1880–1914

Rok	Liczba ludności
1880	9.300
1900	ok. 50.000
1914	118.000

Źródło: M. Nita: *Narodziny miasta. W: Sosnowiec. 100 lat dziejów miasta*. Red. J. Walczak. Sosnowiec 2002, s. 17.

⁹ M. Kantor-Mirski: *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne z ilustracjami*. T. I. Sosnowiec 1931, s. 340.

Dla niemieckich przemysłowców niebagatelne znaczenie miały również czynniki niezwiązane bezpośrednio z gospodarką, głównie o charakterze kulturowym. Środowisko, do którego przybywali było przecież dla nich obce, więc ich socjalizacja na tym obszarze przebiegała opornie. Każde ułatwienie tego procesu było przez nich oceniane jako dodatkowy czynnik przemawiający za wyborem takiego lub innego miasta. Pod tym względem Sosnowiec wykazywał największą przewagę z uwagi na swoją wielokulturowość i obecność dość silnie zakorzenionych w mieście wspólnot religijnych: gminy ewangelickiej oraz parafii prawosławnej. W przeciwieństwie do innych polskich miasteczek ludność katolicka i żydowska, mimo liczebnej przewagi, nie stworzyła atmosfery dominacji, jak chociażby w leżącym nieopodal Będzinie. Większość przybywających do miasta Niemców należała do wyznania ewangelicko-augsburskiego. W 1912 roku wśród ogółu ewangelików w Sosnowcu zdecydowanie przeważali luteranie – 13 118 (94,3%). Miasto zamieszkiwało wówczas tylko 664 reformatów (4,8%), 69 kalwinistów (0,6%), 27 baptystów (0,2%) i 17 menonitów (0,1)¹⁰. Zatrudnieni byli głównie w przemyśle jako kadra kierownicza i wykwalifikowani robotnicy. Liczbę ludności protestanckiej w Sosnowcu obrazuje tabela 2.

Tabela 2. Liczba ludności ewangelickiej w Sosnowcu przed I wojną światową

Rok	Liczba ludności ewang.	Ludność ewang. w %
1905	5.019	7,5
1912	13.905	12,2

Źródło: D. Rosińska: *Kościół: prawosławny, ewangelicko-augsburski i mariawicki w Sosnowcu do 1914 r.* „Rocznik Sosnowiecki 1997”. T. VI: *Miasto przed rocznicą stulecia*. Red. K. Gołosz. Sosnowiec 1998, s. 88.

Z inicjatywy Heinricha Dietla w 1886 roku wzniesiono świątynię ewangelicką (przebudowaną w 1910 roku). W powstającym w latach 80. XIX stulecia kompleksie cmentarzy wy-

¹⁰ D. Rosińska: *Kościół...*, s. 88.

dzielono obok części katolickiej i prawosławnej kwaterę, gdzie w 1880 roku powstał cmentarz ewangelicki z fundacji E. i F. Schönów. W położonym obok budynku parafialnym utworzono przytułek ewangelicki¹¹.

W tych właśnie okolicznościach pojawił się w Sosnowcu Paweł Lamprecht. Zanim tu trafił, próbował, podobnie jak jego ojciec, kariery we Wrocławiu, gdzie stał się współwłaścicielem banku. Jednak w 1874 roku¹² wziął w dzierżawę fabrykę nawozów sztucznych i kleju Teodora Ludwika Schernera w Sielcu, co było zresztą częściowo związane z prowadzeniem przez niego działalności finansowo-kredytowej. Paweł Lamprecht znał Schernera, ponieważ kredytował część jego inwestycji. Nabycie fabryki w Sosnowcu miało związek z wewnętrznymi rozliczeniami między Bankiem Lamprecht & Co. a firmą spedycyjną Schernera. Zakup przedsiębiorstwa w Sosnowcu zbiegł się ponadto z ceremonią ślubną Lamprechta, który ożenił się siostrą braci Schön – Fanny, którzy od pewnego czasu prowadzili coraz poważniejsze interesy w Sosnowcu. Mariaż ten okazał się dla młodego Lamprechta nadzwyczaj fortunnym posunięciem, ponieważ już wkrótce potrzebował pomocy finansowej od znacznie majątniejszych szwagrów na realizację swoich nie zawsze szczęśliwych inwestycji. Jest to jedna z ważniejszych przyczyn powstawania ówczesnych majątków. Zazwyczaj nie wystarczały bowiem tylko zdolności, zgromadzony kapitał oraz dostrzeżenie możliwości uzyskania szybkiego zysku. Przedsiębiorstwa, które powstawały w we wczesnej fazie kapitalizmu w większości były niewielkie i miały charakter patronacki. Znajdowały się pod całkowitą kontrolą jednego właściciela – ojca rodziny. Ustabilizowana sytuacja osobista zazwyczaj skutkowałą potrzebą zbudowania domu, a tym samym założenia interesu, który zapewniłby domownikom odpowiednio wysoki standard życia. Ta-

¹¹ Tamże, s. 90–91.

¹² J. Przemsza-Zieliński: *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*. Katowice 1960, s. 32.

kie rodzinne firmy były więc odmienne od efemerycznych, krótkotrwałych przedsięwzięć nastawionych na szybki zysk.

W odróżnieniu od przedsięwzięcia braci Schön inwestycja Pawła Lamprechta nie przyniosła mu spodziewanych korzyści. Nie opuścił jednak wówczas Sosnowca, jak można by się było tego spodziewać. Zadziałał bowiem wspomniany przymus zapewnienia rodzinie względnej stabilizacji życiowej. Lamprechtowie przebudowali sporym wysiłkiem finansowym dom, w którym w niedługim czasie pojawiły się pierwsze dzieci, a wraz z nimi potrzeby związane z ich edukacją i wychowaniem. Paweł Lamprecht został więc zmuszony do podjęcia ponownego ryzyka, by osiągnąć niezbędny dla jego statusu społecznego sukces finansowy. W jego otoczeniu znajdowały się wszak rodziny niemieckich burżua, które taki sukces odniosły, jego oczekiwania nie wydawały się zatem bezpodstawne. Zdecydował się wówczas na zmianę branży: zajął się produkcją węgla kostnego, który eksportował do Niemiec jako półprodukt do wytwarzania nawozu sztucznego – superfosfatu. Jednak i ta produkcja załamała się już w latach 80. XIX wieku ze względu na wejście w życie protekcyjnych zarządzeń rosyjskich. Rząd Rzeszy Niemieckiej odpowiedział drastycznym podwyższeniem taryf celnych. Towary produkowane w zakładach chemicznych Lamprechta objęto całkowitym zakazem eksportu. Ostatecznie zakład nie sprostał konkurencji i trzeba go było tanio sprzedać.

W 1894 roku Lamprecht nabył fabrykę K.G. Dittricha, w której uruchomił produkcję papierniczą¹³. Nowa inwestycja była możliwa wyłącznie dzięki pomocy finansowej (pożyczce spleaconej dopiero na początku XX wieku), której udzielił mu jeden ze szwagrów. Fabryka i dom, który przejęli Lamprechtowie, znajdowały się niedaleko od ich poprzedniej posiadłości i „kościarni”. Tam też (przy późniejszej ul. Legionowej), po przebudowie, ostatecznie powstała sosnowiecka rezydencja Lamprechtów, którą otaczał sporych rozmiarów ogród. Prze-

¹³ Tamże, s. 85.

nieśli się do niej w 1895 roku. Od tej pory rezydencja spełniała funkcję rodowej siedziby, a Sosnowiec stał się w ten sposób trzecim, po Wielkopolsce i Wrocławiu, miejscem osadzenia tej niemieckiej, mieszczańskiej rodziny.

Polsko-rosyjsko-niemieckie pogranicze kulturowe

Osiedlenie się na stałe Lamprechtów w Sosnowcu wiąże się jeszcze z jednym zjawiskiem – możliwego procesu akulturacji. Niemieccy przemysłowcy pojawiali się przecież w środowisku zdominowanym przez polską ludność katolicką, z nielicznymi tylko grupami innych narodowości i wyznań. Ale o zjawisku zmiany własnych wzorców kulturowych można mówić właściwie tylko na styku niemiecko–rosyjskim, mimo nielicznej reprezentacji ludności pochodzenia rosyjskiego, kontakty z kulturą polską były bowiem bardzo słabe. A zatem proces akulturacji na przełomie XIX/XX wieku zachodził właściwie tylko w zderzeniu tych dwóch nacji jako efekt kontaktów dwóch elit władzy: politycznej i ekonomicznej.

Lamprecht przyjechał do Sosnowca w momencie apogeum polityki rusyfikacyjnej Iosifa Hurki (1828–1901), która również dotknęła Niemców. W czasie jego rządów zostali oni zobowiązani do zdania egzaminu ze znajomości języka rosyjskiego. Ponadto, właściciele przedsiębiorstw musieli wyrazić zgodę na naturalizację pod groźbą przymusowego przekazania własności i wyprowadzenia się do Niemiec. Przedsiębiorcy niemieccy nie widzieli w tym dyktacie żadnego zagrożenia swojej narodowej tożsamości. Godzili się na niego bez oporu, zdając sobie sprawę, że przyjęcie obywatelstwa rosyjskiego pozytywnie wpłynie na ich interesy. W tym czasie wszyscy Niemcy w Sosnowcu uczyli się języka rosyjskiego, a dzieci w rodzinach przemysłowców kończyły rosyjskie szkoły, chłopcy zaś po zdaniu matury trafiali do rosyjskiej armii na stanowiska oficerskie. Dzieci Pawła i Fanny Lamprechtów otrzymały obywatelstwo rosyjskie automatycznie w momencie koronacji cara Mikołaja II w 1896 roku.

Te zewnętrzne przejawy akulturacji nie oznaczały jednak natychmiastowego zrusyfikowania. Lamprechtowie żyli w swoistej enklawie, w dość kosmopolitycznej atmosferze pogranicza, do czego się zresztą z dumą przyznawali, a szczególnie do posługiwania się mniej lub bardziej sprawnie kilkoma językami. Ich dzieci uczyły się zarówno u polskich nauczycieli, jak i w rosyjskich szkołach. Starali się zawsze podkreślać swoją niemieckość poprzez różne formy działalności społecznej i uczestnictwo w życiu towarzyskim niemieckiej kolonii w Sosnowcu. Paweł Lamprecht był jednak z pewnością zwolennikiem mocnego zakorzenienia dzieci w kulturze i języku rosyjskim, co upodabnia go do poglądów Henryka Dietla w tej kwestii. Z jego inicjatywy sprowadzono z Moskwy 15-letniego sierotę, Wasilija Smirnowa, by mógł na co dzień uczyć prawidłowej rosyjskiej wymowy starszych synów Lamperchta. Starał się także czuwać nad ich postępami w nauce, najpierw w sosnowieckiej szkole Dietla, a potem wysyłając Aleksandra i Kurta do Moskwy. Młodsze dzieci również wychowywano w podobnej atmosferze. W 1897 roku rozpoczął pracę u Lamprechtów w charakterze korepetytora syn dyrektora szkoły, profesora Kocha, Heinrich Koch, a na co dzień w wychowywaniu Emmy i Romana towarzyszyła Rosjanka, Rosa Michajłowa. Chłopców poddawano procesowi rusyfikacji także w armii.

Wydaje się, że rusyfikacja, na którą tak naciskały władze rosyjskie, była w przypadku Lamprechtów dość powierzchowna. Ograniczała się do zaakceptowania zewnętrznych, wymaganych przez władze oznak przynależności państwowej, które dawały też gwarancje majątkowe. Nie godzono się jednak absolutnie na pełne zrusyfikowanie, które byłoby związane z oderwaniem od kultury i języka niemieckiego. Świadczą o tym obawy przed dłuższą służbą w wojsku rosyjskim i zaufanie do szkół niemieckich, co najmniej jeżeli chodzi o przygotowanie zawodowe. Starannie dbano też, by język niemiecki był językiem codziennym, którym posługiwano się w rozmowach z dziećmi. Język rosyjski był tylko jednym z języków,

których nauczenie się umożliwiało łatwiejsze poruszanie się w gąszczu rosyjskiej administracji.

Związki z kulturą polską Lamprechtów nasilały się wraz z coraz dłuższym przebywaniem na obszarze Zagłębia. Nie była im obca i wcześniej, przecież pobyt całej rodziny w Wielkopolsce od początku XIX wieku pozwolił na dobre poznanie Polaków i ich języka. To raczej żona Pawła, Fanny, przyjeżdżając z Saksonii, „odkrywała” nowy dla niej świat; jej mąż od dzieciństwa żył wśród Polaków. Potomstwo Pawła, który znał język polski właśnie z domu, uczyło się na co dzień od służby i podczas wspólnych zabaw z dziećmi. Do polskich robotników w fabryce Lamprechtowie odnosili się z szacunkiem. Byli przekonani o swojej wyższości cywilizacyjnej, co było typowe dla Niemców, którzy przybywając na Wschód, postrzegali Rosję, w tym Królestwo Polskie, jako obszar cywilizacyjnej pustki. Swoim pracownikom stwarzali jednak w miarę dobre warunki pracy, o czym świadczy pozostawienie ich w spokoju podczas wystąpień rewolucji 1905 roku. Ciężki stan zdrowia Pawła ostudził emocje robotników, obyło się więc bez dewastacji zakładów Lamprechta, czego nie można powiedzieć o zakładach włókienniczych Schönów, w których doszło do gwałtownych wystąpień przeciw właścicielom, włącznie z udanymi zamachami na ich życie¹⁴.

O odmienności kolonii niemieckiej, w tym Lamprechtów, od pozostałych mieszkańców Sosnowca, zdecydowała również przynależność do mniejszości konfesyjnej, jaką w zdominowanym przez katolików Sosnowcu byli luteranie. Wydaje się, że podziały narodowościowe były więc także pochodną podziałów wyznaniowych. Podziały narodowościowe i wyznaniowe odgrywały znaczącą rolę w życiu klasy średniej, hamowały tempo procesu przejmowania obcych wzorców kulturowych i pozwalały niemieckim przemysłowcom długo zachowywać widoczną odrębność.

¹⁴ J. Walczak: *Życie społeczno-polityczne (do 1914)*. W: *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*. Red. M. Barański. Katowice 2001, s. 88–106.

Procesy asymilacyjne w państwie polskim po 1918 roku

Akulturacja w polskim środowisku dokonała się dopiero w wyniku wydarzeń politycznych – odrodzenia państwa polskiego. Dopiero wówczas Lamprechtowie zaczęli świadomie poszukiwać kontaktów z polską kulturą. Już w okresie I wojny światowej, kiedy zabrakło prężnych elit municypalnych, miejscowi Niemcy zaczęli odgrywać rolę dominującą. Po 1918 roku zarówno warunki ekonomiczne, jak i konieczność zapewnienia bytu rodzinie zmuszała rodzinę Lamprechtów w kolejnym już pokoleniu do zaakceptowania procesów polonizacji tej gałęzi rodziny, która pozostała w Sosnowcu. Mimo że nowy właściciel zakładów, syn Pawła Lamprechta, Aleksander, znał słabo język polski, to jednak dalej starał się pełnić w stosunku do swoich polskich robotników rolę dobrotliwego patrona. Jak gdyby nie dostrzegał, że epoka kapitalizmu wolno konkurencyjnego już bezpowrotnie minęła. W trudnych warunkach ekonomicznych, szczególnie podczas światowego kryzysu ekonomicznego na początku lat 30. starał się bronić egzystencji swego małego, rodzinnego przedsiębiorstwa. Jednocześnie chyba dobrze rozumiał konieczność znalezienia porozumienia z nowymi, polskimi władzami. Jego syn, także Aleksander, został wysłany w czerwcu 1939 roku ochotniczo do wojska polskiego po skończeniu matury¹⁵. Lamprechtowie zajmowali więc jak zwykle postawę lojalistyczną wobec państwa, w którym przyszło im żyć. W dość zadziwiający sposób nabyli typowych cech charakteru ludzi pogranicza – dostosowywania się do aktualnej sytuacji politycznej, a nie podejmowania prób przeciwstawiania się władzy politycznej.

Dla rodziny Lamprechtów „koniec historii w Sosnowcu” nadszedł z najbardziej nieoczekiwanej strony – z Niemiec, tyle że znajdujących się pod władzą nazistów. Wkroczenie do Sosnowca oddziałów Wehrmachtu we wrześniu 1939 roku postawiło rodzinę przed dramatycznym wyborem. Niemiecka po-

¹⁵ Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół Paweł Lamprecht – Fabryka Papieru, sygn. 60, k. 23.

lityka narodowościowa spowodowała, że tym razem nie można było uchylić się od zajęcia postawy propolskiej lub antypolskiej. Aleksander Lamprecht i członkowie jego rodziny stali się więc już w 1939 roku obywatelami niemieckimi z wszystkimi tego konsekwencjami – stanęli po stronie państwa okupacyjnego (aczkolwiek Aleksander Lamprecht ojciec został po wojnie zrehabilitowany). Ta decyzja po 1945 roku, już w Polsce Ludowej, miała, oczywiście, swe konsekwencje.

Sam Aleksander pozbawiony swojej fabryki pozostał, co prawda, w mieście, ale rodzinna fortuna przestała istnieć. Jego syn zginął na froncie wschodnim. Żona i córka wyjechały na stałe do Niemiec. W zadziwiający sposób dzieje polskiej i niemieckiej burżuazji zakończyły się nad Przemszą i Brynicą w ten sam sposób – zarówno jej etos, jak i kultura mieszczańska przestały istnieć jednocześnie. Polsce przyszło budować klasę średnią w pół wieku później po raz wtóry, powtarzając jeszcze raz drogę, którą społeczeństwa na zachodzie Europy pokonały już prawie sto lat wcześniej. Tym razem jednak nie uczestniczyli w tym procesie przybysze z Saksonii i niemieckiego Śląska.

Agnieszka Mika

Życie i działalność Dietlów 1878–1945

Miejsce rodu w historii Sosnowca i kraju

Ród Dietlów zajmuje w historii Sosnowca miejsce szczególne ze względu na rolę, jaką odegrał w jego rozwoju społeczno-gospodarczym. Działalność przemysłową w Sosnowcu–Pogoni Dietlowie rozpoczęli w 1878 roku, a więc w okresie intensywnego rozwoju gospodarczego tych terenów. Sprzyjające warunki dla inwestorów, zwłaszcza polityka celna Cesarstwa Rosyjskiego oraz bezpośrednie połączenie kolejowe Królestwa Polskiego ze Śląskiem od 1859 roku za sprawą Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, odegrały w tym procesie ogromną rolę. Bardzo istotne znaczenie miały też naturalne bogactwa Sosnowca oraz tania siła robocza. Te właśnie czynniki zachęciły wielu zagranicznych przemysłowców, w tym również Dietlów, do osiedlenia się właśnie tutaj.

W życiu i działalności rodu Dietlów możemy wyodrębnić dwa okresy. Pierwszy z nich jest przede wszystkim związany z postacią Henryka Dietla (1839–1911), założyciela sosnowieckiej linii rodu i budowniczego przedsiębiorstwa czesankowej w Sosnowcu, która była jednocześnie pierwszym tego typu zakładem w Królestwie Polskim i w Cesarstwie Rosyjskim. Sukces finansowy przedsiębiorstwa Dietla, jak i aktywność fabrykanta w wielu dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, pozwalają widzieć w nim sosnowieckiego „króla wełny”, czyniąc analogię do Karola Wilhelma Scheiblera – łódzkiego „króla bawełny”. Ten najbardziej twórczy w dziejach Dietlów w Sosnowcu okres zamyka śmierć Henryka Dietla w 1911 roku. Po niej zaczyna się drugi etap w dziejach rodu Dietlów, związany głównie z działalnością pięciu synów Henryka, trwa-

jący do ok. 1948 roku. Wówczas wyjechał z Polski ostatni reprezentant rodziny – Włodzimierz Dietel, a jej majątek został znacjonalizowany. W tym okresie sprawy Dietlów koncentrowały się głównie wokół kwestii społeczno-gospodarczych związanych z ich firmą. Rozwinęli oni wtedy również działalność o charakterze rolniczo-leśnym w majątku ziemskim w Kluczach koło Olkusza¹.

Jako ciekawostkę warto dodać, że rodzina Henryka Dietla (1839–1911), właściciela przędzalni wełny czesankowej w Sosnowcu, nie jest spokrewniona z rodziną Józefa Dietla (1804–1878), znanego lekarza i uczonego, prezydenta Krakowa, pioniera balneologii polskiej. Pomimo podobnego brzmienia nazwisk, istnieje różnica w ich pisowni: Henryk Dietel – Józef Dietl.

Henryk Dietel jako główny reprezentant pierwszego okresu w dziejach rodu Dietlów w Sosnowcu

Henryk Dietel urodził się 15 marca 1839 roku w Greizu w Turyngii jako syn Heinricha Gottloba Dietla i Johanny Wilhelminy, z domu Merbold. Był najstarszym z pięciorga dzieci; miał czterech braci: Franza, Gottloba, Gustava i Guida oraz dwie siostry Marie i Annę. Rodzina była wyznania luterńskiego i żyła zgodnie z wartościami swojej wiary, pielęgnowanymi i przekazywanymi z pokolenia na pokolenie, w tym z ewangelickim etosem pracy wedle myśli Marcina Lutra. Zgodnie z nim praca jest powołaniem człowieka i zadaniem otrzymanym od Boga.

Ojciec Henryka uruchomił własną przędzalnię wełny w 1848 roku oraz fabrykę w Cunersdorf w Saksonii w 1854 roku. Największym i najważniejszym jego przedsięwzięciem stała się jednak przędzalnia w niedalekim Wilkau, która powstała w 1868 roku. Została wyposażona w tzw. selfaktory – nowoczesne maszyny włókiennicze. Samo Wilkau, którego nazwa w języku zachodniosłowiańskich Serbów Łużyckich oznaczała „miejsce, w którym można spotkać wilki”, przeżywało swój rozkwit po 1840

¹ A. Mika: *Dzieje rodu Dietlów z Sosnowca*. Sosnowiec 2007, s. 77–81, 90–91.

roku wraz z rozwojem tamtejszego przemysłu. Inwestycja Dietlów okazała się również bardzo rentowna, dlatego w 1873 roku przeniesiono tam całą produkcję, a fabryka w Cunersdorf została zamknięta².

Młody Henryk zaczynał pracę jako uczeń w warsztacie ślusarskim. Przejawiał talent muzyczny i uczył się w tajemnicy gry na skrzypcach. Zdaniem jego matki nie była to jednak umiejętność zbyt przydatna dla mężczyzny, dlatego zakazała mu poświęcać cenny czas temu młodzieńczemu zamiłowaniu. Henryk wyjechał zatem do Stanów Zjednoczonych, by zdobywać wiedzę i doświadczenie w branży włókienniczej. Po powrocie dzierżawił przędzalnię w Czechach, a także pomagał swojemu ojcu w założeniu przędzalni wełny chesankowej w Wilkau. Zanim zdecydował się na przyjazd do Sosnowca, był już pierwszym dyrektorem technicznym gręplarni w Lipsku. Poznał tam ojca swojej przyszłej żony, pochodzącego z Turyngii Jerzego Edwarda Jacoba, z którym podjął współpracę³. W 1877 roku Henryk został słuchaczem Wyższej Szkoły Technicznej w Dreźnie. W tym czasie Rosja wprowadziła na sprowadzane towary opłaty celne w złocie, co spowodowało ich podwyższenie o 50%⁴. Głównym powodem tych działań było dążenie do powstrzymania napływu produktów niemieckich, a tym samym dostarczenie impulsu do rozwoju przemysłu w Rosji⁵. Posunięcie to wywołało tzw. wojnę celną rosyjsko-niemiecką. Istotne znaczenie miał również fakt, że Królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie stanowiły od 1850 roku jednolity obszar celny.

W rozwoju gospodarczym Sosnowca bardzo ważną rolę odegrał właśnie rok 1877, który zapoczątkował „przeskok ka-

² Tamże, s. 13–15, 18.

³ *Wspomnienia Henryka Dietla juniora (1881–1953)*. Tłum. ks. M. Czyż. W: A. Mika: *Dzieje rodu Dietlów...*, s. 103.

⁴ S. Koszutski: *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu (1870–1900)*. Warszawa 1905, s. 114.

⁵ J. Ziółkowski: *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*. Katowice 1960, s. 40.

pitałów zagranicznych”⁶. Jak ocenił Marek Nita: „W końcu lat 70. i w początkach lat 80. powstał cały nowoczesny fabryczny przemysł sosnowiecki, który następnie do I wojny światowej był rozbudowywany i unowocześniany”⁷. Oprócz górnictwa, hutnictwa i przemysłu metalowego pojawiły się i rozwinęły przedsiębiorstwa reprezentujące inne gałęzie przemysłu: włókienniczy, papierniczy, poligraficzny, chemiczny, mineralny, szklarski, spożywczy⁸.

Wkrótce po ślubie Henryka z Klarą Julią Jacob, który odbył się w czerwcu 1878 roku w Lipsku, nadeszła z Petersburga zgoda na założenie fabryki włókienniczej w Rosji. W ten sposób we wrześniu tego samego roku małżeństwo Dietlów trafiło do Sosnowca w zaborze rosyjskim, który na długie lata miał stać się ich małą ojczyzną. Pierwsze miesiące Henryka i Klary w nowym kraju opisał w swoich wspomnieniach ich najstarszy syn, Henryk Dietel junior. We wrześniu 1878 roku w Sosnowcu (nazywanym dawniej Sosnowicami) istniał jedynie dworzec kolejowy, na placu po przeciwnej stronie ówczesnej ul. Głównej (obecnie ul. 3 Maja) znajdował się budynek hotelu „Victoria”, a na pobliskich terenach widoczne były niewielkie szyby węglowe. W tej sytuacji Dietlowie podjęli decyzję o zamieszkaniu na jakiś czas w Katowicach, które położone były wówczas na obszarze Niemiec. Nowe mieszkanie mieściło się w kamienicy po lewej stronie od wyjścia z dworca kolejowego w kierunku „dużego kościoła katolickiego”⁹. Naprzeciwko znajdował się budynek późniejszego hotelu „Savoy”.

⁶ F. Sobalski: *Okręg włókienniczy częstochowsko-sosnowiecki*. „Rocznik Łódzki 1967”. T. XII, s. 92.

⁷ M. Nita: *Narodziny miasta*. W: *100 lat dziejów miasta*. Red. J. Walczak. Sosnowiec 2002, s. 16.

⁸ Tenże: *Początki i rozwój przemysłu przetwórczego na terenie Sosnowca do roku 1914*. W: *Sosnowiec – problemy ekologii, socjologii, historii i kultury*. Red. P. Fast. Katowice 1992, s. 107–111.

⁹ Chodzi zapewne o kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Katowicach przy ul. Mariackiej.

W początkowym okresie Henryk był bardzo zajęty przygotowaniem do nowej inwestycji. Spędzał całe dni na załatwianiu formalności, zwłaszcza tych związanych z kwestią gruntów. O wyborze Sosnowca na miejsce nowej fabryki zdecydowało położenie w pobliżu niemieckiej granicy, niedaleko opuszczonej ojczyzny. Podstawowe znaczenie miały jednak warunki techniczne: bogactwo pokładów węgla w okolicy, a także wody rzeki Przemszy. Przemysłowiec przywiązywał również duże znaczenie do stacji granicznej, która w niedługim czasie została podniesiona do rangi klasy pierwszej. Lokalizacja blisko granicy miała też swoje ujemne strony ze względu na utrudnienia budowlane – z powodów strategicznych władze wojskowe wносиły ciągłe zastrzeżenia w tej materii. W tej sytuacji na wzniesienie nawet niewielkiego budynku wymagane było specjalne zezwolenie. Zachowanie obowiązującej procedury stało się niezwykle czasochłonne i powodowało wiele komplikacji¹⁰.

W 1879 roku, po wzniesieniu pierwszych budynków fabryki, Dietlowie przeprowadzili się do Sosnowca. W początkowym okresie przedsiębiorstwa Henryka, w której zatrudnienie znalazło ok. 80 robotników, stanowiła filię przedsiębiorstwa Dietlów w Wilkau. Po kilku latach zakład oddzielił się od firmy saskiej, a za sprawą stale rosnących wpływów przemysłowiec zdecydował się go powiększyć i unowocześnić. W rezultacie tych działań ok. 1890 roku fabryka dysponowała już wszystkimi oddziałami potrzebnymi do pełnego cyklu produkcyjnego. Rozbudował również osiedle przyfabryczne dla pracowników, których liczba na przełomie XIX i XX wieku wzrosła do przeszło 2.000, a znaczną część załogi stanowiły kobiety. Praca przebiegała na dwóch zmianach, każda po 12 godzin, z czego czas efektywnej pracy na jednej zmianie wynosił 10 godzin¹¹. Kadra wysoko wykwalifikowana została sprowadzona z Saksonii, z której pierwotnie pochodziła także część przedsiębiorcy. Od począt-

¹⁰ *Wspomnienia Henryka Dietla juniora...*, s. 105–106.

¹¹ Przedsiębiorstwo „POLITEX” (dalej: POLSosn). Zob. *Zarys historii Sosnowieckich Zakładów Włókienniczych Przemysłu Wełnianego w Sosnowcu* [opracowany na podstawie materiałów archiwalnych].

ku jednak szkolono ludność miejscową i w szybkim czasie to ona dominowała wśród pracowników fabryki. Byli to robotnicy zarówno z pobliskich osad, jak i dalszych miejscowości.

Głównym odbiorcą przędzy Dietla był rynek rosyjski, gdzie trafiała większość produkcji. Na drugim miejscu znajdowała się Łódź, a następnie odbiorcy mniejszych ilości towaru, jak np. Pabianice¹². Chłonny rosyjski rynek zbytu i niskie koszty produkcji sprzyjały budowaniu fortuny właściciela. Już około 1886 roku Dietel znalazł się w gronie największych producentów przemysłu wełnianego, a wartość jego produkcji szacowano na 4.000.000 rubli¹³. Przed I wojną światową fabryka wytwarzała rocznie od 1.500 do 2.000 ton wysokogatunkowej przędzy, która cieszyła się dobrą marką zarówno w kraju, jak i za granicą. Wyjątkowe cechy tego produktu doceniali nie tylko liczni kupujący, ale potwierdzały to również nagrody na wystawach krajowych i międzynarodowych:

Twardość, delikatność i równomierność wyróżniały produkty Dietla. Tkacze z Łodzi mówili, że potrzeba wziąć tylko jedną nić osnowową od Dietla i 40 od innych, aby uzyskać dobrą tkaninę. Jeśli chciało się wyprodukować 100 m tkaniny według numeracji metrycznej, to u Dietla uzyskiwało się o 50 m więcej.¹⁴

Henryk Dietel angażował się w sprawy gospodarcze także poza fabryką. Był członkiem: Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu oraz Łódzkiego Komitetu Handlu i Przemysłu. Zasiadał w Zarządzie Towarzystwa Akcyjnego Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza. Wybierano go do władz lokalnych instytucji o charakterze gospodarczym. Często pracował nad różnymi kwestiami ekonomicznymi jako wolonta-

¹² Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: APKat), Akta zespołu: H. Dietel Spółka Akcyjna Przemysłu Włókienniczego w Sosnowcu z lat (1878) 1922–1944 (1945), (dalej: Dietel Sosn), sygn. 275.

¹³ A. Bocheński: *Wędrówki po dziejach przemysłu polskiego*. T. 2. Warszawa 1989, s. 169.

¹⁴ *Wspomnienia Henryka Dietla juniora...*, s. 108.

riusz. Pełnił też przez wiele lat funkcję doradcy przemysłowego gubernatora piotrkowskiego i był aktywnym uczestnikiem zwoływanych przez niego posiedzeń. Wśród innych fabrykantów Dietel wyróżniał się szczególnym zaangażowaniem w kreowaniu rzeczywistości ekonomicznej. Był inicjatorem, a często także autorem rozwiązań prawnych dotyczących przemysłu i handlu. W uznaniu zasług Dietla na tym polu władze carskie przyznały mu bardzo prestiżowy tytuł carsko-rosyjskiego radcy handlowego. W Królestwie Polskim oprócz niego tytuł ten otrzymał tylko jeden przemysłowiec – Edward Herbst z Łodzi. Warto w tym miejscu dodać, że Dietel nie mówił płynnie w języku rosyjskim, chociaż dobrze opanował ten język w piśmie. Z tego też powodu w kontaktach z władzami towarzyszył mu tłumacz – adwokat Rieder¹⁵.

Od samego początku pobytu w Sosnowcu bliskie mu były kwestie społeczne. Zaangażował się w problemy szkolnictwa i już w trzy lata po uruchomieniu przędzalni, w 1882 roku, otworzył pierwszą placówkę – ewangelicką szkołę kantoratową¹⁶, następnie – szkołę początkową, działającą do 1889 roku. W tym samym roku powołał do życia powszechną szkołę początkową dla dzieci z całego Sosnowca – Szkołę Aleksandryjską¹⁷. Największym jednak osiągnięciem, które zapewniło Dietlowi miejsce w dziejach szkolnictwa na ziemiach polskich w okresie zaborów, było uzyskanie w 1894 roku zgody władz carskich na założenie w Zagłębiu Dąbrowskim pierwszej szkoły średniej – Sosnowieckiej Szkoły Realnej. W 1898 roku przedsiębiorca ukończył budowę okazałego, nowoczesnego gmachu dla tej placówki, który został wyposażony w liczne pomoce naukowe. Wagę tego wydarzenia tak ocenił Piotr Żur:

¹⁵ Tamże, s. 114.

¹⁶ Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Katowicach-Szopienicach (dalej: APESzop), Księga Kirchhof in Sosnowice, 1882 r.

¹⁷ *Сосновницкое Реальное Училище. Учрежденное и Содержимое Г. Г. Дителем* [Sosnowiecka Szkoła Realna. Ufundowana i utrzymywana przez H. H. Dietla]. Sosnowiec 1898, s. 1–2. Księga znajduje się w zbiorach Biblioteki Głównej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. G. Daniłowskiego w Sosnowcu.

Oświata sosnowiecka od pierwszych dni trudnego, chociaż efektywnego początku, stanowiła swego rodzaju fenomen w skali kraju. Przede wszystkim jej narodziny i żywiołowy rozwój znacznie wyprzedzają powstanie miasta i jego struktur społeczno-kulturowych. W dziejach oświaty zaborowej niespotykany jest fakt, aby pod koniec XIX stulecia w środowisku, które miało status wsi, powstała szkoła średnia. W tym czasie w zaborze carskim, zwanym powszechnie Kongresówką, panował nieznany w innych zaborach powszechny alfabetyzm. Był on skutkiem polityki kuratora Apuchтина.¹⁸

Podczas uroczystej ceremonii otwarcia w 1898 roku Dietel przekazał nowy gmach szkoły rosyjskiemu Ministerstwu Oświaty Narodowej. Za ten gest w stosunku do władz carskich otrzymał tytuł radcy państwa oraz odznaczenia: Order Stanisława i Anny II stopnia oraz Order Włodimira III stopnia¹⁹.

Przez pewien czas Dietel uczył w Sosnowieckiej Szkole Realnej języka niemieckiego. Udzielał też pomocy finansowej ubogim uczniom, fundował stypendia. Wraz z żoną, która zawsze podzielała jego zaangażowanie w sprawy społeczne, uczestniczył w akcjach charytatywnych. Był członkiem Towarzystwa Pomocy dla Niezamożnych Uczniów Sosnowieckiej Szkoły Realnej²⁰ oraz Zarządu Sosnowiecko-Sieleckiego Towarzystwa Pomocy dla Ubogich Chrześcijan²¹, które organizowało ochronki i wycieczki dla dzieci. Wspierał finansowo organizacje pomocy dla wdów i sierot, a niezamożnym uczniom progimnazjum polskiego w Sosnowcu fundował tzw. wpisy.

Razem z innymi przemysłowcami zabiegał u władz carskich o przyznanie praw miejskich dla Sosnowca. Kiedy ich starania zakończyły się sukcesem w 1902 roku, został radnym, a także członkiem specjalnego komitetu, którego głównym celem było zebranie 200.000 rubli na zaspokojenie najpil-

¹⁸ P. Zur: *Dzieje oświaty w Sosnowcu. W: 100 lat dziejów...*, s. 434.

¹⁹ *Wspomnienia Henryka Dietla juniora...*, s. 116.

²⁰ Zob. „Przemysłowo-Handlowy Kurier Sosnowiecki” 1904, nr 18, s. 3.

²¹ Zob. „Przemysłowo-Handlowy Kurier Sosnowiecki” 1901, nr 22, s. 4.

niejszych potrzeb nowo powstałego miasta. Komitet miał również za zadanie współpracę z prezydentem w kwestii realizacji owych bieżących potrzeb²².

Protoplasta sosnowieckich Dietlów przyczynił się również do budowy kilku świątyń w mieście. Pierwszą z nich jest ufundowany dla współwyznawców kościół ewangelicko-augsburski w miejscu hali fabrycznej, która od 1880 roku służyła wiernym jako kaplica²³. Kościół przybrał swój ostateczny kształt po przebudowie z 1910 roku. W tym samym roku, w dniu 30 października, nastąpiło jego uroczyste poświęcenie²⁴. Od 1887 roku Dietlowie finansowali pracę duszpasterza domowego – ks. Eugeniusza Uthkego, byli także członkami Kolegium Kościelnego, najpierw Henryk, a później jego synowie. Niemiecki przemysłowiec wsparł również budowę kościoła katolickiego pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu. Za jego przykładem poszli pracownicy przedzalni²⁵. Na hojność Dietla mogli też liczyć budowniczowie świątyń prawosławnych: istniejącej do dziś cerkwi pw. św. św. Męczennic Wiery, Nadziei i Luby oraz ich Matki Zofii przy ul. Kilińskiego, do której ufundował osiem dzwonów o ciężarze 112,5 puda²⁶, oraz wyburzonej w 1938 roku cerkwi pw. św. Mikołaja – oprócz udzielenia finansowego wsparcia przekazał teren pod jej budowę.

Tradycyjne wartości rodzinne odgrywały w domu Dietlów szczególną rolę. Dzieci uczono szacunku wobec innych ludzi i ich pracy. Ciekawego opisu prywatnego życia Dietlów i obowiązujących w ich domu obyczajów dostarczają *Wspomnienia Henryka Dietla juniora (1881–1953)*. Henryk i Klara zo-

²² Zob. „Przemysłowo-Handlowy Kurier Sosnowiecki” 1902, nr 45, s. 6.

²³ Zob. APESzop, maszyn. historii Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Sosnowcu.

²⁴ Zob. „Kurier Zagłębia” 1910, nr 200, s. 2; nr 215, s. 3.

²⁵ Zob. „Kurier Zagłębia” 1910, nr 214, s. 3.

²⁶ I. Lewickij: *Kronika sosnowieckiej cerkwi prawosławnej w latach 1890?1899 pod wezwaniem świętych męczennic: Wiery, Nadzieży i Ljub’wi w eparchii diecezji chełmsko-warszawskiej*. „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” 1995, nr 1, s. 32.

stali w Sosnowcu rodzicami pięciu synów: Henryka Jerzego (ur. 19 lipca 1881 roku), Borysa Edwarda (ur. 21 lipca 1883 roku), Alfreda Ryszarda (ur. 19 kwietnia 1885 roku), Romana Jakuba (ur. 4 października 1886 roku) oraz najmłodszego Bogusława Włodzimierza (ur. 1 kwietnia 1888 roku), znanego w Sosnowcu jako Włodzimierz²⁷. Na podstawie owych *Wspomnień*, możemy ocenić, jak ważną rolę w życiu i działalności Henryka odgrywała jego żona Klara. Aktywnie wspierała męża w realizacji jego przedsięwzięć zawodowych i działalności społecznej. Z okresu dzieciństwa pozostało jej zamiłowanie do kwiatów. Pamięć o pięknie wiosennej przyrody w rodzinnej Wirtembergii towarzyszyła jej przy zakładaniu ogrodów w Sosnowcu. Sprowadziła do nich różne gatunki roślin i pielęgnowała je z wielkim zaangażowaniem. Była osobą bardzo pracowitą i gospodarną. Absorbowała ją praca w domu, zawsze uczestniczyła w przygotowaniach do przyjęć oraz wszelkich uroczystości. Stale była czymś zajęta. Najbardziej lubiła jednak pracę w ogrodzie. Jak wspomina Henryk junior, jego ojciec natomiast „miał błogosławieństwo »wypisane« na swych rękach, budując dzieło swego życia”²⁸.

Sukces przedsięwzięcia Dietlów sprawił, że stali się reprezentantami burżuazji przemysłowej. Podejmowali przedstawicieli władzy carskiej, uczestniczyli w życiu gospodarczym i społecznym Sosnowca, a dzięki mecenatowi Henryka powstawały ważne dla społeczności miasta obiekty. Dietel wybudował dla swojej rodziny piękną rezydencję, która olśniewała wnętrzami. Wraz z parkiem stanowiła wówczas jeden z najbardziej malowniczych zespołów pałacowo-parkowych w kraju.

Postawy i zachowania Dietlów często wynikały z systemu zależności od władzy carskiej. Utrzymywanie z nią dobrych stosunków było nieodzowne, aby móc realizować własne plany, czego najlepszym przykładem były starania o pozwolenia na zakładanie kolejnych szkół. Rodzina przyjęła obywatelstwo

²⁷ APESzop, Księga Personalia, 2. połowa XIX wieku.

²⁸ *Wspomnienia Henryka Dietla juniora...*, s. 113–114.

rosyjskie, uznając nowy kraj za swoją ojczyznę, respektując wynikające z tej decyzji prawa i obowiązki. Dietlowie starali się unikać wszelkich konfliktów i nie angażować w działalność polityczną. Swoją energię koncentrowali głównie na sprawach przedsiębiorstwa i gospodarki. Stopniowo jednak stawali się świadkami zachodzących zmian, a strajki z końca XIX wieku, a potem wystąpienia rewolucyjne z 1905 roku uświadomiły im, że czasy sprzed 1900 roku minęły bezpowrotnie. Henryk junior odnotował w swych wspomnieniach, że strajki i przerwy w pracy przędzalni zdarzały się jeszcze do 1910 roku, a wydarzenia te zapowiadały zmiany w stosunkach społeczno-gospodarczych w kraju:

Od tego momentu z coraz większą siłą oddziaływał żywioł polski. Obywatele rosyjscy i niemieccy powoli się wycofywali, a to właśnie te dwie nacje prowadziły wcześniej bardzo przyjazne i ożywione kontakty. Nie urządzano już więcej tak wielkich przyjęć.²⁹

Henryk Dietel zmarł 24 czerwca 1911 roku w wieku 72 lat. Ogromna liczba ludzi, którzy przyszli, by go pożegnać, wiele mówi o szacunku i przyjaźni, jakimi go darzono, a zdołał zgromadzić wokół siebie ludzi różnych wyznań i narodowości. Pochowany został w mauzoleum na cmentarzu ewangelickim w Sosnowcu. Po śmierci Henryka rodzina ograniczyła kontakty z reprezentantami życia gospodarczo-politycznego, nie wydawano już wielkich przyjęć, a w sali balowej organizowano później tylko kameralne przyjęcia i rodzinne uroczystości.

Senior rodu pozostawił po sobie bardzo ciekawe założenie architektoniczne, którego załączkiem były: rezydencja Dietlów i budynki fabryki wraz z domami pracowników w najbliższym sąsiedztwie. Powstawało ono przy linii Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Stopniowo rozbudowywane i zagospodarowywane ukształtowało się w obrębie dawnej ul. Dietlowskiej.

²⁹ Tamże, s. 119–120.

Część zespołu patronackiego Dietla usytuowane było przy obecnej ul. 3 Maja, gdzie znajduje się w dużym stopniu zachowane do dziś osiedle domów pracowniczych Dietla. Następnie należało skręcić w obecną ulicę S. Żeromskiego. Tutaj, po lewej stronie, prezentował się okazały pałac właściciela, tuż obok willa Alfreda z bramą wjazdową, domy pracownicze, a także park otoczony murowanym ogrodzeniem. Po prawej stronie ulicy znajdowały się natomiast: kościół ewangelicki, zabudowa fabryczna wraz z wyróżniającym się budynkiem biurowo-mieszkalnym, a na wzniesieniu – potężny gmach Sosnowieckiej Szkoły Realnej.

Po śmierci Henryka Dietla – drugi okres w dziejach rodu

Po śmierci Henryka Dietla przedsiębiorstwem kierowali jego synowie. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej Henryk junior przeprowadził w fabryce modernizację siłowni, w której wymieniono kotły i zamontowano nowe maszyny parowe. Miał plany dalszej rozbudowy przedsiębiorstwa, których wykonanie zlecił Rudolfowi von Biehlowi³⁰.

W czasie wojny zakład zaprzestał produkcji, a część ludzi zatrudniono w ogrodzie, w parku i przy dozorcze fabryki. Po podziale Zagłębia Dąbrowskiego w 1915 roku Sosnowiec znalazł się w niemieckiej strefie okupacyjnej. Dietlowie od początku wojny zajęli się organizacją pomocy ludności, która po zamknięciu fabryk znalazła się w bardzo trudnej sytuacji. W połowie grudnia 1914 roku otworzyli magazyn, w którym pracownicy przędzalni nabywali produkty żywnościowe po cenie jej produkcji, a także wypiekali dla nich chleb. W listopadzie 1914 roku Klara Dietel, wdowa po Henryku, zorganizowała darmową kuchnię, z której korzystali robotnicy i ich rodziny. Początkowo liczba wydawanych obiadów wynosiła ok. 200 dziennie, ale bywało, że wzrastała ponad dwukrotnie i dochodziła do 530. W połowie 1915 roku wydawano średnio 150

³⁰ Tamże, s. 121–122.

obiadów w ciągu jednego dnia³¹. Do pomocy Klarze włączyła się też Else, żona Henryka juniora, i inne kobiety z rodziny. Trudności finansowe spowodowały, że Dietlowie przekazali miastu Szkołę Aleksandryjską, którą utrzymywali od momentu założenia jej przez Henryka seniora w 1889 roku³².

Wojna znacznie uszczupliła finanse rodziny i zahamowała ich działalność przemysłową. Fabryka poniosła znaczne straty, które później trudno było nadrobić. Magazyny przedsiębiorstwa okupant pozbawił zapasów przędzy, chesanki i surowej wełny, wywiózł też materiały i urządzenia techniczne. W budynkach mieszkalnych przy fabryce zakwaterowano urzędników i wojskowych³³.

Po wojnie i odzyskaniu przez Polskę niepodległości Dietlowie przyjęli obywatelstwo polskie i zaczęli przygotowania do wznowienia działalności gospodarczej w nowych warunkach ekonomicznych i politycznych. Bracia Roman i Włodzimierz powrócili w tym czasie z zagranicy. Jesienią 1920 roku fabryka jako własność spadkobierców Henryka Dietla wznowiła pracę pod nazwą „Spółka Akcyjna Przemysłu Włókienniczego H. Dietel”. Jej akcjonariuszami byli głównie członkowie rodziny Dietlów³⁴. Znakiem towarowym spółki była ciemnoniebieska pięciogłowa hydra z monogramem HD wrysowana w pięciobok.

Na ogólną sytuację firmy w okresie międzywojennym złożyły się następujące czynniki: straty wojenne, utracone kapitały w bankach rosyjskich i spadek wartości rubla, a później dewaluacja marki polskiej. Rynek rosyjski, na który trafiała większość produkcji zarówno z zakładu Dietlów, jak i innych fabryk, został utracony, stąd konieczność poszukiwania nowych odbiorców. Produkcja i zatrudnienie w tym okresie przebiegały nierównomiernie, a okresy poprawy występowały na przemian z kryzysowymi. W pewnym stopniu to zróżnicowanie odzwierciedlało sytuację w gospodarce polskiej i światowej.

³¹ Zob. „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” 1993, nr 22, s. 12.

³² *Wspomnienia Henryka Dietla juniora...*, s. 122.

³³ APKat, Akta miasta Sosnowca, sygn. 1379.

³⁴ APKat, Dietel Sosn, sygn. I.

Najgorsze dla firmy Dietlów były lata kryzysu gospodarczego, które miały bardzo negatywny wpływ na wiele innych zakładów i ich pracowników. Problemy, które nękały firmę już wcześniej, w tym okresie jeszcze mocniej się pogłębiły. Od marca do grudnia 1931 roku przedsiębiorstwo zostało objęte nadzorem sądowym, o który sama wystąpiła po napływie weksli protestowanych od odbiorców. Próbując chronić się przed skutkami światowego kryzysu, częściowo przestawiła się z produkcji na własny rachunek na produkcję zarobkową, realizując zlecenia przerobu surowca z różnych zakładów krajowych i zagranicznych, w tym z Holandii i z Anglii. Zaciągnęła też pożyczki w bankach. Ponadto, od 1932 roku występowały w przedsiębiorstwie opóźnienia w wypłatach pensji i robocizny³⁵.

Początkowo spółka przystąpiła do kartelu przedsiębiorstw wełny czesankowej, który powstał w Łodzi w 1926 roku pod nazwą Konwencja Przedsiębiorstw Wełny Czesankowej w Państwie Polskim, ale po zmianach zasad przydziału kontyngentów przez kartel, wystąpiła z niego. Zamiast bowiem kontyngentu przedsiębiorczego, obliczanego według liczby wrzecion, od 1 stycznia 1935 roku wprowadzono kryterium ilości produkowanej przędzy. W rezultacie firma Dietlów zamiast przyznawanego jej wcześniej kontyngentu w wysokości 13,16% otrzymała jedynie 7%, co nie zaspokajało potrzeb związanych z produkcją³⁶. O rozmachu i znaczeniu przedsiębiorstwa Dietlów świadczą następujące dane: 4. pozycja wśród przedsiębiorstw w Polsce pod względem liczby posiadanych wrzecion oraz produkcja eksportowa w wysokości 1/3 ogólnego wywozu przędzy wełnianej z kraju. Przędza Dietlów eksportowana była do Szwecji, Austrii, Holandii, Finlandii, Egiptu, Bułgarii i Rumunii³⁷.

W okresie, gdy pozostawała poza kartelem, przedsiębiorstwo prowadziła nierówną walkę o utrzymanie swojej pozycji na rynku. Przedstawiciele firmy Dietlów interweniowali w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, uzasadniając swoje trudne położenie.

³⁵ Tamże, sygn. 116, 133, 160.

³⁶ Tamże, sygn. 80.

³⁷ Tamże, sygn. 65, 151.

Poprawa koniunktury gospodarczej w 1935 roku spowodowała, że kondycja firmy nieco się poprawiła: nastąpił nieznaczny wzrost produkcji i eksportu w porównaniu do sytuacji z lat dwudziestych. Ogólnie jednak zmniejszenie produkcji skutkowało wprowadzeniem ograniczeń przywozowych na surowce wełniane³⁸. Skala uruchomienia przedsiębiorstwa i związana z tym liczba zatrudnionych robotników uzależnione były od zamówień oraz od przydziału surowca, o którym decydowało Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Komisja Przywozowa i Dewizowa często nie wydawała zezwoleń na użycie zakupionej przez firmę wełny surowej, a także tej, która znajdowała się już w magazynach. Dramatyzm takich sytuacji obrazuje tekst sprawozdania z dochodzenia inspektora pracy z 25. Obwodu, przeprowadzonego na skutek interwencji delegatów robotniczych, którzy obawiali się zwolnień z pracy z powodu braku surowca w fabryce Dietlów. Z opisu sytuacji w przedsiębiorstwie pod koniec 1935 roku wynikało, że wszystkie zapasy surowca zostały wyczerpane z powodu niewystarczającego przydziału pozwoleń na jego wwóz, a wełna na maszynach i w przygotowalni mogła wystarczyć tylko na dwa dni produkcji. Inspektor pracy stwierdził równocześnie, że pod plombami Urzędu Celnego znajduje się w fabryce ok. 200.000 kg surowca, ale aby go użyć, wymagane jest zezwolenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu. W podsumowaniu swojego raportu napisał:

Zatrzymanie jednego z działów fabryki pociąga za sobą kilkutyśne straty tak dla robotnika, jak i dla firmy. Fabryka „H. Dietel” zatrudnia w chwili obecnej [12 listopada 1935 roku – A. M.] 1238 robotników i pracowników umysłowych. Pozbawienie pracy tak pokażnej liczby robotników byłoby dla Zagłębia Dąbrowskiego katastrofalnym pod względem zapewnienia spokoju z powodu szerzącej się nędzy.

Warto w tym miejscu uwagę na fakt, że firma Dietlów, mimo znalezienia się w niezwykle trudnym położeniu, podej-

³⁸ Tamże, sygn. I 16.

mowała działania w celu łagodzenia społecznych skutków bezrobocia. Od stycznia 1935 do lipca 1936 roku zatrudniła ok. 740 osób (kobiet i mężczyzn), których część pochodziła z przedsiębiorstwa Schöna. W efekcie w lipcu 1936 roku liczba pracowników wzrosła do 1.615 osób, w tym personel administracyjny składał się ze 118 ludzi³⁹. Dietlowie byli sojusznikami władz w staraniach o zmniejszenie bezrobocia. W tym celu chcieli utrzymać 6-dniowy tydzień pracy, przyjmując zamówienie na eksport przędzy po cenie niższej od kosztów własnych. W listopadzie w 1936 roku w fabryce zatrudnionych było 1.500 robotników. Zarząd wcześniej zwolnił kilkadziesiąt osób, ale w rezultacie sprzeciwu związków zawodowych przyjął ich ponownie do pracy. I tym razem przeważały względy społeczne.

Trudności finansowe firmy wynikały również z faktu zamrożenia należności za przędzę wyeksportowaną do Jugosławii, Bułgarii i Rumunii z powodu wprowadzenia w tych krajach ograniczeń dewizowych w rozrachunkach z zagranicą⁴⁰. Pomimo wyraźnej prospołecznej postawy właścicieli fabryki, zmuszeni byli oni do zwolnień pracowników na skutek zbyt małych kontyngentów przywozowych. W 1937 roku fabryka produkowała przędzę tylko przez dwa lub trzy dni w tygodniu. Sytuacja uległa zmianie z dniem 1 stycznia 1938 roku, kiedy firma Dietlów ponownie przystąpiła do kartelu na korzystniejszych warunkach – przydzielono jej kontyngent w wysokości 10,360%⁴¹.

W okresie międzywojennym dominującą pozycję wśród braci Dietel osiągnął Włodzimierz, któremu pozostali bracia powierzyli kierownictwo przedsiębiorstwa. W najtrudniejszym okresie podjął energiczne działania zmierzające do poprawy sytuacji przedsiębiorstwa i pracowników. Poszukiwał specjalistów z dziedziny nowoczesnego zarządzania zarówno w Polsce, jak

³⁹ Tamże, sygn. 463.

⁴⁰ Por. Z. Landau, J. Tomaszewski: *Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939*. Warszawa 1981, s. 230 oraz M. Drozdowski: *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936-1939*. Warszawa 1963, s. 176-177.

⁴¹ APKat, Dietel Sosn, sygn. 67.

i poza jej granicami: w USA i we Francji. W 1934 roku sprowadził do Sosnowca francuskiego włókiennika, specjalistę ds. przędzalnictwa czesankowego – inż. Augusta Wirtza, który wprowadził w fabryce wiele innowacji i szkolił polskich pracowników. Włodzimierz reprezentował firmę w kraju i w kontaktach zagranicznych, poszukiwał nowych odbiorców produkcji.

Przędzalnia była pierwszym i największym przedsiębiorstwem Dietlów, ale nie jedynym. Poza nią posiadali jeszcze trzy mniejsze zakłady, w tym firmę ogrodniczą pn. „Ogrodnictwo H. Dietel”. Jej szczególne znaczenie wynikało z sukcesów hodowlanych, a także z faktu, że jako jedna z największych firm w tej branży w kraju stała się ważnym elementem promocji nazwiska właścicieli w Polsce, zważywszy na problemy z przędzalnią. Stosując najnowocześniejsze metody, hodowano kaktusy, które prezentowano na wystawach ogrodniczych. W dniu 14 grudnia 1938 roku Centralny Polski Związek Ogrodników w Warszawie uhonorował Włodzimierza Dietla dyplomem, uznając jego zasługi dla rozwoju polskiego ogrodnictwa. To wydarzenie potwierdza, że Dietlowie odgrywali ogromną rolę nie tylko w Sosnowcu, ale i na szczeblu ogólnopolskim. Ogrodnicze sukcesy rodziny Dietlów utkwiły w pamięci także niektórym mieszkańcom Sosnowca⁴².

Drugim w grupie mniejszych zakładów był „Tept”, czyli Towarzystwo Eksploatacyjne Przemysłu Trykotażowego Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu, które powstało w 1933 roku. Roman Dietel był jednym z członków zarządu tej spółki⁴³. Zakład zajmował się produkcją wyrobów pończosznich i sprzedażą przędzy wełnianej. W 1938 roku przeprowadzono modernizację przedsiębiorstwa, zakupiono nowe maszyny i przygotowano ofertę eksportową. Pracowało w nim wówczas 110 robotników⁴⁴. Pończochy i skarpety produkowane w „Tepcie” odznaczały się

⁴² Por. A. Mika: *Dzieje rodu Dietlów...*, s. 72.

⁴³ APKat, Dietel Sosn, sygn. 469.

⁴⁴ Zob. „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” 1993, nr 16, s. 10.

wysoką jakością, zdobywając uznanie klientów w całej Polsce. Stabilna pozycja firmy na rynku miała także istotne znaczenie dla utrzymania zatrudnienia i przeciwdziałania bezrobociu w Zagłębiu Dąbrowskim.

Trzecim w omawianej grupie zakładów był sklep detaliczny z włóczką, czyli przędzą do robót ręcznych, i materiałami ubraniowymi. Głównymi odbiorcami tych produktów byli drobni kupcy z Gdańska, Pomorza i Poznańskiego⁴⁵. Firma została wyodrębniona w 1937 roku z wydziału zajmującego się sprzedażą włóczek jako Towarzystwo Sprzedaży Przędzy H. Dietel Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Sosnowcu⁴⁶.

Synowie Henryka Dietla uczestniczyli w życiu społecznym Sosnowca. Henryk należał do Komitetu Budowy Szpitala Miejskiego oraz do komitetu pracującego nad projektem urządzeń kanalizacyjno-wodociągowych. Bracia byli również członkami Rady Miejskiej Sosnowca. Włodzimierz zasiadał w latach 30. XX wieku w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu. Pełnił funkcję radcy w Sekcji Przemysłowej, należał do Komisji Polityki Handlowej, Komisji Komunikacyjnej, Prawniczej oraz Mandatowej⁴⁷. Natomiast Alfred i Borys sprawowali funkcje ławników w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu.

W 1938 roku Dietlowie stanęli w obronie sosnowieckiej cerkwi pw. św. Mikołaja, czym narazili się na krytykę w prasie. Tego samego zdania, co przemysłowcy, byli także reprezentanci środowisk opiniotwórczych Sosnowca i Zagłębia Dąbrowskiego. Cerkiew została wyburzona z powodów politycznych w 1938 roku. Pragnął temu zapobiec również ks. Franciszek Gola, dziekan będziński i wcześniejszy proboszcz parafii katolickiej w Niwce, apelując: „stajemy w jednym szeregu z bolszewikami burzącymi świątynie, a tego żadnemu wierzą-

⁴⁵ APKat, Dietel Sosn, sygn. 153.

⁴⁶ Archiwum Ksiąg Wieczystych (dalej: ArchKsW), Sąd Rejonowy w Sosnowcu (dalej: SądRSosn), Księga Hipoteczna nr 1852 A.

⁴⁷ Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu za lata: 1931, 1932, 1935.

cemu robić nie wolno”⁴⁸. Dietlowie uratowali w swoim pałacu część jej wyposażenia, dewocjonaalia oraz ikony⁴⁹. Udostępnili też prawosławnym wzniesiony przez seniora rodu kościół ewangelicki, aby mogli tam odprawiać swoje nabożeństwa, gdyż cerkiew przy obecnej ul. Kilińskiego została zamknięta w 1938 roku.

W okresie międzywojennym wyodrębniła się kluczeńska linia genealogiczna Dietlów. Do Klucz koło Olkusza przeniósł się Borys Dietel wraz ze swoją żoną Werą, z domu Mauve. Zajmowali się tam głównie gospodarką rolną i leśną. Ich synowie, bliźniacy Andrzej i Ludwik, urodzeni 10 stycznia 1915 roku, byli absolwentami Uniwersytetu Jagiellońskiego, służyli w Wojsku Polskim i biegle władali językiem polskim. Uchodzili wśród znających ich osób za Polaków i takimi się czuli. Potwierdzili to zresztą podczas II wojny światowej, odmawiając służby w wojsku niemieckim, czego dowodem jest podanie o przywrócenie polskiego obywatelstwa inż. Ludwika Dietla, syna Borysa, podporucznika rezerwy 3. pułku ułanów, napisane w sierpniu 1945 roku w Ortenburgu, w którym opisuje swoje przedwojenne losy, a potem dramatyczne przeżycia po jej wybuchu⁵⁰. Sosnowiec został wówczas włączony przez okupanta do Rzeszy jako obszar zaliczony w obręb tzw. prowincji śląskiej. Fabryka Dietlów pracowała w czasie wojny. Hitlerowskie władze uznały właścicieli za Niemców, dlatego nie wyznaczono komisarycznego zarządu. W 1941 roku Dietlowie zostali jednak zmuszeni do udostępnienia hal obcym użytkownikom, a w 1943 roku do demontażu części oddziałów przedsiębiorstwa. Okupanci ulokowali tam produkującą na potrzeby wojenne fabrykę z Berlina. Przedsiębiorstwo Dietlów uległo bardzo dużym zniszczeniom⁵¹.

⁴⁸ Cerkiew św. Mikołaja w Sosnowcu. „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” 1998, nr 10, s. 64.

⁴⁹ Zob. *Zagłębiowskie tajemnice. Gdzie jest ikonostas sosnowieckiej cerkwi?* „Wiadomości Zagłębia” 1993, nr 19, s. 8.

⁵⁰ Por. A. Mika: *Dzieje rodu Dietlów...*, s. 74–81.

⁵¹ ArchKsW, SądRSosn, Księga Hip nr 1852 A.

Podczas wojny, zarówno w Sosnowcu, jak i w Kluczach, rodzina Dietlów udzielała Polakom znaczącego wsparcia; wysyłali paczki do obozów, dostarczali żywność, organizowali kontakty między wywiezionymi do różnych miejscowości członkami rodzin swoich pracowników. Wśród wielu osób, którym pomogli, był też polski patriota – pastor Jerzy Tytz. Bywało, że dopiero po zakończeniu wojny uratowane osoby dowiadywały się, komu zawdzięczają przeżycie. Dietlowie chronili Polaków przed wywiezieniem do obozów, zatrudniając ich w fabryce, ogrodach i w parku. W Sosnowcu szczególną rolę w udzielaniu pomocy odegrali bracia Henryk i Włodzimierz, a w Kluczach Wera i jej mąż Borys. Czasami udawało im się także doprowadzić do uwolnienia osób aresztowanych⁵².

W dramatycznych okolicznościach, w styczniu 1945 roku, większość rodziny Dietlów opuszczała swoją przybraną ojczyznę w niepewności, co przyniesie kolejny dzień. W Sosnowcu pozostał tylko Włodzimierz, który wkrótce w niewyjaśnionych okolicznościach został niesłusznie oskarżony i aresztowany, a następnie wywieziony do obozu radzieckiego koło Stalino (Doniecka). Po ok. 9 miesiącach powrócił do Sosnowca, gdzie został zrehabilitowany. Mieszkał jeszcze przez jakiś czas u swoich przyjaciół, po czym ok. 1948 roku wyjechał z Polski. Zmarł w Stanach Zjednoczonych w 1963 roku⁵³. W Polsce powojennej przedsiębiorstwo Dietlów zostało odbudowane i działało jako zakład państwowy. Po zmianach organizacyjnych w 1968 roku przyjął nazwę – Sosnowiecka Przędzalnia Czesankowa „Politex”. Nie przetrwał do czasów obecnych; został postawiony w stan likwidacji w 1994 roku.

A potomkowie rodu Dietlów? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w relacji Heide-Marie Dietel, córki Borysa Dietla i Elfie, z domu Ruebel:

Wszyscy Dietlowie, którzy przeżyli okres wojny i niewoli wojennej oraz powojennej – dzięki odziedziczonemu

⁵² Por. A. Mika: *Dzieje rodu Dietlów...*, s. 84–89.

⁵³ Tamże, s. 90–92.

duchowi pionierskiemu, pilności i dobremu wykształceniu – stworzyli wspólnie ze swoimi dzielnymi żonami nową egzystencję dla siebie i swoich rodzin. Większość z nich doszła do skromnego majątku, wykonując zawody techniczne bądź handlowe.

Na życzenie mojego ojca odwiedziłam starą ojczyznę w 2000 roku. Razem z mężem mieszkaliśmy u mojej dawnej niani i zażywaliśmy przysłowiowej polskiej gościnności. [...] Na temat dzieła życia mojego pradziadka Heinricha Gottloba Dietla⁵⁴ pozostało wśród jego prawnuków jedynie wspomnienie o kochanych ludziach, cudownym krajobrazie z brzozowymi i bukowymi lasami oraz zapach słońca i wiatru unoszący się ponad rozległymi łąkami zboża.⁵⁵

Do historii gospodarczej Polski Henryk Dietel przeszedł jako założyciel pierwszej przędzalni wełny czesankowej na terenie Królestwa Polskiego, która stała się ważnym impulsem dla rozwoju miasta Sosnowca⁵⁶. Fabryka przynosiła Dietlowi duże zyski, które inwestował w rozbudowę i unowocześnianie przedsiębiorstwa, zakładanie szkół, budowę kościołów, działalność społeczną i charytatywną. Uczestniczył w życiu gospodarczym nie tylko Sosnowca, ale i kraju, biorąc aktywny udział w tworzeniu aktów prawnych dotyczących tej dziedziny życia społecznego. Otrzymał za tę działalność tytuł carsko-rosyjskiego radcy handlowego, obok łódzkiego przemysłowca, Edwarda Herbsta. Bardzo ważna jest też rola Henryka Dietla w historii rozwoju szkolnictwa na ziemiach polskich w okresie zaborów jako fundatora pierwszej szkoły średniej w Zagłębiu Dąbrowskim – rosyjskiej Sosnowieckiej Szkoły Realnej.

⁵⁴ Henryka Dietla (1839–1911) – założyciela sosnowieckiej linii genealogicznej rodu Dietlów.

⁵⁵ H. M. Dietel: *Przegląd i podsumowanie historii moich przodków, rodziny Henryka Dietla i jego potomstwa w Sosnowcu i w Kluczach*. Tłum. ks. M. Czyż. W: A. Mika: *Dzieje rodu Dietlów...*, s. 127–128.

⁵⁶ *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*. T.I. Warszawa 1981, s. 139.

Po śmierci Henryka Dietla działalność przemysłową i społeczną kontynuowali jego synowie. Rodzina stopniowo ulegała procesowi polonizacji, który wyraźnie ujawnił się w trzecim pokoleniu. W okresie międzywojennym Dietlowie prowadzili kilka przedsiębiorstw, z których największym była przędzalnia „H. Dietel”, czwarta pod względem liczby posiadanych wrzecion w kraju, eksportująca towar w wysokości 1/3 ogólnego wywozu przędzy wełnianej z Polski. Przeciętne zatrudnienie w tych zakładach wynosiło ok. 1.000 pracowników, a bywało, że dochodziło do liczby 1.600 osób. Zastąpili też jako właściciele nowoczesnego przedsiębiorstwa ogrodniczego, które zdobyło ogólnopolską renomę. W Kluczach zaś prowadzili gospodarstwo rolne i leśne.

Pomimo problemów finansowych przędzalni, byli sprzymierzeńcami władz w walce z bezrobociem w Zagłębiu Dąbrowskim, a ich działalność była zorientowana społecznie. W czasie okupacji hitlerowskiej nieśli Polakom pomoc.

Dietlowie związani byli z dziejami Sosnowca przez 67 lat i, mimo że ostatni z rodu opuścił miasto przed półwiekiem, pamięć o nich jest wciąż żywa w świadomości jego mieszkańców, o czym świadczy wynik plebiscytu „Sosnowiczanie Stulecia”, który został przeprowadzony w 2002 roku – Henryk Dietel zajął w nim I I. miejsce wśród 96 zgłoszonych kandydatów!⁵⁷

⁵⁷ Zob. „Wiadomości Zagłębia” 2002, nr 27, s. 4.

Anna Makarska

Sosnowieccy przemysłowcy – Schönowie

W drugiej połowie XIX wieku Sosnowiec zaczął intensywnie zmieniać swoje oblicze, głównie za sprawą rozwijającego się przemysłu. Do niewielkiej miejscowości na rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego, która nieposiadającej jeszcze wówczas praw miejskich, przybywali przedsiębiorcy narodowości niemieckiej, którzy budowali tu kopalnie i fabryki różnych branż. Byli wśród nich Schönowie z Saksonii, którzy w 1875 roku rozpoczęli na terenie obecnego Sosnowca budowę filii swoich macierzystych zakładów włókienniczych.

Do podjęcia tej decyzji skłoniła ich rosyjska polityka celna – wprowadzenie wysokich ceł na towary przemysłowe eksportowane z Niemiec. Najważniejszą dla nich kwestią był dostęp do chłonnego rynku wschodniego oraz wyjątkowa koniunktura na towary wytwarzane na ziemiach ówczesnego zaboru rosyjskiego. Sosnowiec miał wówczas dogodne warunki do lokalizacji zakładów przemysłowych. Leżał na granicy z Prusami i jednocześnie posiadał rozwiniętą sieć kolejową, łączącą Zagłębie Dąbrowskie z Górnym Śląskiem, co ułatwiało transport i zakup różnego rodzaju towarów. Do tego celu, a także do odprowadzania ścieków wykorzystywano również znajdujące się na tym terenie rzeki: Przemszę i Bobrek. Niebagatelne znaczenie dla nowo powstających fabryk miało też rozwinięte tutaj górnictwo węglowe, a także możliwość zatrudnienia dużej liczby ludzi migrujących w poszukiwaniu pracy.

Protoplastą rodu był nieznany z imienia mistrz kowalski, żyjący w XVIII wieku, który pochodził prawdopodobnie z Au-

gsburga. W 1813 roku jego potomek Christian Gottlob Schön (1789–1849), ożeniony z Joanną Oberländer (1784–1840) założył w miejscowości Werdau w Niemczech przedsiębiorstwo włókiennicze, która funkcjonowała pod nazwą C.G. Schön. Kroniki rodzinne podają, iż to właśnie on wraz ze szwagrem Dix wynaleźli tego rodzaju przędzę. Wytwarzano ją ze starych materiałów wełnianych i bawełny. Powstawał produkt imitujący wełnę, ciepły a jednocześnie tani, w związku z czym cieszący się dużym popytem u biedniejszych warstw społeczeństwa¹. Działalność przemysłową kontynuował jego syn Ferdynand Gottlob (1815–1887), ożeniony z Pauliną Dix (1816–1889). Z tego związku urodziło się trzynaścioro dzieci, z których pięcioro zmarło w dzieciństwie; pozostali to: Emma, Mathilde, Flora, Bruno (1843–1897), Robert (1853–1924) oraz Ernst (1849–1919), Franz i Fanny (1857–1946), którzy od lat 70. XIX wieku osiedlają się w Sosnowcu, dając początek sosnowieckiej linii Schönów.

Ze swojego rodzinnego domu bracia wynieśli solidne podstawy pod swoją przyszłą działalność fabrykancką. Ich rodzice należeli do znanych i szanowanych w mieście rodzin przemysłowców i kupców. Byli ludźmi pracowitymi, którzy wpoili dzieciom zasady życia zgodnego z ewangelickim etosem pracy, wywodzącym się od Marcina Lutra, wedle którego człowiek powinien dziękować Bogu poprzez swoją pracę². Otrzymali także stosowne wykształcenie. Obydwaj byli absolwentami szkół włókienniczych. Swoje umiejętności wykorzystywali jako udziałowcy przedsiębiorstwa bawełny i wełny czesankowej w Zwickau, którą założył ich starszy brat Bruno. Firma C.G. Schön posiadała także filie w Moskwie – tam najmłodszy z braci, Ro-

¹ Tak wyjaśnia pochodzenie przędzy wigoniowej w swych wspomnieniach Georg Schön [maszynopis w zbiorach Muzeum w Sosnowcu, s. 1]. Jednocześnie nazwa pochodzić może od zwierzęcia z rodziny wielbłądowatych – wigon (z francuskiego: *vigogne*, z peruwiańskiego: *vikunia*), występującego nielicznie w górach Ameryki Południowej, o miękkiej, jedwabistej sierści, cenionej jako surowiec włókienniczy.

² A. Bocheński: *Wędrowniki po dziejach przemysłu polskiego*. T. 2. Warszawa 1989, s. 140.

bert, prowadził wraz ze współnikiem Hugo Friedrichem biuro sprzedaży jej produktów. W ten sposób Franz i Ernst – założyciele fabryk włókienniczych w Sosnowcu – posiadali nie tylko dużą wiedzę i doświadczenie ekonomiczne, ale także dysponowali ogromnym kapitałem.

Tereny pod budowę zakładu bracia nabyli w Sielcu od spadkobierców Hrabiego Renarda. W 1875 roku, przy obecnej ul. 1 Maja, Franz rozpoczął realizację swojej inwestycji. Przedsięwzięcie to zakończyło się wybudowaniem cztery lata później przędzalni wełny wigoniowej. Wówczas, tj. w 1879 roku, ostatecznie przeprowadził się do ówczesnych Sosnowic. Starsi bracia wspierali go, przysyłając z Saksonii wykształconych majstrów i robotników, którzy zajmowali kierownicze stanowiska i uczyli zawodu niewykwalifikowanych robotników polskich. Obok fabryki uruchomiono także farbiarnię. Surowiec sprowadzano z Rosji, Ameryki, Egiptu, Chin i Indii Wschodnich. W 1900 roku przerabiało go ok. 30.000 wrzecion poruszanych za pomocą trzech maszyn parowych o sile 900 KM i 13 parowych kotłów³. W przędzalni pod względem zatrudnienia występowała znaczna przewaga liczebna kobiet – na 100 mężczyzn przypadało 118 kobiet⁴. Obok fabryki w latach 1901–1903 Franz wznosił okazałą rezydencję, otoczoną parkiem w stylu neoromantycznym. W pałacu tym, który istnieje do dnia dzisiejszego (od 1925 roku jest własnością miasta, od wielu lat mieści się w nim Sąd Rejonowy) mieszkał wraz ze swoją żoną Emmą (1861–1931), córką właściciela restauracji i posiadacza ziemskiego Ferdynanda Hupfera z Werdau oraz dwiema córkami: Elsą (1884–?) i Erną (1887–?).

Drugi z braci Ernst ukończył z bardzo dobrymi wynikami jedną z najlepszych uczelni w Chemnitz⁵. Praktykę odbywał w fabryce u ojca, a następnie został kierownikiem i dzierżawcą

³ M. Kantor-Mirski: *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne z ilustracjami*. Sosnowiec 1931, s. 350.

⁴ J. Ziółkowski: *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*. Katowice 1960, s. 202.

⁵ Kamienica Saska (niem. Chemnitz) – miasto na prawach powiatu w południowo-wschodnich Niemczech w Saksonii nad rzeką Chemnitz, u stóp Rudaw.

przędzalni w Neugedain w Czechach⁶. Do Sosnowca przyjechał w 1884 roku. Początkowo mieszkał u brata w Sielcu, ale już prawdopodobnie ok. 1885 roku rozpoczął budowę swojej okazałej rezydencji przy dzisiejszej ulicy Chemicznej. W pałacu tym siedzibę ma od 1985 roku sosnowieckie Muzeum. Na parterze mieszczą się sale reprezentacyjne Urzędu Stanu Cywilnego, a w piwnicach restauracja. Ponieważ do końca życia Ernst pozostał w stanie wolnym, mieszkał w nim sam, z liczną służbą. W tym samym roku powstał projekt nowej fabryki włókienniczej – przędzalni wełny czesankowej, którą uruchomił w 1886 roku⁷. Ogromny, jak na ówczesne warunki, zakład stanął na terenie zwanym wówczas Środulką. W fabryce pracowały cztery parowe maszyny o sile 1500 KM. Przerabiano w nim wełnę krajową surową, australijską i południowo – amerykańską. Oczyszczano ją mechanicznie, za pomocą trzech dużych maszyn zwanych „Lewiatanami”, następnie osuszało, czesało i przygotowywało do przędzenia. W 1899 roku przędzalnia posiadała 45.000 wrzecion i oddział wydłużenia liczący 10.000 wrzecion⁸. Zakład posiadał też mechaniczną pralnię.

W bezpośrednim sąsiedztwie swoich fabryk bracia Schön wybudowali osiedla dla robotników i urzędników. Początkowo, na przełomie lat 80. i 90. XIX wieku, powstały drewniane, parterowe budynki, tzw. dwojaki, które wyburzono w latach 60. XX wieku. Ernst w ramach tzw. Placu Schöna wznosił kompleks mieszkaniowy z czerwonej cegły. Wzdłuż ogrodzenia przędzalni czesankowej na Środulce powstały cztery 3-kondygnacyjne bloki, w których mieszkali głównie urzędnicy, majstrowie i wybitni fachowcy; dzisiaj

⁶ F. Lamprecht: *Rodziny Lamprechtów i Schönów w Sosnowcu. Wspomnienia 1857–1918*. Tłum., wstęp i oprac. R. Kaczmarek. Sosnowiec 2002, s. 110.

⁷ Wełna czesankowa – półfabrykant w przemyśle włókienniczym, który powstaje z długich włókien wełnianych lub wełnopodobnych po wyczesaniu krótkich włókien na czesarce.

⁸ Zob. „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”. Sosnowiec 1899, s. 28.

służą one mieszkańcom miasta. W obrębie placu wzniesiono inne ciekawe budynki, np. tzw. wysoki dom.

Osiedla te tworzyły charakterystyczną, odrębną enklawę. Mieszkania nie były skanalizowane, ich lokatorzy zaopatrywali się w wodę ze studni i korzystali z wybudowanych na zewnątrz klozetów⁹.

Pierwsze lata funkcjonowania fabryk charakteryzowały się dużą dynamiką produkcji. Chłonny rynek rosyjski zapewniał łatwy zbyty wyrobów i wysokie zyski. Pozwoliło to właścicielom na uruchomienie w 1902 roku kolejnego zakładu – trykotaży i pończoch w Sielcu¹⁰. W 1904 roku fabryki zatrudniały około 4.000 robotników w systemie 3-zmianowym. Pracownicy byli ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków. Przedsiębiorstwa funkcjonowały w ramach firmy „Dom Handlowy C.G. Schön”, która była własnością także pozostałych braci, wspomnianych wcześniej Bruna i Roberta. W Sosnowcu na jej czele stał Ernst, którego tak wspomina siostra Fanny:

Alfred nazwał Ernsta podczas swojego toastu na ślubie Fritznerów trafnie: „Osią, wokół której wszystko się obraca”. Korzystali z tego wszyscy, zarówno służba, jak i urzędnicy i robotnicy, mający do niego wielki szacunek i lubiący go przy tym, co okazało się wyraźnie po wybuchu rewolucji w 1905 roku.¹¹

Fanny Schön (1857–1946) przyjechała do Sosnowca w 1879 roku. Miała tutaj pozostać tylko przez jakiś czas, aby pomóc w prowadzeniu gospodarstwa domowego swojemu bratu Franzowi, los zdecydował jednak inaczej. Rok później wyszła za mąż za Paula Lamprechta, miejscowego fabrykanta, właściciela fabryki nawozów sztucznych, tzw. kościarni na Starym

⁹ M. Pukowska-Mitka, M. Tkocz: *Kompleks przemysłowo-osadniczy Schoena dawniej i dziś*. W: „Rocznik Sosnowiecki 1993”. Red. M. Wanatowicz. Sosnowiec 1993, s. 27.

¹⁰ Zob. „Przemysłowo-Handlowy Kurier Sosnowiecki” z dn. 2 XI 1902 r., s. 3.

¹¹ F. Lamprecht: *Rodziny Lamprechtów i Schönów...*, s. 117.

Sosnowcu, a następnie wytwórni papieru w Sielcu¹². Mieli pięcioro dzieci: dwie córki i trzech synów¹³. U schyłku swojego życia spisała wspomnienia, z których wyłania się nie tylko obraz narodzin miasta na przełomie wieków, o którego przemysłowym charakterze decydowali nierzadko napływowi Niemcy, ale jej losy pokazują także, jak ważna była rola kobiet w tej społeczności. Styl życia i pewna kultura kreowana przez Fanny i jej rodzinę były przecież podobne do stylu życia innych żon i rodzin przemysłowców. Dzieciństwo i młodość spędziła wraz z rodzeństwem w małym, fabrykanckim miasteczku Werdau w Saksonii. Wspominając swój dom rodzinny, podkreśla:

Cała nasza ósemka dzieci dość różniła się między sobą. To, co było dla nas wspólne, to wpojone nam przez naszych rodziców zasady życiowe. Podstawą naszego wychowania były: odpowiedzialność, pilność, ambicja i dążenie do osiągnięcia samodzielnosci.¹⁴

Już we wczesnym dzieciństwie zarówno chłopcy, jak i dziewczynki mieli określony zakres obowiązków, znacznie różniący się między sobą. Dziewczynki przygotowywano głównie do prowadzenia domu i życia towarzyskiego. Fanny już w wieku czterech lat zaczęła uczęszczać na lekcje robótek ręcznych, później uczyła się też gotowania, „gruntownych porządków”, prasowania itp. Szczególną uwagę zwracano na solidną edukację, a więc naukę języków obcych, gry na fortepianie, ogłade towarzyską. Przyjechawszy do Sosnowic, niewielkiej osady na pograniczu rosyjsko-niemieckim, miała zaledwie 22 lata. Bardzo szybko musiała się przystosować do zupełnie nowych warunków życia. Jej rola, podobnie jak rola Emmy – żony Franza oraz towarzyszek życia innych przemysłowców, polegała głównie na wspieraniu męża w realizacji jego przedsięwzięć. To ojciec i mąż dbał o zabezpieczenie

¹² Tamże, s. 41.

¹³ M. Śmiałek: *Sosnowieckie ABC*. Sosnowiec 2002, s. 27.

¹⁴ F. Lamprecht: *Rodziny Lamprechtów i Schönów...*, s. 23.

rodziny pod względem finansowym, natomiast matka i żona odpowiedzialna była za wychowanie dzieci i zajmowanie się domem. Do kobiet należało więc organizowanie rautów, przyjęć, wystawnych kolacji i obiadów, które to uroczystości bardzo często pokrywały się z ważnymi dla miasta wydarzeniami. Oprócz tego panie domu podejmowały różnego rodzaju inicjatywy kulturalne, z czasem angażując się w życie miejscowej społeczności. Fanny bardzo często podróżowała. Na zakupy wraz z braćmi jeździła do Mysłowic, Katowic albo do odległego Wrocławia, głównie dlatego, że można było tam nabyć podstawowe artykuły spożywcze, wytworne stroje, a także maszyny i urządzenia niezbędne do wyposażenia fabryk. Pisząc o swoich braciach, wspomina:

Franz i Ernst mieszkali w Sosnowicach obok nas. Codziennie ich powozem przejeżdżali granicę rosyjską w Modrzejowie [...], docierając do niemieckiej granicy w Mysłowicach. Tam odbierali pocztę, listy i gazety, co po obu stronach na cie bez przeszkód przepuszczano. Wynajmowali w tym celu specjalne pomieszczenie do przechowywania tych przycho-
dzących dla nas paczek z rzeczami, zarówno dla fabryki, jak i prywatnych, których nie mogliśmy kupić w Sosnowicach. Codziennie jechali tam koło piątej po południu, a kiedy już załatwili swoje sprawy, wtedy rozkoszowali się swoim ulubionym piwem – Pilsner Urquell, które u nas, w Polsce, tylko było miernym naśladownictwem tego prawdziwego.¹⁵

Początkowo Fanny i jej bracia nie utożsamiali się z miejscem swojego zamieszkania, z czasem jednak zaczęli traktować Sosnowiec jak swoją drugą, małą ojczyznę, zwłaszcza że zmuszeni byli przyjąć rosyjskie obywatelstwo. Kobietom automatycznie przyznawano przynależność państwową, taką jaką przyjął mąż, co wyraźnie wskazywało na ograniczenie ich praw. Przemysłowcy negatywnie oceniali rusyfikacyjną politykę władz carskich, ale aby móc prowadzić interesy, w pełni jej się pod-

¹⁵ Tamże, s. 111.

porządkowali¹⁶. Kształcili swoje dzieci w rosyjskich szkołach, a nawet nadawali im rosyjskie imiona. Bracia Franz i Ernst współfinansowali budowę sosnowieckiej cerkwi pw. św. św. Męczennic Wiery, Nadziei Luby i Matki ich Zofii przy obecnej ulicy Kiłńskiego, ofiarowując na ten cel 25.000 rubli¹⁷. Ufundowali tzw. korkowy dywan (linoleum), którym pokryto podłogę w cerkwi, a także dębowy, rzeźbiony ikonostas, wykonany przez moskiewskiego mistrza Liebedewa¹⁸. Franz Bogdanowicz Schön (bracia również przyjęli drugie, rosyjskie imiona) pełnił funkcję prezesa budowlanego cerkwi. Udzielił także kredytu w wysokości 2.400 rubli na wzniesienie tzw. szkoły cerkiewno–parafialnej¹⁹. W 1897 roku przekazał 5.000 rubli na budowę kamiennego ogrodzenia okalającego cmentarz prawosławny oraz ofiarował do posadzenia na nim 300 sadzonek drzew i krzewów²⁰. W latach 1909–1910 wraz z bratem Ernstem ogrodzili cmentarze; katolicki i ewangelicki, które są położone przy ul. Smutnej²¹, a ich pobliżu zbudowali przytułek dla starców²².

Jedną z ważniejszych inicjatyw społecznych, które wraz z innymi przemysłowcami podejmowali bracia Schön, były starania o nadanie praw miejskich rozwijającej się osadzie Sosnowice. Pod koniec XIX wieku Franz i inni wpływowi obywatele zwrócili się w tej sprawie do władz carskich. Przedsiębiorca

¹⁶ W latach 1883–1894 bezwzględną politykę rusyfikacyjną prowadził Josif Hurko – feldmarszałek i generalny gubernator w Warszawie. Wówczas Niemcy w Sosnowcu zostali zobowiązani do zdania egzaminu z języka rosyjskiego. Fanny w swoich wspomnieniach pisze o tzw. naturalizacji, na którą musieli się zgodzić właściciele przedsiębiorstw pod groźbą przymusowego przekazania własności i wyprowadzenia się do Niemiec.

¹⁷ I. Lewickij: *Kronika sosnowieckiej cerkwi prawosławnej pod wezwaniem świętych męczennic: Wiery, Nadejdy i Ljub’wi w eparchii diecezji chełmsko-warszawskiej w latach 1890–1899*. „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” 1995, nr 2, s. 19.

¹⁸ Tamże, s. 17, 32.

¹⁹ Tamże, s. 19–20.

²⁰ Tamże, s. 20.

²¹ AP Kat, Akta Miasta Sosnowca, sygn. 518.

²² Zob. „Zwiastun Ewangeliczny” 1910, nr 10, s. 3.

przewodniczył także komitetowi, który miał za zadanie zebrać 200.000 rubli na pierwsze inwestycje tworzącego się organizmu miejskiego. Zasiadał też w pierwszej radzie miasta; był jednym z czterech radnych honorowych²³.

W latach 90. XIX wieku przyjechali do Sosnowca synowie Bruna: jako pierwszy Oskar (1867–1905), a wkrótce Wilhelm (1875–1945?) i Fritz (1881–?). Bruno także zadbał o gruntowne wykształcenie swoich synów, by, jak pisze Fanny: „przygotować ich do zawodu wielkiego przemysłowca”²⁴. Dwaj pierwsi zatrudnieni byli w przędzalni czesankowej na Środulce i mieszkali aż do swoich ślubów u wuja Ernsta. Najmłodszy z braci, Fritz, ożeniony z kuzynką Erną Lamprecht, córką Paula i Fanny, pracował w fabryce trykotaży w Sielcu na stanowisku kierownika technicznego. Po pożarze zakładu w 1907 roku wyjechał do Berlina²⁵.

Dotychczasowy płynny cykl produkcyjny w fabrykach Schönów został zakłócony w 1905 roku przez falę strajków i wystąpień robotniczych, które trwały do roku 1907. Życie przemysłowców było wówczas zagrożone. Tuż po wybuchu rewolucji z rąk Organizacji Bojowej PPS zginął tragicznie Oskar – został zastrzelony w powozie, przejeżdżając obok huty „Katarzyna” (obecnie Huta Buczek Sp. z o.o.). Zginął mając 38 lat, bezpotomnie, zaledwie pół roku po ślubie. Żona Ilse, z domu Wallich, po jego śmierci wyjechała do Berlina. Ucierpiał również mąż Fanny – Paul, który w kopalni „Antoni”, dzierżawionej od 1898 roku razem z Franzem, ugodzony został w głowę łaską sztygarską. Stan jego zdrowia od tego momentu znacznie się pogorszył.

W 1907 roku niemal doszczętnie spłonęły przędzalnia wigoniowa i fabryka trykotaży w Sielcu. Budynki były ubezpieczone od zdarzeń losowych, w związku z czym udało się wła-

²³ Zob. „Przemysłowo-Handlowy Kurier Sosnowiecki” z dn. 28 IX 1902 r., s. 3–4.

²⁴ F. Lamprecht: *Rodziny Lamprechtów i Schönów...*, s. 112

²⁵ Tamże, s. 120.

ścielom odbudować fabrykę wigonu, zaś w miejsce zakładu dziewiarskiego uruchomili fabrykę waty hygroskopijnej, przędzalnię przędzy odpadkowej i tkalnię grubych ścierek. Pomimo tych wszystkich trudności najlepszym okresem dla rozwoju przemysłu włókienniczego w Sosnowcu były właśnie lata poprzedzające wybuch I wojny światowej, na które przypadł szczyt koniunktury w całym okręgu częstochowsko-sosnowieckim. Rok 1914 przerwał ten pomyślny trend w rozwoju sosnowieckiego przemysłu. Przędzalnie Schönów, w związku z postępowaniem niemieckich władz okupacyjnych, zostały zamknięte tuż po wybuchu wojny. Zarekwirowano część maszyn i urządzeń fabrycznych, skonfiskowano także olbrzymie zapasy przędzy, czesanki i surowej wełny. W opustoszałej i zdemolowanej fabryce stacjonowało wojsko niemieckie. Fabryki wznowiły swoją działalność dopiero w 1920 roku, ale wkrótce zrezygnowano z produkcji wigonu i cały wysiłek inwestycyjny skierowano na odbudowę przędzalni wełny czesankowej na Środulce. Tereny i budynki pofabryczne przy dzisiejszej ul. I Maja wydzierżawiono na inne cele; obecnie jest tam prowadzona działalność handlowo-usługowa.

Na czele rodzinnych zakładów stanął Wilhelm Schön (1875–1945?), ponieważ seniorzy rodu zmarli pod koniec wojny. W odbudowie zniszczonych fabryk pomagał mu Włodzimierz (1892–?), syn Roberta i Marii z domu Brockelmann, który przyjechał do Sosnowca z Moskwy ok. 1918 roku. Dwa lata później zaangażował się w akcję pomocy powstańcom śląskim, będąc członkiem sosnowieckiego Komitetu Pomocy Górnoślązakom²⁶. Od 1921 roku, kiedy Firma C.G. Schön została przekształcona w spółkę akcyjną, zarządzał nią wraz z Wilhelmem. Mieszkał wówczas w pałacu Ernsta na Środulce, gdzie często organizował koncerty skrzypcowe i fortepianowe z udziałem artystów z całego świata. Ożenił się z Polką – Elżbietą Lubińską (lub Łubińską). W latach 30. XX wieku wyjechał do Bielska, gdzie założył fabrykę włókienniczą pod firmą „Trójkąt w kole”.

²⁶ AP Kat, Akta miasta Sosnowca, sygn. 2013.

W Polsce niepodległej sytuacja przedsiębiorstwa rodzimych zmieniła się radykalnie na ich niekorzyść. W związku z wydarzeniami politycznymi na arenie międzynarodowej utraciły one bardzo chłonny rynek rosyjski, który był głównym odbiorcą zagłębiowskiej produkcji włókienniczej. Brak kapitałów, zła koniunktura wynikająca ze zubożenia społeczeństwa i utraty rynku zbytu na wschodzie zmusiły właścicieli do przekształcenia przedsiębiorstwa w 1921 roku w spółkę akcyjną pn. Zakłady Przemysłu Włókienniczego C.G. Schön²⁷. Rozpoczęła ona działalność z pierwotnym kapitałem 35.000.000 marek polskich, a następnie, po zmianie waluty, z kapitałem 3.500.000 zł²⁸. W skład zarządu spółki wchodził: Wilhelm Schön – prezes, Tadeusz Filippi – wiceprezes oraz jego członkowie: Fritz Schön, Włodzimierz Schön i Feliks Mieszkowski. Dyрекcję zakładów tworzyli: Włodzimierz Schön, Albert Odermann, Paweł Ruppert, Paweł Gerard, Józef Zarybnicki i Antoni Kromer²⁹. Firma utrzymywała koszty produkcji na stosunkowo niskim poziomie, dzięki czemu zdołała przetrwać w pierwszym, najtrudniejszym okresie. Wkrótce znaleziono nowe rynki zbytu, głównie w Japonii, a także w Niemczech, Anglii, Rumunii, Czechosłowacji, Szwecji i Danii. Największym odbiorcą krajowym przędzy było Bielsko, a także Łódź i Warszawa. Spółka zatrudniała agentów krajowych i zagranicznych w kilkunastu krajach europejskich. Przedsiębiorstwo wytwarzało przędzę czesankową surową i barwioną oraz nitkowaną. Surowiec nabywano dzięki długoterminowym (przeważnie 6–9-miesięcznym) kredytom zagranicznym, głównie w Australii, Afryce i Ameryce Południowej, a czesankę w Europie: głównie w Holandii, Francji i w Niemczech. Firma posiadała własną bocznice kolejową i mechaniczną pralnię. W 1925 roku wybudowano farbiarnię dla fabrykacji kolorowej włóczki, która po raz pierwszy pojawiła się na rynku krajowym.

²⁷ AP Kat, Schön – Sosn, sygn. 35.

²⁸ J. Ziółkowski: *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju...*, s. 329.

²⁹ M. Kantor-Mirski: *Z przeszłości Zagłębia...*, s. 358.

W okresie międzywojennym fabryka przeżywała przejściowe trudności, związane z ogólnopolskim załamaniem gospodarczym w latach 1923–1924 oraz ze stagnacją lat wielkiego kryzysu. W wyniku gwałtownego spadku cen wełny w 1929 roku oraz masową niewypłacalnością odbiorców w latach 1930–1932 przedsiębiorstwo poniosło bardzo duże straty. Właściciele zaciągnęli wówczas wielomilionowe kredyty w Holandii. Od 1926 roku spółka była członkiem Konwencji Przędzalni Czesankowych z siedzibą w Łodzi, a jej prezesem przez wiele lat był Wilhelm Schön³⁰. Od połowy lat 30. XX wieku sytuacja finansowa spółki systematycznie poprawiała się.

Ostatniego właściciela przędzalni czesankowej na Śródulce i jego żonę Elbę (1884–?), wspomnianą wcześniej córkę Franza i Emmy z domu Hupfer oraz ich dzieci: Georga, czyli Jerzego (1904–?), Borysa (1909–1945), Aleksandra (1911–1976), Paula, czyli Pawła (1913–?) oraz Marię Luizę, zwaną Binią (1918–?), pamiętają jeszcze najstarsi sosnowiczanie. Mieszkali w mniejszym pałacu na Śródulce, wybudowanym w 1900 roku według projektu Józefa Pomian-Pomianowskiego. Wilhelm ukończył szkołę włókienniczą w Mulhaus i kierował fabryką w okresie międzywojennym i podczas II wojny światowej. Jego działalność przemysłowa została doceniona na skalę światową, gdyż na konferencji zrzeszającej przedsiębiorców branży włókienniczej z całej Europy (w okresie międzywojennym) został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Od 1919 roku był członkiem Rady Miejskiej, działał także w radzie Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu³¹. Jego wielką pasją był sport jeździecki; wielokrotnie uczestniczył w mistrzostwach Polski, zajmując punktowane miejsca. W pobliżu pałacu na Śródulce wybudował klub jazdy konnej i ujeżdżalnię.

Wybuch wojny w 1939 roku spowodował krótkotrwałe zamknięcie przędzalni, ponieważ wznowiła ona swoją działal-

³⁰ AP Kat, Schön-Sosn, sygn. 49.

³¹ Izba Przemysłowo-Handlowa rozpoczęła działalność w Sosnowcu w 1927 roku.

ność już w październiku. Fabryka funkcjonowała, ale pod ścisłą kontrolą władz hitlerowskich i w okrojonym składzie; uruchomionych było tylko część jej oddziałów. Część rodziny podjęła współpracę z władzami okupacyjnymi (podpisała volkslistę).

Losy i postępowanie Schönów podczas okupacji hitlerowskiej świadczą o polonizowaniu się rodu. Z relacji wielu świadków wynika, że rodzina zaangażowana była w polski ruch oporu. W większym pałacu na Środulce (obecna siedziba Muzeum) ukrywał się gen. Zygmunt Walter-Janke, komendant Okręgu Śląskiego Armii Krajowej³². Wilhelm wspomagał także polskie podziemie finansowo, przeznaczając dla Związku Walki Zbrojnej 25.000 marek. Właściciele przędzalni wypłacali pensje rodzinom pracowników aresztowanych przez gestapo. Szczególną rolę jako osobie wspomagającej Polaków w trudnych chwilach przypisuje się Else Schön – żonie Wilhelma. Znana była ze swej działalności charytatywnej. Prowadziła kuchnię wydającą bezpłatne posiłki, utrzymywała także sierociniec sióstr karmelitanek w Sosnowcu, uczestniczyła w wielu społecznych inicjatywach. Po upadku Powstania Warszawskiego u niemieckich przedsiębiorców schronienie znalazło wielu wysiedleńców ze stolicy³³. Uratowali oni od śmierci zaprzyjaźnioną żydowską rodzinę, która prowadziła w Bielsku fabrykę włókienniczą. Niemcy skonfiskowali im przędzalnię i wyznaczili termin transportu do obozu zagłady. Wówczas Wilhelm odkupił zakład od niemieckiego zarządcy i ustanowił Ernesta Bruehla swoim pełnomocnikiem. W ten sposób ocalił życie wszystkich członków rodziny Bruehlów, bowiem fabryka prawnie stanowiła własność niemiecką³⁴.

Znamienne były koleje życia dzieci Wilhelma i Elsy. Najstarszy syn Georg (Jerzy) po ukończeniu niemieckiego gimnazjum w Mysłowicach oraz Akademii Handlowej w Lipsku, odbył

³² Relacja ustna Zofii Domanowskiej z dnia 16 V 1999 roku.

³³ Wspomnienia W. Zarybnickiego [maszyn. w Muzeum w Sosnowcu], s. 2.

³⁴ Relacja ustna Jerzego Andrzeja Schöna z dnia 18 VII 1999 roku.

w różnych krajach praktyki w zakresie handlu i włókiennictwa. Edukację zakończył w Bazylei, gdzie uzyskał tytuł doktora nauk ekonomicznych, a swoją wiedzę i umiejętności menedżerskie wykorzystał, pracując wraz z ojcem w przędzalni czesankowej, gdzie zajmował się organizacją zbytu jej produktów oraz administracją. W latach 40. zastępował ojca w kierowaniu zakładem, pełniąc funkcję wicedyrektora. Jako jedyny z pięciorga rodzeństwa ożenił się z Niemką – Hildegard Pfandke.

Drugi z synów – Borys po zawarciu małżeństwa z Donatą Marią Zarębską (1916–2001) zamieszkał w majątku ziemskim na Kielecczyźnie. Posiadał wykształcenie rolnicze, ukończył też Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Bydgoszczy. Uczestniczył w kampanii wrześniowej w randze oficera Wojska Polskiego. Dostał się do niewoli radzieckiej, a potem z armią gen. Władysława Andersa dotarł do Palestyny, gdzie zmarł na skutek wcześniej odniesionych ran. Pochowany jest na polsko-brytyjskim cmentarzu wojskowym w Ramallah.

Trzeci syn, Aleksander, ożenił się z Elżbietą Cichocką. Ukończył szkołę włókienniczą w Bielsku, gdzie uzyskał tytuł inżyniera, specjalizując się w dziedzinie farbiarstwa. Pracował wraz z ojcem w fabryce czesankowej na Środulce. Po wybuchu wojny służył w wojsku niemieckim, z którego wkrótce zdezerterował. Pod przybranym nazwiskiem pracował fizycznie w Zawierciu i działał w ruchu oporu. Pozostał w Polsce po 1945 roku, a po wysiedleniu z Sosnowca pracował przez wiele lat w branży włókienniczej w Częstochowie. Zmarł w 1976 roku, a jego grób znajduje się na cmentarzu ewangelickim w Sosnowcu; tam też pochowana została jego córka Magdalena (1943–1955). Żona wraz z drugą córką Zuzanną wyjechały do Paryża.

Najmłodszy z braci, Paul Alfred (Paweł), ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Warszawie. Ożenił się również z Polką. Aby uniknąć służby w Wehrmachcie samookaleczył się (złamał nogę)³⁵. Wyjechał do Brazylii, gdzie pracował jako przedstawiciel korporacji amerykańskiej, i tam pozostał aż do śmierci.

³⁵ A. Makarska: *Rodzina Schönów w Sosnowcu*. Sosnowiec 2002, s. 18.

Jedyna córka Wilhelma i Elsy, Maria Luiza (zwana Binią), po ukończeniu gimnazjum w Sosnowcu wyszła za mąż za Macieja Głuskiego, właściciela majątku ziemskiego Brzozówka w województwie kieleckim. Mieli córkę Barbarę, która zmarła w Londynie. Maria Luiza została pochowana w Brazylii.

Śledząc losy dwóch ostatnich pokoleń sosnowieckich Schönów, należy dodać, że wobec zbliżającej się ofensywy wojsk radzieckich w 1945 roku część rodziny wyjechała z Polski. Większość wyemigrowała do Brazylii, natomiast Wilhelm zginął w Szwajcarii w niewyjaśnionych okolicznościach. Oprócz Aleksandra w Polsce pozostał jeszcze Jerzy Andrzej Schön wraz z matką Donatą, z domu Zarębską. Mieszkał na Pogoni, ukończył Liceum Ogólnokształcące im. S. Staszica. Obecnie wraz z żoną Urszulą, z domu Mądry, mieszka w Warszawie. Ma dwoje dorosłych dzieci: Dorotę Małgorzatę (ur. 1964 roku) i Pawła Jerzego (ur. 1973 roku).

Dzisiaj o ponad siedemdziesięciu latach obecności Schönów w Sosnowcu przypominają ich okazałe rezydencje wraz z otaczającymi je parkami, pozostałości po osiedlach robotniczych oraz groby poszczególnych członków rodziny na cmentarzu ewangelickim przy ul. Smutnej. Tam miejsce wiecznego spoczynku oprócz Aleksandra i jego córki Magdaleny znalazł także Oskar, Franz z żoną Emmą, Ernst oraz mąż Fanny – Paul Aleksander Lamprecht (1844–1907). Po 1945 roku fabryka włókiennicza przy obecnej ulicy Chemicznej oraz cały zespół pałacowo–parkowy zostały upaństwowione na podstawie artykułu 2. ustawy z dnia 3 stycznia 1946 roku o nacjonalizacji przemysłu oraz orzeczenia Ministra Przemysłu i Handlu nr 16 z dnia 3 grudnia 1947 roku. W 1951 roku zostało utworzone państwowe przedsiębiorstwo pn. Przędzalnia Czesankowa „Intertex”. Obecnie zakład jest w stanie upadłości. Na przełomie września i października 2007 roku wyburzono główną halę przędzalni. Jedno z najważniejszych świadectw przemysłowej historii naszego miasta nie zostało objęte opieką konserwatorską.

Włodzimierz Wójcik

Ciechanowscy

I

Nazwisko Ciechanowskich znam od najwcześniejszego dzieciństwa. Od zawsze to nazwisko pojawiało się w naszym domu, także wśród sąsiadów, nawet kilka razy dziennie. Mam z tym nazwiskiem dwojakie skojarzenia. Jedne bardzo przyjemne, drugie już trochę mniej. Zaczniemy jednak od tych pierwszych.

Synonimem tych pierwszych, czy też poniekąd ich symbolem, jest Ciechanowskich Las Grodziecki. Rozpoznawałem jego sylwetkę od najwcześniejszych lat mojego dzieciństwa. Wszystko, co ważne z tego czasu, można dzisiaj, po dziesięcioleciach, określić wierszem Tadeusza Różewicza:

oblicze ojczyzny

ojczyzna to kraj dzieciństwa
miejsce urodzenia
to jest ta mała najbliższa
ojczyzna

miasto miasteczko wieś
ulica dom podwórko
pierwsza miłość
las na horyzoncie
groby

w dzieciństwie poznaje się
kwiaty zioła zboża

zwierzęta
pola łąki
słowa owoce

ojczyzna się śmieje

na początku ojczyzna
jest blisko
na wyciągnięcie ręki
dopiero później rośnie
krwawi
boli

Do tego „lasu na horyzoncie” wchodziło się z Łagiszy na trzy sposoby. Od strony wschodniej, czyli od pola babci Emilki i jednocześnie od ojcowej cegielni polnej i trzech stawków, wiodła ścieżka ku przerwany drutom kolczastym. Tam pośród młodych sosen i świerczków kusiły ślimate maślaki i niekiedy rydze. Stamtąd też szła niejaka „szkoda”. Oto drobnutkie, kuliste kuropatwy ciągnęły ku naszym polom na żer. Gospodarzy to drażniło, nas dzieciaków zachwycało. Te szare ptaki wyglądały sympatycznie.

Kiedy spadły śniegi a nadszedł czas polowań, w tej enklawie Łagiszy działy się rzeczy fascynujące. Pan Ciechanowski ze swoim przyjacielem Franciszkiem Drożdżem, wieloletnim wójtem łagiskim i posłem na Sejm RP, czynili honory domu. Myśliwskiemu hasłu „Darz bór!” towarzyszyły kołatki nagonki, strzały z dubeltówek, śmiechy i nawoływania gości, tudzież gapiów. Z kociołków unosiły się kuszące zapachy. Panował trudny do określenia nastrój. Po latach, po latach odnalazłem go i mogłem nazwać dzięki lekturze pierwszych stron *Popiołów*, w których Stefan Żeromski obwieścił czytelnikowi, że oto: „Ogary poszły w las...”

Drugie wejście do lasu Ciechanowskich znajdowało się od strony północnej, od Jazowego. Tu nie było kolczastych drutów. Spacerujący wchodzili w cudowną aleję bukową, którą po latach opisałem jako „bukowe sanktuarium”. To te cudowne

drzewa z miłością obejmował mój gość – Marian Kisiel. Widać to na jednym ze zdjęć moich *Spotkań Zagłębiowskich*.

Od zachodu, od strony Góry Świętej Doroty i rozległych pól dworskich, do lasu zapraszała stylowa brama. Otwierała – niejako oficjalnie – drogę do leśniczówki. Zainteresowanie budziły wspaniałe, rzadko widywane wówczas samochody i powozy bogatych ludzi. Dziś w tym miejscu, w zagrodzie, hodzi się daniela budzące szczególne zainteresowanie spacerowiczów.

Grodziecki las Ciechanowskich, radość mojego dzieciństwa, przestał cieszyć w czas okupacji. W ten ciemny okres naszego życia wkroczył nadleśniczy, ale już niemiecki, nazywany Pudelką. Gdy przedzieraliśmy się z moim bratem ciotecznym, Januszem Dyją, w kierunku znanych nam grzybnych enklaw, zawsze gdzieś czatował z dwururką; czał się; zasadzał się na nas, jak na łowną zwierzynę. Raz dostaliśmy solą w pośladki. Pudelko był wyrachowany i złośliwy. Po wojnie błąkał się parę tygodni po lesie, chodząc po zaspach śniegu. Przemieszczał w szalasach i na ambonach leśnych. Podobno okoliczni mieszkańcy wreszcie go dopadli i w Będzinie zabili kijami.

Czasy wojny dla mnie i moich rówieśników jest wspomnieniem ciężkiej pracy i bezustannych zabiegów o zdobycie żywności. Gdy rozległe pola państwa Ciechanowskich dostały się pod całkowity zarząd władz okupacyjnych, ówcześni karbowi szczególnie skrupulatnie pilnowali dokładnego zbioru zboża, ziemniaków czy karpielei. Mimo to chodziliśmy na te pola, aby dostrzec jakiś ułamany pojedynczy kłos, wydobyć z ziemi ukryty ziemniak. Kłosa po obróbce i zmieleniu w kamiennych żarnach dawały pachnącą mąkę. Z ziemniaków, nawet już przemarzniętych, ugniataliśmy masę i na blasze piekliśmy placki.

Las Grodziecki zajaśniał prawdziwym szczęściem, gdy po latach woziliśmy w „bukowe sanktuarium” naszą wnuczkę Julisję...

2

Inne wspomnienia wiążą nazwisko Ciechanowskich z cementownią „Grodziec”. Patrząc od strony Łagiszy, znajdowała

się ona za Górą Świętej Doroty. Ta zaś była dla nas – starszych i dzieci – symbolem Zagłębia, czymś niemal sakralnym. Uprawne pola żyta, owsa i jęczmienia, ziemniaków i buraków pastewnych tarasowato chyliły się ku Łagiszy i Sarnowowi. Na miedzach oporowych wzniesienia krzewy tarniny wiosną obsypywały się białymi kwiatami. Jesienią te obszary ubarwiały się fioletowo-niebieskimi plamami dojrzających owoców, maleńkich śliweczek, które można było zjadać ze smakiem dopiero po pierwszych przymrozkach. Od strony dzisiejszej ulicy Mickiewicza, od tzw. Huty, wiodła dawniej i wiedzie dzisiaj ścieżka w kierunku szczytu, na którym stoi kościółek. Dawniej był widoczny, dzisiaj ukrywa go gęsty akacjowy las. W połowie ścieżki znajduje się maleńka kapliczka, a u jej stóp Źródło Miłości, bezustannie pulsujące i niosące jednym ochłodę, drugim zaś – prawdziwy żar miłosnych uniesień. Słowem – mamy tu ziemski raj, jakby wprost wyjęty ze sztuki włoskiej. Nie zawsze to wszystko tak wyglądało.

Do lipca 1979 roku nad tą piękną okolicą unosiły się dymy grodzieckiej cementowni. W zależności od kierunku wiatru pył oblała okolice to Gródkowa, Psar, Wojkowic Komornych, Sarnowa, to znów Łagiszy. Życie przyrody stawało się zagrożone. Okazuje się, że ród Ciechanowskich-ziemian był też rodem przemysłowców. I to przemysłowców przednich. To właśnie Jan Ciechanowski założył w 1857 roku pierwszą w Polsce, a piątą na świecie cementownię, która specjalizowała się w produkcji cementu portlandzkiego. Przez dwadzieścia lat zakład prowadził znany inżynier Emil Konarzewski. Działania Jana Ciechanowskiego kontynuował jego syn, Stanisław. To właśnie on wydzierżawił cementownię, a następnie sprzedał w 1925 roku belgijskiemu koncernowi „Solvay”, który do 1939 roku waleńie rozwijał przedsiębiorstwo i dbał o socjalno-bytową infrastrukturę. Mówiło się wówczas, że robotnicy „mają się dobrze”, czyli że dobrze się im powodzi przy godziwych zarobkach.

Cementownia pracowała 120 lat. Przestała dymić dopiero 31 lipca 1979 roku. Ekolodzy odetchnęli. Teraz powinni

wkroczyć muzealnicy, aby zagospodarować wspaniałe zabudowania przemysłowe. Nie powinny być one w żadnej mierze zdewastowane i porośnięte trawą.

3

Od niepamiętnych czasów mnie i moich rówieśników kusił pałac państwa Ciechanowskich. Mówiono, że pani Ciechanowska jest bardzo dobra. Taka, jak w nowelkach Konopnickiej czy Orzeszkowej. Rychło mogłem się o tym przekonać. W ostatniej fazie przedwojnia moja ciocia mieszkała na tzw. Hucie, pod Górą Świętej Doroty, i prowadziła sklepik z „różnościami”. Jej syn, Janusz chodził do „ochronki” w Grodźcu, prowadzonej przez panią Marię Ciechanowską. Ku mojej uciechy zostałem protekcyjnie zaproszony do pałacu przed świętami Bożego Narodzenia 1938 i przed Wielkanocą 1939 roku. Było bardzo uroczyście, dostojnie i miło. Z tego czasu pamiętam jakieś melodie płynące nie z fortepianu, pianina, lecz z... klawikordu. Z tych spotkań wychodziliśmy zwykle z chałwą, owocami krajów południowych i ulubionym wówczas cukrem lodowym. Dziś ten piękny pałac służy celom społecznym...

Ciechanowscy – ziemianie, przemysłowcy, działacze oświatowi – dobrze zapisali się w pamięci społeczności zagłębiowskiej. Wielu z nich służyło Polsce na rozmaite sposoby. Przed wojną np. w dyplomacji. Jeden z synów brał udział w Powstaniu Warszawskim. Na emigracji też cieszyli się szacunkiem otoczenia. Pozostawili po sobie dobre wspomnienia nam, niegdyś chłopcom, dziś ludziom po siedemdziesiątce.

Patriotyzm widocznie emanował z tego domu, skoro po Zagłębiu krąży legenda o zjawie, białej pani na ognistym koniu, zmagającej się z napastnikami. Jest to pogłos czasów „potopu”. Wówczas pani na włościach grodzieckich dała imponujący odpór szwedzkim żołdakom. Jak było, tak było, ale takie opowieści są pożyteczne. Scalają zagłębiowską duchowość...

Janusz Lewanda

Zarzyccy

Stanisław Zarzycki (ur. w 1866 roku), syn Bolesława i Ludwiki z d. Filipowicz, od najmłodszych lat nosił głowę nie od parady. Gdy w 1884 roku wysiadał z pociągu na peron dworca Sosnowice Warszawskie, w kieszeni miał plenipotencje od ojca Bolesława, które umożliwiały mu założenie w Sosnowcu filii krakowskiej firmy parającej się handlem winami. Kwota pieniędzy, jaką dysponował, na pewno nie była oszałamiająca, ale pozwalała na rozpoczęcie skromnego interesu. Rozlewnię win Stanisław ulokował w wydzierżawionych zabudowaniach opodal kościółka kolejowego – dziś jest to teren za Urzędem Skarbowym. Firma wymagała większych inwestycji, i to zmusiło Stanisława do przekształcenia jej w spółkę, której udziałowcem stał się K. Podlewski, z rodziny znanej w Sosnowcu m.in. z prowadzenia apteki i handlu wodami mineralnymi. Spółka opanowała miejscowy rynek szybko, ale dobre wino nie cieszyło się w Zagłębiu takim wzięciem, jak w Krakowie, więc Stanisław zmuszony był rozejrzeć się za dodatkowym zajęciem. Trzymał się przy tym sprawdzonej w Krakowie zasady, według której interesy należy prowadzić w pobliżu dworca kolejowego. W oko młodego Zarzyckiego wpadł hotel „Warszawski”, dziś narożny budynek sąsiadujący z pomnikiem Jana Kiepury. Przekonał właściciela hotelu – Turskiego (dziadka Stanisława Turskiego, jednego z najwybitniejszych matematyków polskich), że biorąc od niego w dzierżawę restaurację hotelową, odciąży go od nadmiaru obowiązków. Ale w restauracji obsługa była dość liczna, każdy coś skubnął dla siebie, dla Zarzyckiego zo-

stawiało nie tyle, ile by sobie życzył. Ten jednak, zachowując czujność właściwą tylko urodzonym biznesmenom, nie przeoczył nabierającego coraz większego rozmachu eksportu bydła z Rosji do Niemiec. Sosnowiec, z racji przygranicznego położenia, stał się miejscem wymaganej przez Niemców kwarantanny rogaczyny. Przy rozlewni win, usytuowanej – jak pamiętamy – opodal kościółka, było jeszcze kilka niewykorzystanych zabudowań, więc Stanisław postanowił przygarnąć w nich bydło oczekujące na przekroczenie pruskiej granicy. Interes ten nie trwał wiecznie, ale pozwolił zbudować solidne fundamenty pod przyszłość rodu Zarzyckich.

Rodzina się powiększa

Stanisław Zarzycki nie cierpiał na nadmiar wolnego czasu, a wręcz przeciwnie, był zajęty od świtu do nocy, co było oczywiste przy tak rozległej działalności, jaką prowadził. Najwidoczniej uważał, że człowiek urodził się po to, żeby harować jak wół. Zadbął więc także o to, aby na brak zajęcia nie mogła narzekać jego żona Wincentyna (ur. w 1872 roku) z domu Bogdani, którą poślubił w 1895 roku w Krakowie. Spłodził z nią czterydzieci – ośmiu.

Najstarsza córka Zarzyckich, Kazimiera, urodziła się rok po ślubie Stanisława i Wincentyny. W wieku 14 lat zaczęła pobierać pierwsze nauki rysunku u prof. Szigla. Z powodu zniekształcenia kręgosłupa znaczną część młodego wieku spędziła na leczeniu za granicą. Szkołę średnią ukończyła w Szwajcarii. Po powrocie do Sosnowca swoje uzdolnienia wykorzystwała w pracowni tkanin artystycznych, które nie tylko sprzedawała, ale i wystawiała, także w Warszawie. W 1935 roku zainteresowała się poważniej malarstwem; na lata 1936–1938 przypadła jej nauka w Wolnej Szkole Malarstwa i Rysunku im. Aleksandra Gierymskiego w Katowicach pod kierunkiem krakowskich prof. prof.: Zbigniewa Pronaszki, Czesława Rzepińskiego i Józefa Jaremy. W artykule na temat wystawy prac uczniów katowickiej Wolnej Szkoły, zamieszczonym w gazecie z 1937

roku, czytamy, że „prace pani Zarzyckiej, malarki, jak widać już zaawansowanej, stwierdzają dalszy rozwój w kierunku rozjaśnienia palety”. W latach 1938–1939 Kazimiera kontynuuje studia jako wolny słuchacz w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie u prof. Józefa Mehoffera. Po wojnie należała do Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków (leg. nr 1096). Uczestniczyła w licznych wystawach miejskich i okręgowych, a także w Muzeum Narodowym w Warszawie. Była członkiem Grupy Zagłębie – największego zjawiska artystycznego w historii Zagłębia. W drugiej połowie lat 50. wróciła do tkactwa. Nawiązała współpracę z „Cepelią” i wykonywała artystyczne, wzorzyste, kolorowe, słomiane makaty i abazury. W pracowni używała dwóch warsztatów tkackich i słomy specjalnie młóconej cepami oraz kolorowej, własnoręcznie farbowanej przędzy. W 1962 roku Minister Kultury i Sztuki przyznał Kazimierze Zarzyckiej stały zasiłek miesięczny. Sztuka tej artystki posiadała obok walorów artystycznych także użytkowe, i dlatego niemal wszystko, co wyszło z jej pracowni, znalazło nabywców. W posiadaniu rodziny pozostały nieliczne obrazy, kilimy i makata. Po śmierci artystki w 1986 roku, rodzina przekazała wyposażenie pracowni łódzkim zakonnikom trudniącym się tkactwem.

Pierworodny syn Zarzyckich, Jerzy (ur. w 1898 roku), ekonomista z dyplomem Uniwersytetu Poznańskiego, pracował po wojnie w sosnowieckim banku. Po ukończeniu studiów w 1927 roku zajął się w Wielkopolsce modną wówczas eksploatacją terenów naftowych. Z powodu złego stanu zdrowia ojca musiał jednak wrócić do Sosnowca, by objąć administrowanie hotelem „Victoria” i posesją przy ul. Legionów 27. Druga córka – Irena (ur. w 1899 roku) wyfrunęła z rodzinnego gniazdka do Sierakowa. Jej mąż prowadził tam państwową stadninę koni. Po wojnie również zajęli się hodowlą koni, tyle że w Koźlu. W młodości urodziwa Irena brylowała na balach organizowanych przez rodzinę Kutrzebów. Żona generała Kutrzeby była kuzynką sosnowieckich Zarzyckich. Generała pamiętamy z kart historii jako dowódcę armii „Poznań” w bitwie nad Bzurą w 1939 roku.

W 1901 roku w grobowcu rodzinnym na cmentarzu przy ul. Smutnej spoczęła matka Stanisława Zarzyckiego, Ludwika, która przeżyła 72 lata, a ostatnie chwile w Sosnowcu. Drugi syn Stanisława i Wincentyny – Zbigniew (ur. w 1902 roku) uczęszczał do Szkoły Handlowej nad Przemszą (czyli do „Staszica”) z Jankiem Kiepurą. Został inżynierem rolnikiem i dlatego spędził dorosłe życie poza Sosnowcem. Po II wojnie światowej na Ziemiach Zachodnich „utrwał władzę ludową”, uruchamiając młyny zbożowe, którymi potem kierował. Spoczął w Sosnowcu w 1970 roku. Trzeci syn Zarzyckich, Sławomir (ur. w 1904 roku), rotmistrz w 15. Pułku Ułanów w Poznaniu, II wojnę światową spędził w oflagu w Niemczech. Jego żona, Bożena, walczyła w Powstaniu Warszawskim; potem trafiła do obozu na terenie Niemiec. Po wyzwoleniu poszukiwała męża; odnalazła go we Włoszech, u Andersa. Zamieszkali w Londynie. Dziś Bożena ma 97 lat, jest wdową po Sławomirze od 1965 roku. W „Dzienniku Zachodnim” z kwietnia 1951 roku znajdujemy relację z wizyty Kazimiery Zarzyckiej u brata Sławomira w Londynie: „Drzwi w mieszkaniu pana Zarzyckiego nie zamykały się” – czytamy w „Dzienniku”. Kazimierę zmuszono do rozłożenia sztalug i malowania. „Wykorzystałam przy tym najświeższe szkice starych budowli z Czeladzi. Do końca mego pobytu u brata w Londynie zmuszona byłam malować, ażeby zaspokoić liczne prośby rodaków na obczyźnie”¹.

Najmłodszy z rodzeństwa Zarzyckich, Witold (ur. w 1907 roku), był chirurgiem i ginekologiem, wychowankiem samego dra Karola Zahorskiego. Po II wojnie światowej opuścił Sosnowiec, dyrektorował kilku szpitalom. Zmarł w 1990 roku, pochowany jest w Gniewie k. Tczewa.

Nie obyło się w rodzinie Zarzyckich bez tragedii – Jacek zmarł w 1906 roku w wieku 5 lat. Szesnastoletni Leszek ukuł się w palec stalówką pióra i ... zmarł na zakażenie krwi w 1923

¹ Obrazy Kazimiery Zarzyckiej można było zobaczyć w 2007 roku na wystawie *Rody Zagłębiowskie* przygotowanej przez Bibliotekę Główną Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sosnowcu.

roku. Był uczniem V klasy państwowego Gimnazjum im. B. Prusa. Z ósemki rodzeństwa pozostało sześcioro.

Hotel „Victoria”

Na wychowanie i wykształcenie takiej gromadki potrzebne były niemałe środki, ale Stanisław Zarzycki potrafił je zarobić. Pozwolił sobie nawet na spełnienie marzenia życia: kupił od Ludwika Mauve, dyrektora generalnego Towarzystwa Górniczoprzemysłowego „Hr. Renard”, hotel „Poznański”, w którym prowadził pierwszorzędną restaurację i handel winami. 22 kwietnia 1911 roku przed sosnowieckim notariuszem Janem Rajkowskim, w kancelarii przy ul. Głównej 61/22, stawili się: Ludwik, syn Ludwika Mauve, i rosyjski poddany, Stanisław, syn Bolesława, Zarzycki. Ludwik Mauve oświadczył, że nabyty przez niego w publicznej licytacji za 37.100 rubli hotel „Poznański” sprzedaje Stanisławowi Zarzyckiemu za 100.000 rubli na następujących warunkach: 30.000 rubli sprzedający już otrzymał od nabywcy, 30.000 rubli sprzedający pozostawił u nabywcy, aby ten zapłacił z tej sumy wszystkie długi obciążające hipotekę, pozostałe 40.000 rubli nabywca zobowiązał się zapłacić gotówką w czterech ratach spłacanych corocznie, począwszy od 1913 roku.

Hotel, któremu Stanisław nadał nową nazwę „Victoria”, nie był budynkiem o rozmiarach imponujących, a mimo to pozwalał właścicielom na godziwe życie, o ile Stanisław nie prowadził jeszcze innych interesów, które do dzisiaj zostały już zapomniane. I było to bardzo prawdopodobne, bo po I wojnie światowej zapragnął zostać kamienicznikiem, a na taką inwestycję potrzebne były niemałe pieniądze.

Kamienicznicy

Już nie od Ludwika Mauve, ale od jego syna Karola, Stanisław kupił posesję przy Legionów 27, w pobliżu Parku Sieleckiego. Posesja składała się z willi i dwóch oficyn. Starsi sosnowiczanie może nie pamiętają już willi pod nr 27, ale na pewno pamiętają restaurację „Wawel”, która sąsiadowała z posesją

Zarzyckich. W 1905 roku, krótko, ale jednak, przebywał w tym domu Marszałek Józef Piłsudski. Fakt ten potwierdzała tablica pamiątkowa wisząca na frontonie domu do wybuchu II wojny światowej. Przed okupacją hitlerowska mieszkał tu znany lekarz – dr Marian Trawiński i prezes Towarzystwa Motocyklowego Zagłębia Dąbrowskiego – Henryk Levittoux. Całą parcelę po wyburzonych we wrześniu 1976 roku zabudowaniach oraz rozległym ogrodzie zajmuje dziś Szkoła Muzyczna im. Jana Kiepury. Trochę wcześniej, w marcu 1976 roku, zburzono tzw. fabryczkę należącą do posesji; po 1945 roku w fabryczce działał zakład ślusarski Spółdzielni Pracy „Przyszłość”. Zgodnie z wolą Stanisława Zarzyckiego posesja, mimo że zapisana na Zbigniewa, był własnością całej rodziny.

W domu tym w latach powojennych mieszkali państwo Majchrowscy. Tu się wychował dzisiejszy prezydent Krakowa, Jacek Majchrowski.

Stanisław umiera

Stanisław Zarzycki zmarł 15 listopada 1931 roku. W akcie zgonu, spisany przez ks. Franciszka Plenkiewicza z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu, czytamy:

Działo się to w mieście Sosnowcu piętnastego listopada tysiąc dziewięćset trzydziestego pierwszego roku o godzinie dziesiątej rano. Stawili się Edward Engelking, rotmistrz w stanie spoczynku i Zbigniew Zarzycki, inżynier rolnik, obaj pełnoletni, z Sosnowca, i oświadczyli nam, że w Sosnowcu dziś o godzinie drugiej minut dwadzieścia pięć rano umarł Stanisław Józef Zarzycki, sześćdziesiąt pięć lat mający, syn Bolesława i Ludwiki z Filipowiczów, obywatel miasta Sosnowca, urodzony w Krakowie – Podgórzu, pozostawił żonę Wincentynę z Bogdanich.

W dokumentach rodzinnych znajdują się opinie magistratu sosnowieckiego i starosty będzińskiego, wystawione Stanisławowi w maju 1920 r. Pierwsza brzmi następująco:

Ze strony podpisanego Magistratu miasta Sosnowca potwierdza się niniejszym, że p. Stanisław Zarzycki, lat 52 liczący, Polak wyznania rzymsko-katolickiego, ojciec siedmiorga dzieci, kupiec i właściciel hotelu „Wiktorja”, osiadły tutaj od lat przeszło trzydziestu, jest człowiekiem nieposzlakowanym, sądownie ani administracyjnie nigdy karanym nie był, wykonuje swój zawód kupca i przemysłowca w sposób nienaganny, piastuje liczne godności obywatelskie, między innymi ławnika w tutejszym Sądzie Pokoju, tak że słusznie może być uważanym za jednostkę ze wszech miar dodatnią.

Opinię podpisał Vice-Prezydent wz. Franciszek Mroczkiewicz i poświadczył proboszcz ks. Franciszek Plenkiewicz.

Nie mniej pochlebna jest opinia podpisana w maju 1920 roku przez starostę będzińskiego, Popielarskiego:

Niniejszym zaświadczam, że pan Stanisław Zarzycki, kupiec w Sosnowcu od 36 lat, jest dobrym Polakiem, jest ławnikiem w sądzie, żadnych zarzutów przeciwko jego osobie nie słyszałem, cieszy się dobrą opinią we wszystkich kołach społeczeństwa.

Jak poświadczają przytoczone dokumenty, Stanisław Zarzycki był ławnikiem Sądu Okręgowego w Sosnowcu. Jego syn, Jerzy, też pełnił funkcję ławnika sosnowieckiego Sądu Rejonowego, a dziś tradycję rodzinną kontynuuje syn Jerzego, Piotr, który jest ławnikiem w Sądzie Okręgowym w Katowicach.

Pod batutą Jerzego

Po śmierci Stanisława administrowaniem hotelu „Victoria” i posesji przy ul. Legionów zajął się Jerzy. To prawda, że niedaleko pada jabłko od jabłoni – Jerzy zabrał się za powiększanie majątku. W 1938 roku w sąsiedztwie „Victorii” rozpoczął budowę kamienicy. Dom był gotowy do zamieszkania już na początku 1940 roku, z czego skwapliwie skorzystali „goszczący” w Polsce bez zaproszenia Niemcy. Zajęli nieruchomości

Zarzyckich, w tym także hotel „Victoria”, a właściciele tułali się po Sosnowcu. 8 kwietnia 1941 roku Niemcy wymeldowali Jerzego Zarzyckiego i Kazimierę Zarzycką z hotelu „Victoria”. Rodzeństwo zamieszkało wtedy na Środulce przy C.G. Schön Strasse 12 (ul. Chemiczna). Nie doczekała tej przeprowadzki wdowa po Stanisławie, Wincentyna, która zmarła na początku 1941 roku. W 1942 roku Kazimiera Zarzycka przedostała się do Dębicy w Generalnej Guberni, do siostry Ireny, u której mieszkała do końca wojny. Po wojnie Zarzyccy odzyskali domy i hotel „Victoria”, ale tylko na kilka lat, bo w 1951 roku hotel upaństwowiono. „Victoria” była w tym czasie jedynym hotelem w mieście. Owo, pożałujcie Boże, przekształcenie własnościowe hotelu odbyło się 22 lutego 1951 roku, podczas nieobecności właściciela. Jerzy wyszedł „na miasto”, a gdy wrócił do hotelu, było już „po obiedzie”. Komisja inwentaryzacyjna w towarzystwie „cichociemnych” kończyła spisywanie wyposażenia hotelu. Na tej podstawie Wydział Finansowy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej wystawił Jerzemu nakaz zapłacenia podatku wyrównawczego, czyli tzw. domiaru. Nawet gdyby Zarzyccy dysponowali wówczas taką kwotą, to i tak hotel był nie do uratowania, ponieważ domiar stosowano by do skutku. Grzechem byłoby w tym miejscu nie wspomnieć o bardzo popularnym w Sosnowcu sklepie papierniczym Hławskich, prosperującym od 1926 roku na parterze „Victorii”, w pomieszczeniach zajmowanych wcześniej przez bar „Cieszyński”. W wyniku stosowanej w tamtych czasach „procedury” sklep Hławskich przejął Miejski Handel Detaliczny (MHD). Po odwilży w 1956 roku zwrócono Zarzyckim hotel, a właściciele budynek byłego już hotelu. Władza lubiła pożartować – w „ramach rekompensaty” „Victorię” oddano Zarzyckim z lokatorami.

Druga Wiktorii

Pomimo utraty hotelu rok 1951 okazał się dla Zarzyckich szczęśliwy – urodził się Piotr. Rok wcześniej Jerzy pojął za żonę Edytę z d. Feix, krakowiankę. Poznali się w Krynicy, gdzie

Edyta pomagała kuzynce Jerzego prowadzić pensjonat. Żona Jerzego była córką pułkownika (C. K. armii) o korzeniach saksońskich i sarajewianki o imieniu Wiktoria. Piękna Wiktoria, kobieta o zmysłowej, południowej urodzie, przybyła, jak głosi rodzinna legenda, do Krakowa w odwiedziny do stryja. Razu pewnego, wykorzystując nieuwagę stryja, wyszła sama na miasto i stało się. Obok wpatrzonej w sklepową wystawę z porcelaną urodziwej panny przystanął postawny oberleutnant z armii Franciszka Józefa, który nie przypatrywał się porcelanie, a stojącej przed sklepową witryną piękności. Ojcowie oficera zarządzali lasami arcyksiążąt żywieckich. Młodzi i piękni zamieszkałi w starym Krakowie; z czteroletnią przerwą, gdy oficer walczył za Franciszka Józefa na frontach I wojny światowej. Wiktoria nazywała się z domu Świętochowska, a więc powinna być Polką. Ale czy nią była, skoro jej matka była Bośniaczką, a ojciec Jerome Świętochowski wicekonsulem Francji w Bośni, a więc Francuzem z polskim nazwiskiem? Jego przodkowie opuścili Polskę wraz z królem Stanisławem Leszczyńskim. Te skomplikowane losy ludzkie znalazły zakończenie na cmentarzu Rakowickim, gdzie wszyscy spoczęli w pokoju.

Wielkie burzenie

Gdy w 1968 roku przygotowywano miasto na uroczystość odsłonięcia w Parku Sieleckim Pomnika Czynu Rewolucyjnego, w trosce o oczy przedstawicieli najwyższych władz, postanowiono wyburzyć „Victorię”, parterowe budynki Zarzyckich wraz z biblioteką dziecięcą, sklepem spożywczym i odzieżowym (dziś w tym miejscu znajduje się pizzeria) oraz dom Weinreba (na jego miejscu zainstalowano ruchome schody).

Nazwę „Victoria” przejął hotelik funkcjonujący do połowy lat 70. w domu sąsiadującym z oddziałem PKO przy ul. Trzeciego Maja (wcześniej nazywany „Centralnym”), ale marne to było pocieszenie dla Zarzyckich. Zresztą, na pożegnanie się z hotelem „Victoria” rodzina była chyba przygotowana od dawna. Już w latach przedwojennych, prawdopodobnie z inspiracji

Zarzyckich, powstały plany budowy na dzisiejszej Patelni kina na 600 miejsc, co musiałoby się wiązać z wyburzeniem „Victorii”. Może właśnie dlatego Jerzy tak szybko uwinął się z budową nowej kamienicy przy Warszawskiej I, by rodzina miała gdzie mieszkać? Gwoli prawdy historycznej należy podkreślić, że Zarzyccy otrzymali odpowiednie odszkodowanie za hotel. Początkowo władza ludowa próbowała ich „oszwabić”, kwalifikując „Victorię” jako zwykły budynek mieszkalny a nie hotel, czyli firmę, ale uznała odwołanie rodziny i nie poskąpiła grosza. Sęk w tym, że uprawnieni mieli otrzymywać odszkodowanie w 30. rocznych ratach.

Kamienica przy Warszawskiej I

Jak pamiętamy, budowę kamienicy przy Warszawskiej I Jerzy rozpoczął w 1938 roku, a zakończył w 1939 roku. Brakowało wtedy tylko parkietów na trzecim i czwartym piętrze oraz posadzki na piątym. Niemcy przejęli dom w kwietniu 1941 roku. Na parterze ulokował się Dresdner Bank. Do dziś zachował się otwór, przez który wrzucano do tresora worki z pieniędzmi. Z bankiem tym związana jest historia ataku oddziału partyzackiego „Ordon” na konwój pieniędzy. 30 lipca 1943 roku po godz. 9.00 przed kamienicę przy Hauptstrasse 23 (tak się nazywała ul. Trzeciego Maja podczas okupacji) podjechał dwukonny powóz zarządu „Graf-Renard-Grube” (kopalnia „Hrabia Renard”). Czterech konwojentów udało się do kasy, która wydała im 172.000 marek. Około godz. 10.00 wracający z banku powóz został zaatakowany przy ul. Schlosstrasse (ul. Zamkowa). Pieniądze padły łupem partyzantów z Armii Krajowej.

Kamienicą administrował Jerzy Zarzycki; po jego śmierci w 1965 roku żona Edyta (zm. w 1985 roku), następnie syn Piotr. Od 1945 roku Skarb Państwa ani razu nie wszedł na hipotekę domu, co jest zjawiskiem niezwykle rzadkim w powojennej rzeczywistości. Oczywiście, i tego domu dotyczył tzw. kwaterunek, czyli narzucanie lokatorów przez Wydział ds. Lokalowych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Sosnowcu. W tym przy-

padku lokatorów typował Wydział Zdrowia Prezydium MRN. Mieszkali tu znani sosnowieccy lekarze: do 1959 roku – Witold Nykliński, od 1959 roku – pediatra dr Henryk Krupinski (brat zasłużonego dla Niwki i Zagłębia prof. Bolesława Krupińskiego), od 1967 roku – kardiolog Jerzy Wojczuk. W latach 80. wprowadził się dr Emilian Kocot; mieszkali tu również: dr Witold Wasilewski, dr Stanisław Karbowski oraz jego syn, dr Antoni Karbowski. W mieszkaniu nr 2 w 1945 roku funkcjonował komisariat Milicji... Kolejowej, a dziś działa w nim Biuro Parlamentarne Platformy Obywatelskiej. Lokatorami kamienicy byli też sędziowie Sądu Rejonowego w Sosnowcu, a jednym ze znamienitszych lokatorów (mieszkał od 1963 roku) był Marian Wysocki. Gdy go poznałem, był – według dzisiejszej nomenklatury – wiceprezydentem Sosnowca. Już wtedy miał opinię zdecydowanego w działaniu i niezwykle wymagającego szefa. Najlepsze lata pracy zawodowej przeżył, będąc prezydentem Dąbrowy Górniczej, a najwyżej po szczeblach kariery wspiął się na fotel wiceprzewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i wojewody katowickiego – mówi dziś Piotr Zarzycki. Niewiele brakowało, a zapomnielibyśmy o lekarzu... Witoldzie Zarzyckim, który też mieszkał przy Warszawskiej 1 z żoną Danutą i córką Martą, później Zarzycką-Wesołowską, dziennikarką „Polityki”. Podobno w czasach gierkowskich, podczas wielkiej przebudowy miasta, dom przed wyburzeniem uratował spis prestiżowych lokatorów.

Także w tej kamienicy pojawiały się komisje, które mierzyły mieszkania, liczyły, ile metrów kwadratowych przypada na lokatora itp. Gdy tych metrów na osobę było za dużo, to dokwaterowywano sublokatorów. Jednym z nich był przyszły król polskich sprawozdawców sportowych – Jan Ciszewski, który mieszkał w kamienicy w połowie lat 50. Mieszkała tu rodzina Skurczyńskich, właścicieli fotoplastikonu z Warszawskiej 16 – instytucji dawniej ważnej w życiu sosnowiczian, a dziś już całkowicie zapomnianej. Jedną z najstarszych wind sosnowieckich, windę „Groniowskiego”, uruchomiono dopiero w 1964 roku. Przez 25 lat, od 1939 roku, była praktycznie nieczynna.

Do połowy lat 70. na parterze pełną parą pracowała sosnowiecka Książnica, obchodząca w tym roku 80. urodziny. Biblioteką kierowała i osobiście wypożyczała książki niezapomniana dyrektor, Hanna Kram.

Życie kamienicznika w PRL-u było, łagodnie mówiąc, nie-normalne. Wszystkie pieniądze z czynszów, inna sprawa, że symbolicznych, były odprowadzane na konto w PKO, które było niedostępne dla właściciela domu. Żeby wypłacić najmniejsze pieniądze na remont, czy inny cel związany z kamienicą, należało mieć zezwolenie władz. Życie kamienicznika wróciło do normalności po 1989 roku.

Kamienicą przy Warszawskiej 1 administruje dziś Piotr Zarzycki, wnuk Stanisława, który mieszka w niej wraz z żoną Anną i synem Łukaszem. Córka Ewa studiuje w Krakowie i straszy rodziców, że zostanie w królewskim mieście, z którego 123 lata temu wyjechał do Sosnowca jej pradziad, Stanisław Zarzycki.

Elżbieta Oleksiak

Rody zagłębiowskie w zbiorach regionalnych

Dzieje rodów zagłębiowskich to temat niezwykle interesujący. Co wiemy na temat historii znamienitych mieszkańców Zagłębia i ich rodzin? Czasem dużo, a czasem bardzo niewiele. Sporo cennych i nie odkrytych materiałów źródłowych wciąż pozostaje w zasobach archiwów oraz zbiorach prywatnych. W zbiorach regionalnych można znaleźć ciekawe materiały, które stanowią punkt wyjścia do dalszych badań nad dziejami najstarszych rodzin.

Do najbardziej znanych rodów zagłębiowskich należą: Dietlowie, Schönowie, Lamprechtowie, Fitznerowie¹. Niemniej znane są rodziny Siemieńskich, Mieroszewskich czy Ciechanowskich. Terminem rody zagłębiowskie określamy mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, którzy pochodzą z tego regionu lub osiedlili się tutaj, podejmując działalność na jego rzecz. Dla tego część osób związanych z tym terenem nosiła obco brzmiące nazwiska: niemieckie, francuskie czy rosyjskie. Wielu z tych ludzi pozostało na zawsze w Zagłębiu, a niektóre z nazwisk spotykamy także dzisiaj.

Zdefiniowanie terminu „Zagłębie Dąbrowskie”, który pojawił się w XIX wieku, przysparza sporo trudności, zwłaszcza w odniesieniu do jego zasięgu terytorialnego². Najczęściej za

¹ Zob. A. Mika: *Dzieje rodu Dietłów z Sosnowca*. Sosnowiec 2007; A. Markarska: *Rodzina Schoenów w Sosnowcu*. Sosnowiec 2002; F. Lamprecht: *Rodziny Lamprechtów i Schoenów w Sosnowcu. Wspomnienia 1857–1918*. Sosnowiec 2002; R. Kaczmarek, Z. Studencki: *Lamprechtowie z Sosnowca*. Sosnowiec 2005.

² Por. J. Jaros: *Zasięg terytorialny Zagłębia Dąbrowskiego*. „Zaranie Śląskie” 1967, z. 1, s. 41–49; przedr. w: „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn”

Zagłębie Dąbrowskie uznaje się za ziemie położone w obrębie miejscowości: Ząbkowice – Strzemieszyce – Maczki – Sosnowiec – Czeladź – Grodziec – Będzin – Dąbrowa Górnicza – Ząbkowice. Pojęcie Zagłębia „w szerszym znaczeniu” przedstawili autorzy *Przewodnika po Zagłębiu Dąbrowskim*, zaliczając w jego obręb tereny Jury Krakowsko-Wieluńskiej, wyznaczone od wschodu miejscowościami: Malinowice – Sarnów – Preczów – Gołonóg – Strzemieszyce – Sławków³. Wiele argumentów przemawia za uznaniem Zagłębia Dąbrowskiego jako obszaru obejmującego dawny powiat będziński z miastami: Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, Będzin, Czeladź, Siewierz, Zawiercie, Myszków, Kozięglów, Sławków, Ogrodzieniec i Pilica.

Najstarsze rody w Zagłębiu Dąbrowskim

Do najstarszych rodzin zagłębiowskich można zaliczyć rody rycerskie. W okresie średniowiecza z nadania królewskiego osiedlali się tutaj Toporczykowie czy Lisowie. Posiadali oni znaczne majątki w ziemi małopolskiej, ale związali się na wiele lat z ziemią zagłębiowską.

Jedną z najstarszych rodzin byli Giebułtowscy herbu Lis, zwani Kozięglowskimi. W 2. połowie wieku XIV właścicielem Kozięglów zostaje Krystyn Giebułtowski⁴. Po raz pierwszy jego nazwisko wymienia Janko z Czarnkowa w zapisie kroniki z 1383 roku:

[...] rycerz Ścibor, syn niegdyś Mościca ze Ściborza, kujawianin, oraz rycerze: Jan Oswaldowic z Płomnikowa i Kry-

1995, nr 6, s. 25–29; E. Gondek : *Zagłębie Dąbrowskie do 1945 roku*. Katowice 1991, s. 9–13; *Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim*. Red. Komitet. Sosnowiec 1939, s. 7–8.

³ *Przewodnik po Zagłębiu...*, s. 8.

⁴ Według hipotezy B. Śliwińskiego Krystyn I był prawdopodobnie młodszym synem Mściwoja z Kwiliny herbu Lis. Po śmierci Mściwoja Klemens jako starszy syn otrzymał większość majątku w ziemi małopolskiej, a Krystyn klucz kozięglowski i Giebułtów. Wedle innej hipotezy Giebułtowscy nabyli Kozięglowy od rycerza Prandoty, a nie byli z nim spokrewnieni. Zob. B. Śliwiński: *Dziedzice Kozięglów*. W: *Siewierz, Czeladź, Kozięglów. Studia i materiały z dziejów Siewierza i Księstwa Siewierskiego*. Red. F. Kiryk. Katowice 1994, s. 269–272.

styn z Kozichgłów, starosta kolski, wyszedłszy z tego zamku [Koła – E.O.], w różnych dniach straszliwie złupili Turek i Grzegorzewo z ich przyległościami.⁵

Krystyn był najśłynniejszym przedstawicielem swego rodu. Piastował kilka ważnych stanowisk: łowczego królewskiego, starosty bydgoskiego i kasztelana sądeckiego. Cieszył się dużym zaufaniem i poważaniem na dworze Władysława Jagiełły. W 1387 roku znajdował się w orszaku towarzyszącym królowi w drodze na Litwę, która miała przyjąć chrzest⁶. Uczestniczył w spotkaniu władcy z wielkim mistrzem Zakonu Krzyżackiego w Toruniu, brał udział w rokowaniach polsko-krzyżackich. W 1400 roku pojawił się w Krakowie wraz z królem na uroczystości odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego⁷. W czasie bitwy pod Grunwaldem w 1410 roku dowodził 42. chorągwią⁸, którą wystawił własnym kosztem. Zobowiązywała go do tego przynależność do rodu rycerskiego, ale także stan posiadania rozległych dóbr w Koronie. Król radził się go w ważnych sprawach państwowych, a także lubił z nim przebywać prywatnie. O tym zaufaniu świadczy fakt, że w latach 1385–1417⁹ Krystyn pojawił się w prawie 110 dokumentach królewskich, m.in. był świadkiem zawarcia unii polsko-litewskiej w Horodle, w 1414 roku¹⁰ złożył podpis obok króla na dokumencie nadania przywileju klasztorowi w Częstochowie. Brał czynny udział w bitwach toczonych z zakonem krzyżackim. Od 1417 roku nie opuszczał już siedziby rodowej w koziegłowskim zamku aż do śmierci w 1418 lub 1419 roku¹¹. Jego żoną była córka stolnika sandomierskiego Jana Borka – Katarzyna. Miał z nią tylko

⁵ *Kronika Jana z Czarnkowa*. Tłum. J. Żerbiłło. Oprac. tekstu i przypisów M. D. Kowalski. Wyd. 3. Kraków 2001, s. 138.

⁶ J. Długosz: *Dzieje Polski*. T. 3. Przekł. K. Mecherzyński. Kraków 1968, s. 438.

⁷ Siewierz, Czeladź, Koziegłowy..., s. 261

⁸ J. Długosz: *Dzieje Polski*... T. 4, s. 40.

⁹ J. Wiśniewska: *Dzieje miasta i gminy Koziegłowy*. Katowice 1996, s. 20.

¹⁰ Tamże, s. 19.

¹¹ Tamże, s. 20.

jednego syna, również Krystyna (II). Od tej pory imię to stało się dziedziczne w rodzinie Kozieglówskich.

Po śmierci ojca Krystyn II stał się właścicielem zamku w Kozieglówach i Mirowie, przejął po nim urząd kasztelana sądeckiego. Należał także do zaufanych ludzi króla Jagiełły. Brał udział w wojnie przeciw Krzyżakom, podróżował z królem po Wielkopolsce, Kujawach, Małopolsce i Rusi. Pierwszą żoną Krystyna II była Piecha, córka wojewody krakowskiego Piotra Kmity z Wiśnicza. Po jej śmierci poślubił Katarzynę, córkę Jana Oleśnickiego. Koligacje z bardzo wpływową rodziną biskupa Zbigniewa Oleśnickiego miały ogromny wpływ na jego działalność polityczną. Uczestniczył w najważniejszych wydarzeniach w państwie, w 1419 roku¹² był świadkiem potwierdzenia przymierza zawartego między Jagiełłą i Witoldem a królem duńskim. Był jednym z sygnatariuszy podpisujących dokument pokojowy z Krzyżakami nad jeziorem Melno. Dowodził chorągwią w wojnie przeciwko Wielkiemu Księciu Litewskiemu Świdrygielle.

Krystyn II był ostatnim tak wybitnym przedstawicielem rodu rycerskiego Giebułtowskich. Zmarł ok. 1439 roku, ponieważ wówczas dokonano podziału dziedzictwa. Majątek był ogromny, lecz jego wartość pomniejszały długi. Krystyn II z obu małżeństw posiadał liczne potomstwo: Jan Starszy, Krystyn (III), Katarzyna, wydana za mąż za Dobiesława ze Szczekocin, Dorota poślubiona Hińczy z Rogowa oraz Anna, Katarzyna i Jan Młodszy, pozostający pod opieką biskupa Oleśnickiego. Spory i właśnie między członkami rodu doprowadziły do powolnego upadku potęgi politycznej i gospodarczej rodu Lisów. Nie potrafili poradzić sobie ze spłatą długów. Oleśnicki występujący w imieniu Jana Młodszego nie pozwalał dzielić ani sprzedawać ziemi na pokrycie zadłużenia. Rozprawa sądowa położyła kres waśniom i we wrześniu 1439 roku nastąpił podział ziem¹³. Najstarszy Jan otrzymał miasto i zamek Kozieglowy z wsiami, Krystyn III – zamek Mirów i folwark, a Jan Młodszy odziedzi-

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 22.

czył zamek Bąkowiec z okolicznymi wsiami. Córki miały otrzymać od braci po 1.000 grzywien wiana. Najstarsi bracia zostali zobowiązani do spłacenia długów ojca. Jan Starszy nie radził sobie z problemami finansowymi, sytuacja zmuszała go do sprzedaży lub zaciągania kolejnych pożyczek pod zastaw ziem baronatu kozięgłowskiego. Zmarł w 1487 roku¹⁴. Z jego małżeństwa z Elżbietą pozostało dwóch synów: Jan i Krystyn (IV).

Krystyn III odziedziczył zamek w Mirowie wraz z długami. Aby spłacić należności, sprzedał klucz mirowski Maciejowi Żiżce, a sam wyruszył na Węgry, mając nadzieję dorobić się fortuny i spłacić resztę zobowiązań. W 1445 roku¹⁵ powrócił do kraju, pożyczył pieniądze od szwagra Jana Hińczy z Rogowa i odkupił zamek mirowski. Zmuszony oddać szwagrowi część majątku, popadł znowu w długi. W wyniku tych zdarzeń został zdegradowany do roli szlachty zaściankowej. Potem w zamku zamieszkała siostra Dorota, która spędziła w nim prawie 40 lat swego życia. Po niespodziewanej śmierci męża Doroty ziemie przejęli dalecy krewni Hańczy, Jan i Jakub Kobyłańscy, którzy sprzedali siedzibę rodową Kozięgłowskich Piotrowi Myszkowskiemu.

Krystyn IV był ostatnim dziedzicem zamku w Kozięgłowach. Wraz ze stryjem Janem Młodszym z Giebułtowa próbował odzyskać klucz mirowski na drodze sądowej, jednak ich roszczenia zostały odrzucone. Próby ratowania majątku rodowego zakończyły się fiaskiem. W 1519 roku Krystyn zmuszony sytuacją „sprzedał swe »państwo kozięgłowskie«, tj. zamek i miasto Kozięgłowy oraz wsie: Kozięgłówki, Winowno, Markłowice, Cynków [...] za 10 000 florenów biskupowi krakowskiemu Janowi Konarskiemu”, co zaświadczyli Maciej Piotrowski i Jan z Ujejsca¹⁶. Odtąd baronat kozięgłowski był w posiadaniu biskupów krakowskich. Tak zakończyła się historia rodu panów na Kozięgłowach i Mirowie.

¹⁴ Tamże, s. 27.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ *Słownik miejscowości księstwa siewierskiego*. Oprac. Z. Noga. Katowice 1994, s. 68.

Najpiękniejszy i największy zamek Jury Krakowsko-Częstochowskiej powstał na początku XIV wieku w Ogrodzieńcu. W 1523 roku¹⁷ zamek ogrodzieniecki kupił Jan Boner. Bonerowie to słynąca z bogactwa rodzina, która osiadła w Krakowie. Jan był jednym z najbogatszych mężów stanu. Pochodził z Landau, a do Krakowa ściągnął go krewny Seweryn Betman. Poślubił Szczęsną, córkę rajcy krakowskiego Stanisława Morsztyna, co umocniło jego pozycję w tym mieście. Został wybrany do rady miejskiej i pozostał w niej do śmierci. Duży majątek pozwalał mu na prowadzenie interesów z władcą. Pieniądze pożyczał Janowi Olbrachtowi, królowi Aleksandrowi, był głównym bankierem i najbliższym doradcą króla Zygmunta. Pokrył koszty zaślubin króla z Barbarą Zapolyą, a potem z Boną Sforzą. W 1514 roku otrzymał polskie szlachectwo, a rok później został urzędnikiem na dworze królewskim i zarządcą żup krakowskich, by w 1522 roku otrzymać urząd wielkorządcy krakowskiego¹⁸. Ponieważ król był mu winien duże sumy, w zamian nadawał mu kolejne przywileje, zarządy i nieruchomości. Boner słynął z przedsiębiorczości i prekursorstwa, wprowadzał ulepszenia techniczne i organizacyjne w należących do niego kopalniach, uprządkował żupy solne. Jan zmarł bezpotomnie w 1523 roku¹⁹, a jego olbrzymi majątek przypadł bratankom, synom Jakuba.

Jakub przeniósł się z Landau do Norymbergi, a potem do Krakowa, gdzie brat Jan zaproponował mu udziały w spółce handlowej. Po kilku latach wystąpił ze spółki i wyjechał do Wrocławia, gdzie pozostał do śmierci. Miał sześcioro dzieci, z których trójka pozostała w Polsce²⁰ – Seweryn, Franciszek i Magdalena, dwórka królowej Bony, wydana za mąż za wojewodę wileńskiego Stanisława Radziwiłła. Franciszek Boner był ławnikiem sądu

¹⁷ M. Kantor-Mirski: *Ziemia Olkuska*. Sosnowiec 1937, s. 132.

¹⁸ W. Budka: *Boner Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 2. Kraków 1936, s. 298.

¹⁹ Tamże, s. 299.

²⁰ Córką Barbara wyszła za Sebalda Utmana i pozostała we Wrocławiu, Helena wyszła za mąż za lekarza Sebalda Hubera i również osiadła we Wrocławiu, a syn Jan wyemigrował na Śląsk.

najwyższego na Wawelu i znanym mecenasem sztuki. Seweryn natomiast po śmierci stryja Jana przejął dobra ogrodzienieckie.

Najślawniejszy z Bonerów – Seweryn, urodzony w 1486 roku²¹, poślubił Zofię Betmanównę, córkę bogatego kupca krakowskiego. Dziedzictwo rodowe pozwoliło mu wejść w szeregi arystokracji rodowej. Po stryju odziedziczył tytuł wielkorządcy i żupnika krakowskiego, starostwo rabsztyńskie, ojcowskie i czchowskie. W 1532 roku objął funkcję kasztelana żarnowskiego, trzy lata później bieckiego, a w 1547 sądeckiego²². Był nadwornym bankierem króla Zygmunta I Starego, udzielał pożyczek Zygmuntowi II Augustowi. Był głównym dostawcą srebra do mennicy krakowskiej. Utrzymywał agentury domu bankowego w Niemczech i Włoszech. Należał do ludzi wykształconych, zajął się też mecenatem. W jego domu często bywali uczeni i humaniści. Korespondował z Janem Dantyskiem i Erazmem z Rotterdamu. Nie szczędził też pieniędzy na naukę synów – Jana i Stanisława. Seweryn Boner jako wielkorządca krakowski nadzorował przebudowę zamku na Wawelu. Zadbał o jego wystrój zewnętrzny i wewnętrzny oraz wyposażenie w przedmioty o wysokich walorach artystycznych. Za jego czasów zamek w Ogrodzieńcu nazywano Małym Wawelem. Do jego przebudowy zatrudnił artystów i architektów sprowadzonych z Włoch. Wyposażył zamek w najcenniejsze przedmioty sprowadzane z zagranicy; m.in. piękne arrasy, gobeliny, mahoniowe i hebanowe meble.

Seweryn Boner był dwukrotnie żonaty – z Zofią Betmanówną i Jadwigą Kościelecką, z którą miał synów: Jakuba Fryderyka i Seweryna. Najstarszy syn, Jan, został kasztelanem oświęcimskim, a Stanisław otrzymał od ojca starostwo bieckie. Seweryn Boner doprowadził do ślubu Jana z Katarzyną Tęczyńską, córką wojewody sandomierskiego. Zmarł 12 maja 1549 roku²³ w drodze powrotnej z uroczystości ślubnych. Jan

²¹ W. Pocięcha: *Boner Seweryn*. W: *Polski słownik...*, s. 300.

²² Tamże.

²³ Tamże

kształcił się poza granicami kraju, m.in. w Norymberdze, Bazylei, Augsburgu, Rzymie. Po powrocie został dworzaninem królewskim i rozpoczął karierę urzędniczą i polityczną. Od 1552 roku sprawował urząd wielkorządcy krakowskiego²⁴. Popierał różnowierców, a nawet został przywódcą ruchu kalwinów w Małopolsce. Zmarł w 1562 roku²⁵ bezpotomnie, nie pozostawiając testamentu. Majątek został podzielony między młodszych braci: Seweryna i Fryderyka oraz siostrę Zofię Firlejową. Młodszy Stanisław kształcił się w Strasburgu, a po powrocie do kraju został także dworzaninem. W 1547 roku za zgodą króla otrzymał od ojca urząd starosty bieckiego, dwa lata później starosty czchowskiego²⁶. Jego żoną była Elżbieta Jordánówna, córka wojewody sandomierskiego. Posag żony zabezpieczył głównie na zamku w Ogrodzieńcu. W 1560 roku²⁷ wyjechał do Włoch dla poprawy stanu zdrowia. Zmarł tegoż roku w Bolonii, a ponieważ małżeństwo trwało krótko i było bezdzietne, majątek odziedziczyło młodsze rodzeństwo.

Jakub Fryderyk, zwany Fryderykiem, po śmierci ojca znajdował się pod opieką brata, Stanisława. Uzyskawszy pełnoletność, otrzymał należny mu spadek. Jego dziedziczne dobra rodowe były skupione wokół zamku ogrodzienieckiego oraz Kromłowa i Włodowic. Fryderyk był wyznawcą kalwinizmu, fundatorem nowych zborów, jednak w życiu publicznym nie brał udziału. Zmarł w 1585 roku²⁸ bezpotomnie, a majątek przeszedł w ręce brata Seweryna.

Ostatnim z rodu Bonerów był Seweryn, który urodził się ok. 1530 roku²⁹. W swoim życiu sprawował funkcję senatora, był starostą rabsztyńskim, dobrzyckim, żarnowieckim, bieckim i krakowskim. Tak jak jego przodkowie, służył królowi. W czasie wyprawy Stefana Batorego na Moskwę wystawił

²⁴ K. Pieradzka: *Boner Jan*. W: *Polski słownik...*, s. 299.

²⁵ Tamże.

²⁶ W. Budka: *Boner Stanisław*. W: *Polski słownik...*, s. 302.

²⁷ Tamże.

²⁸ W. Budka: *Boner Jakub Fryderyk*. W: *Polski słownik...*, s. 297.

²⁹ K. Pieradzka: *Boner Seweryn*. W: *Polski słownik...*, s. 301.

własny pułk jazdy konnej, który walczył pod Pskowem. Król powierzył mu funkcję komisarza królewskiego w 1599 roku w Rydze³⁰, gdzie wraz z Leonem Sapiehą miał uspokoić zamieszki wybuchające na tle religijnym i politycznym. Boner był żonaty z Reginą Wołłowiczówną, córką kasztelana wileńskiego. Z tego małżeństwa urodziła się tylko jedna córka Jadwiga, która zmarła we wczesnej młodości. Po śmierci Seweryna w 1592 roku³¹ zanika główna linia rodu Bonerów. Dalsi krewni są mocno zubożali i nie mają już takiego znaczenia jak linia główna. Znaczną część majątku, w tym dobra ogrodzienieckie, odziedziczyli Firlejowie, a to za sprawą małżeństwa Jana Firleja z Zofią, siostrą Seweryna.

Jan Firlej urodził się ok. 1521 roku i był najstarszym synem Piotra i Katarzyny z Tęczyńskich³². Kształcił się poza granicami kraju, w Lipsku i Padwie. Po powrocie został przyjęty w poczet dworzan króla Zygmunta I. W 1546 roku³³ pojął za żonę Zofię Bonerównę, z którą miał czterech synów: Mikołaja, Andrzeja, Jana i Piotra oraz cztery córki, które wybrały życie w klasztorze. Za rządów Zygmunta Augusta zaprzyjaźnił się ze Stanisławem Hozjuszem i biskupem Samuelem Maciejowskim. Stał się wyznawcą kalwinizmu. W 1563 roku król Zygmunt August powołał go na wakujące stanowisko marszałka wielkiego koronnego³⁴. Najstarszy syn Mikołaj był wyznawcą arianizmu i jednym z najwybitniejszych senatorów. Łączyła go przyjaźń z Janem Kochanowskim. Ze związku z Oleśnicką miał jednego syna – Jana. Wdowa po Andrzeju Firleju przekazała Ogrodzieniec i Kromolów bratankowi Mikołajowi, który nawrócił się na katolicyzm, a kościoły w Ogrodzience, Kromolowie, Włodowicach i Bydlinie przywrócił katolikom. W wyniku podziału w 1669 roku³⁵ dobra ogrodzienieckie

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 302.

³² S. Bodniak: *Firlej Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 7. Kraków 1948–1958, s. 1.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 2.

zostały odstąpione Stanisławowi Warszyckiemu, staroście piotrkowskiemu i niepospolitemu rycerzowi³⁶. Za żonę pojął on Helenę z Wiśniowieckich, z którą miał syna Jana Kazimierza, zmarłego bezpotomnie, oraz córki Helenę i Teresę. To właśnie Helenie i jej mężowi Michałowi Warszyckiemu, wojewodzie sandomierskiemu, przypadły w udziale dziedziczne ziemie ogrodzienieckie i pilickie. Za ich panowania zamek został częściowo odbudowany po zniszczeniach dokonanych przez Szwedów. Ich córka Barbara wyszła za mąż za Kazimierza z Kurozwęk Męcińskiego. Od tego czasu majątek ogrodzieniecki był własnością rodziny Męcińskich, która została zmuszona odsprzedać go za długi Tomaszowi Jaklińskiemu, podsędkowi krakowskiemu.

Innym, bardzo zasłużonym rodem byli Toporczykowie Pileccy. Pierwszym poświadczonym w dokumentach właścicielem zamku był Jan (Otton) z Pilczy³⁷. W połowie XIV wieku postawił nowy zamek z kamienia, który stał się siedzibą rodową Toporczyków. Otto z Pilczy herbu Topór zwany Wielkim należał do rycerzy możnych i wpływowych. Wszedł w skład rady króla Kazimierza Wielkiego, sprawował ważne funkcje: starosty ruskiego, wojewody sandomierskiego. Królowa Elżbieta (Węgierska) w 1371 roku „wyniosła na starostwo wielkopolskie szlachetnego męża Ottona z Pilicy, rycerza przezornego, dobroczynnego i mężnego”³⁸. Nie mając poparcia u szlachty wielkopolskiej, zrezygnował z pełnienia urzędu. W niedługim czasie objął stanowisko kasztelana wiślickiego, a ok. 1375 roku³⁹ wojewody i starosty sandomierskiego.

³⁵ J. Wiśniewski: *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskiem*. Marjówka Opoczyńska 1933, s. 177.

³⁶ Zob. U.J. Górski: *Zamek Ogrodzieniecki w Podzamczu*. [B.m.] 1995, s. 50–54.

³⁷ Miasto nazywało się pierwotnie Pilcza lub Pilca, dopiero w XV wieku pojawiła się nazwa znana do dziś – Pilica. Była to wieś szlachecka, która w 1393 roku otrzymała prawa miejskie jako prywatna miejscowość.

³⁸ *Kronika Jana...*, s. 40.

Otton posiadał dziedziczną Pilicę, a dobra łańcuckie otrzymał prawdopodobnie za pełnienie obowiązków starosty ruskiego. W słabo zaludnione okolice Łącuta sprowadził osadników z Saksonii. Był żonaty z Jadwigą, córką Jana Melsztyńskiego. Miał jedną córkę – Elżbietę. Miasto i dobra ziemskie były w posiadaniu Pileckich aż do 1561 roku.

Córka Ottona, Elżbieta, zawarła związek małżeński z Janczykiem Hiczyńskim z Moraw. Po jego śmierci Elżbietą zaopiekował się wojewoda krakowski i wydał ją za mąż za Wincentego z Granowa herbu Leliwa, kasztelana nakielskiego, któremu wniosła w posagu dobra pileckie. Stały się od tej pory własnością Leliwitów. Granowski wywodził się ze średnio zaможnej szlachty, należał do zaufanych ludzi króla Jagiełły i uznawany był za eksperta od spraw krzyżackich. W 1409 roku⁴⁰ został starostą generalnym Wielkopolski. W bitwie pod Grunwaldem dowodził wystawioną własnym sumptem chorągwią wojska. Po bitwie otrzymał od króla w zarząd miasto Toruń. Zmarł nagle w tym samym roku. Pozostała po nim wdowa z dziećmi: Janem, Ottonem, Ofką i Elżbietą. Otton zmarł ok. 1420 roku, a Elżbieta została w 1431 roku⁴¹ żoną księcia Bolesława Opolskiego i otrzymała w posagu Pilicę.

W 1417 roku Elżbieta Granowska została trzecią żoną króla Władysława Jagiełły. Szlachta była jej nieprzychylna: była „chrzestną siostrą”⁴² króla i nie pochodziła z królewskiego rodu. Po koronacji na królową Elżbieta nie cieszyła się życzliwością w kręgach możnych, ale zdobyła stanowisko, z którym musieli się oni liczyć. Zmarła niecałe trzy lata po ślubie z Jagiełłą. Była bardzo zżyta ze swoimi dziećmi

³⁹ B. Wyrozumska: *Otto z Pilicy*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 24. Wrocław–Gdańsk 1979, s. 634.

⁴⁰ Z. Kaczmarczyk: *Granowski Wincenty*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 8. Kraków 1959–1960, s. 551.

⁴¹ A. Strzelecka: *Elżbieta z Pilcy*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 6. Kraków 1948, s. 249.

⁴² Jadwiga, matka Elżbiety, była chrzestną matką króla Władysława Jagiełły.

i pasierbicą, królowną Jadwigą, z którą łączyły ją serdeczne stosunki.

Jan Pilecki, syn Elżbiety i Wincentego Granowskiego, został kasztelanem krakowskim. Cieszył się znaczną popularnością, choć w owym czasie nie zajmował żadnego znaczącego urzędu. Został zięciem kasztelana sądeckiego, Piotra Kurowskiego. Wziął udział w bitwie pod Warną. Uczestniczył w koronacji Kazimierza Jagiellończyka w 1447 roku⁴³, a potem towarzyszył mu w jego pierwszej podróży do Wielkopolski. Znajdował się w bliskim otoczeniu króla, uczestniczył w ważnych wydarzeniach, brał udział w sejmach, zjazdach, poświadczał liczne dokumenty królewskie. W 1459 roku⁴⁴ na sejmie w Piotrkowie otrzymał upragniony urząd wojewody krakowskiego. Był jednym z gwarantów traktatu pokojowego zawartego z Krzyżakami. Stał się także głównym finansistą królewskim, udzielał pożyczek, płacił rachunki królewskie. W 1472 roku⁴⁵ otrzymał urząd kasztelana krakowskiego. Powiększył znacznie majątek rodziców, a na zamku w Pilicy zgromadził także bogaty księgozbiór. W ziemi pileckiej rozwijał górnictwo rud ołowiu i produkcję żelaza. Z żoną Jadwigą miał synów: Stanisława, Jana, Ottona oraz córki: Zofię, Katarzynę i Barbarę.

Po jego śmierci klucz pilecki przejął Jan, który także piastował wysokie urzędy w Królestwie Polskim, znajdował się wśród zaufanych ludzi króla, uczestniczył w sejmach i rokach sądowych. W 1485 roku⁴⁶ został mianowany wojewodą ruskim, był znawcą spraw polsko-tatarskich. Popierał wybór Jana Olbarchta na króla Polski. Był człowiekiem wykształconym i znanym mecenasem sztuki. Przyjął na zamek Biernata z Lublina, literata i humanistę, który pełnił funkcję kapelana. Z małżeństwa z Zofią z Toporczyków miał synów: Mikołaja, Stanisława i Jana. Ponieważ brat Jana Stanisław zmarł bezpotomnie, a Ot-

⁴³ F. Sikora: *Pilecki (Granowski) Jan*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 26. Kraków 1981, s. 257.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tenże: *Pilecki Jan*. W: *Polski słownik...*, s. 259.

ton zmarł w 1504 roku⁴⁷, dobra pileckie przejął jego syn Jan. Był on rycerzem z zamiłowania, brał udział w licznych wyprawach przeciw Tatarom i Wołochom, wyróżnił się w wyprawie na Moskwę, walczył pod Berezyną, Orszą. Za zasługi w bitwach król nadał mu starostwo lubelskie. Znajdował się w orszaku królewskim zdążającym na Kongres Wiedeński, do której to roli wyznaczył go sejm. Był żonaty z Barbarą Oleśnicką, ale małżeństwo było bezdzietne. Po jego śmierci w 1527 roku⁴⁸ dziedzictwo przejął Stanisław. Podobnie jak jego przodkowie cieszył się zaufaniem u panującego króla Jana Olbrachta, był z nim na wyprawie mołdawskiej. Brał czynny udział w walkach z Tatarami. Uczestniczył w zaślubinach króla Zygmunta z Barbarą Zapolyą. Brał udział w sejmach, zjazdach, rokach sądowych. Witał wraz z orszakiem królewskim Bonę Sforzę i uczestniczył w ceremonii zaślubin. W czasie sejmu krakowskiego w 1527 roku⁴⁹ rozchorował się i nie powrócił już do zdrowia. Zmarł tegoż roku w szpitalu w Krakowie. Z małżeństwa z Anną Jarosławską miał synów: Adama, Jana, Krzysztofa, Mikołaja, Piotra i Rafała. To właśnie syn Rafała, Jan, odziedziczył dobra pileckie, które potem poprzez zastaw przeszły w ręce Filipa Padniewskiego. Wraz ze śmiercią Mikołaja Pileckiego, kończy się historia rycerskiego rodu Toporczyków.

Właścicielem dóbr pileckich był także Stanisław Warszyci herbu Abdank, kasztelan krakowski, który pojął za żonę Helenę Wiśniowiecką. Wykształcony w Padwie, był nie tylko dobrym rycerzem, ale i dobrym gospodarzem. Rozwijał i unowocześniał swe dobra ziemskie, zakładał stawy, kanały, dbał o rozwój rolnictwa i przemysłu. Gdy zamek w Pilicy zajęli Szwedzi, zebrał drużynę i szturmem odebrał swoją własność. Warszyci brał także udział w obronie Częstochowy, dostarczał sprzęt oraz żywność. Zmarł w 1680 roku⁵⁰, dziedzicem tych ziem zo-

⁴⁷ Tenże: *Pilecki (Granowski) Jan*. W: *Polski słownik ...*, s. 258.

⁴⁸ Tenże: *Pilecki Jan*. W: *Polski słownik ...*, s. 262.

⁴⁹ Tenże: *Pilecki Stanisław*. W: *Polski słownik ...*, s. 269.

⁵⁰ J. Wiśniewski: *Historyczny opis...*, s. 281.

stał syn Jan Kazimierz. Po jego bezpotomnej śmierci dobra Danków, Pilica i Ogrodzieniec przypadły mężowi Heleny (córka Stanisława) Michałowi Warszyckiemu, wojewodzie sandomierskiemu. Po wygaśnięciu rodu Warszyckich zmieniają się dość często właściciele klucza pileckiego.

Fabrykanci pochodzenia niemieckiego

Wiek XIX charakteryzuje się rozwojem różnych gałęzi przemysłu, który nie ominął również Zagłębia. Osiedlają się przemysłowcy pochodzący z Niemiec, Francji, Szwajcarii i innych krajów. Do znanych rodzin tego czasu należą m.in. Deichselowie, Erbe, Huldczyńscy⁵¹, Fitznerowie. Powstają pierwsze zakłady przemysłowe: kopalnie, huty, cynkownie, przędzalnie i in.

Adolf Deichsel był synem Adolfa, fabrykanta lin konopnych i drucianych, który posiadał niewielki warsztat w Zabrze, a jego produkcja była przeznaczona na potrzeby przemysłu górniczego. Urodził się w 1858 roku w Zabrzu i tam po maturze podjął pracę w charakterze praktykanta w fabryce swojego ojca. Tu zdobył doświadczenie i wiedzę niezbędne, aby w 1881 roku⁵² móc założyć własną fabrykę drutu w Sosnowcu. Zakład wybudował na terenach Dębowej Góry, a sam osiadł w niedalekich Mysłowicach i tam się również ożenił. Zatrudnieni w fabryce majstrowie i robotnicy-specjaliści byli pochodzenia niemieckiego. Produkcja w tym czasie w znacznym trafiała na rynek w Rosji. Adolf Deichsel był także radcą handlowym, mającym dobre rozeznanie zapotrzebowania na produkty jego zakładów. Posiadał przedstawicielstwa handlowe m.in. w Warszawie, Łodzi, Moskwie, Petersburgu. Zbudował następne fabryki w Witkowicach na terenie Czech oraz w Miśkolcu na Węgrzech. W 1895 roku zmarł Adolf Deichsel senior, a cały ogromny majątek przeszedł w ręce jego syna⁵³. Deichsel syn był bardzo znaną posta-

⁵¹ Forma oryginalna nazwiska to Huldchinsky.

⁵² Słownik biograficzny Ziemi Pszczyńskiej. Red. A. Lysko. Pszczyna 1994, s. 61.

⁵³ Tamże.

cią w świecie fabrykantów, miał duży wpływ na politykę komunalną Mysłowic, dzięki funkcji radnego, którą pełnił przez 10 lat. Jako właściciel fabryki troszczył się o poprawę warunków bytowych swoich pracowników. Wybudował dla nich dom wczasowy w Polanicy Zdroju, który nazwał imieniem córki „Emma”. Wyjechał do Berlina w 1920 roku, gdzie zmarł w 1924 roku⁵⁴. Po jego śmierci zarządcą i właścicielem firmy został syn Elwin. Przekształcił zakład w spółkę akcyjną o nazwie Fabryka Drutu, Lin Stalowych i Konopnych, Drutu i Plomb oraz Płótna Żaglowego – Adolf Deichsel w Sosnowcu. Od 1925 roku zaczęto używać skróconej nazwy – Fabryka Lin i Drutu, dawniej A. Deichsel S.A.. W 1938 roku⁵⁵ głównymi udziałowcami fabryki byli Tadeusz Meyerhold i Elwin Deichsel. Zakład produkował bardzo poszukiwane liny wyciągowe, 4 takie liny nośne zostały dostarczone dla budowniczych kolejki na Kasprowy Wierch i Gubałówkę.

Pierwszy zakład produkujący rury do przewodów gazowych i złączki rurowe powstał w 1867 roku w Gliwicach. Była to firma „Hahn & Huldshinsky”, założona przez S. Huldshinsky’ego i A. Hahna. W 1870 roku⁵⁶ odszedł z firmy Hahn, a Huldshinsky przyjął na wspólników swoich synów i siostrzeńca. Zmienił nazwę zakładu na „S. Huldshinsky u. Söhne”. Przedsiębiorstwo rozwijało się bardzo intensywnie, poszerzało asortyment produktów. W latach 1878–1888 zakład należał do Oskara Huldshinsky’ego, Niemca żydowskiego pochodzenia, urodzonego w 1848 roku we Wrocławiu. Przypuszcza się, że był jednym z założycieli Związku Gmin Żydowskich w 1888 roku na Górnym Śląsku⁵⁷. Aby uniezależnić fabrykę od dostaw stali z innych zakładów, zbudował stalownię.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ *Zabrze. Zarys rozwoju miasta*. Oprac. H. Rehowicz. Katowice 1967, s. 324.

⁵⁶ *Huta im. Mariana Buczka*. Red. A. Topol. Katowice 1983, s. 13.

⁵⁷ *Żydzi gliwicy. Materiały z konferencji*. Red. B. Kubit. Gliwice 2006, s. 66.

W 1881 roku⁵⁸ niemiecka firma Oscar und Samuel Huld-schinsky Hütten Werke Gleiwitz zakupiła w Sosnowcu teren, na którym wybudowała filię zakładu gliwickiego. Składał się on z walcowni żelaza, odlewni i cynkowni oraz domów mieszkalnych, wybudowanych z myślą o pracownikach administracji i robotnikach, którzy przyjeżdżali do pracy z Górnego Śląska. W 1897 roku zakład hutniczy „Rurkownia Huld-schinsky’ego” przekształcono w odrębną spółkę akcyjną „Towarzystwo Akcyjne Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza”. Głównymi akcjonariuszami spółki byli w tym czasie Oskar Huld-schinsky i jego brat stryjeczny Edwin. Nie mogąc nabyć sąsiadujących z fabryką parcel, aby rozbudować fabrykę, spółka zakupiła parcelę w Zawierciu. Dwa lata później współudziałowcy spółki Huld-schinsky i koncern górnośląski Oberschlesische Eisenbahn- Bedarfs A.G. rozpoczęli budowę huty w Zawierciu. Produkty firmy zostały uhonorowane Grand Prix na światowej wystawie w Paryżu. Firma prowadziła ożywioną działalność socjalną i oświatową; utrzymywała w Sosnowcu: szkołę rzemieślniczo-przemysłową, szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt; prowadziła ochronkę dla dzieci i bibliotekę dla załogi. Robotnicy korzystali z niewielkiego szpitala, opieki lekarza zakładowego i felczera oraz łaźni. Ponadto zakład posiadał siedem domów mieszkalnych dla robotników. W czasie wojny firma znajdowała się pod zarządem komisarycznym.

Wilhelm Fitzner senior został osadzony w kolonii Huta Laura przez księcia Gustawa Donnersmarcka. Założył kuźnię, przy której rozwinęła się fabryka kotłów parowych i konstrukcji żelaznych. Ulepszano i poprawiano procesy technologiczne, stosowano spawanie blachy za pomocą ogniska kok-sowego, uzyskując w ten sposób blachy bardziej wytrzymałe na wysokie ciśnienie. W 1878 roku⁵⁹ zmarł Wilhelm Fitzner

⁵⁸ J. Abramski: *Encyklopedia Zawiercia*. Zawiercie 2002, s. 25.

⁵⁹ Z. Janeczek: *Siemianowicki słownik biograficzny. Suplement do monografii „Od Sancovic do Siemianowic”*. Katowice 1996, s. 71.

senior. Bracia Wilhelm i Richard prowadzili dalej działalność zakładu w Siemianowicach. Wilhelm Fitzner w 1881 roku⁶⁰ uruchomił nową fabrykę budowy maszyn, tym razem w Sielcu pod Sosnowcem. Kierownictwo zakładu zostało powierzone Szwajcarowi, Konradowi Gamperowi. Sześć lat później fabryka została przekształcona w odrębną spółkę akcyjną „W. Fitzner i K. Gamper”. Przedstawiciele zakładu wzięli udział w Światowej Wystawie w Paryżu, gdzie uzyskali za swoje wyroby Grand Prix. W 1910 roku⁶¹ rozpoczęto budowę kolonii mieszkalnej dla urzędników fabryki, tzw. Kolonii Fitznerowskiej. Rok później fabryka kotłów w Siemianowicach przyjęła formę prawną spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, a jej udziały pozostały w rękach spadkobierców Wilhelma aż do lat dwudziestych XX wieku. Natomiast w 1928 roku⁶² doszło do fuzji fabryki sosnowieckiej i fabryki L. Zieleniewski w Krakowie. Powstała wówczas firma pn. „Zjednoczone Fabryki Maszyn, Kotłów i Wagonów L. Zieleniewski, Fitzner – Gamper Sp. Akc.”.

W 1886 roku niemiecki imigrant Ernst Erbe założył na ziemiach należących do wsi Łośnice niewielką kuźnię, zatrudniającą ok. 10 osób, w której produkowano sprzęt i narzędzia dla rolnictwa oraz zgrzebla⁶³. Później w fabryce uruchomiono produkcję żeliwa ciągliwego i wyrób łączników. Firma stale się rozbudowując, należała do najlepszych na świecie. Otworzyła biura handlowe i składy w Warszawie, Sankt Petersburgu, Moskwie i Rostowie⁶⁴. W czasie pierwszej wojny światowej zakład produkował wyroby dla wojska, kolejnictwa i energetyki.

⁶⁰ *Fabryka Kotłów Przemysłowych FAKOP w Sosnowcu*. Oprac. tekstu A. Kowalski. Kraków 1980, s. 4.

⁶¹ M. Śmiałek: *Sosnowieckie ABC*. [T. I]. Sosnowiec 2002, s. 15.

⁶² Tamże, s. 16.

⁶³ J. Abramski: *Encyklopedia...*, s. 50–51.

⁶⁴ *Monografia Zawiercia*. Red. Z. Jagodziński. Zawiercie 2003, s. 226.

W 1918 roku Aleksander Erbe (ur. w 1887 roku)⁶⁵, syn Ernsta, został właścicielem firmy pn. „Pierwsza w kraju Fabryka Wyrobów Lano-Kutych E. Erbe”. Związany był z Zawierciem, tutaj działał społecznie. Był członkiem Rady Miejskiej Zawiercia wyłonionej w wyborach 1917 roku⁶⁶. W 1923 roku przekazał budynek Towarzystwa „Nadzieja” na własność gminy Zawiercie, który miasto przeznaczyło na siedzibę Miejskiej Straży Pożarnej⁶⁷. W latach 20. i 30. fabryka rozwijała produkcję części do maszyn rolniczych, młyńskich, cukierniczych, części rowerowych, które były eksportowane m.in. do Niemiec, Belgii, Anglii, Egiptu, Peru, Urugwaju, państw skandynawskich. W latach 20. wyroby firmy uzyskały wiele cennych nagród, m.in. złoty medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Od 1 stycznia 1930 roku⁶⁸ Erbe pełnił funkcję członka Rady Przybocznej Tymczasowego Przełożonego Zarządu Miasta z ramienia BBWR, na początku lat 30. należał do Komisji Opieki Społecznej. Był członkiem Kolegium Kościelnego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Zawierciu oraz członkiem Rady Nadzorczej Komunalnej Kasy Oszczędności w Zawierciu.

Od 1936 roku firma funkcjonowała pod zmienioną nazwą „Fabryka Łączników i Wyrobów Lano-Kutych E. Erbe”. Zarząd tworzyli: Aleksander Erbe, jego żona Wanda i córka Maria Węgierska⁶⁹. W 1937 roku przy fabryce E. Erbe powstał Klub Sportowy „Łącznik”, którego założycielem i jednocześnie graczem drużyny piłki nożnej był Edwin, syn Aleksandra. W latach 1939–1945 Aleksander Erbe, ze względu na swe niemieckie pochodzenie znalazł się w II grupie niemieckiej listy narodowościowej. Został aresztowany 20 stycznia 1945 roku, a zmarł prawdopodobnie na początku marca tego samego roku⁷⁰.

⁶⁵ J. Abramski : *Encyklopedia...*, s. 17.

⁶⁶ *Monografia...*, s. 55.

⁶⁷ Tamże, s. 199.

⁶⁸ J. Abramski: *Zawiercie. Studium monograficzne*. Zawiercie 1994, s. 352.

⁶⁹ J. Abramski: *Zawiercie...*, s. 326.

⁷⁰ Tenże: *Encyklopedia...*, s. 18.

Zagłębiowskie rody w przemyśle, oświacie i kulturze

Jan Woźniak był powstańcem 1863 roku pochodzącym ze wsi Zajączki pod Częstochową. Nie mógł wrócić w rodzinne strony ze względu na grożące mu represje. Przedarł się na Śląsk, osiadł w Kochłowicach, gdzie poznał Małgorzatę Baronównę, która została jego żoną. Tam też urodzili się synowie: Franciszek, Andrzej i Teodor⁷¹. Woźniakowie, zmuszeni do opuszczenia Śląska z uwagi na polskie pochodzenie, przybyli do Sosnowca. Jan otrzymał pracę w hucie „Katarzyna”, a Małgorzata prowadziła piwiarnię na Pogoni. Synowie ukończyli szkołę fabryczną przy hucie „Katarzyna”, a potem odbyli praktyki. Franciszek zajął się działalnością niepodległościową, za którą otrzymał wyrok 3 lat pobytu na Syberii, z której powrócił do Sosnowca w 1906 roku⁷². Obydwaj synowie okazali się bardzo cenionymi pracownikami, dlatego kontynuowali naukę: Franciszek w szkole technicznej Alt-Strelitz w Meklemburgii⁷³, gdzie poznawał tajniki budowy maszyn (po powrocie został wykwalifikowanym tokarzem), a Andrzej na uczelni w Altenburgu w Saksonii, którą ukończył z tytułem inżyniera chemika-metalurga (po powrocie został przyjęty jako młody inżynier do Rurkowni Huld-schinsky’ego)⁷⁴.

Woźniakowie myśleli o uruchomieniu własnej firmy o profilu technicznym. Na skutek nieszczęśliwego wypadku umarł Jan. Po jego śmierci głową rodziny została Małgorzata, która przeznaczyła oszczędności na nabycie gruntu i założenie firmy „Odlewnia Stali – Woźniak i Synowie”. Zarządzała firmą, a czynności związane z procesem technicznym i administracją należały do synów. Odlewy produkowane były na potrzeby przemysłu tkackiego i górnictwa.

⁷¹ Dwoje dzieci – syn i córka – zmarło w młodości.

⁷² J.P.-Z.[J.Przemsza-Zieliński]: *Sosnowiecka saga rodu Woźniaków*., „Eks-pres Zagłębiowski – Magazyn” 1992, nr 5, s. 14.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże.

Tuż przed wybuchem I wojny światowej umiera Małgorzata Woźniak. Okupacja przerwała produkcję firmy – Niemcy zarekwirowali zarówno surowce, jak i maszyny. Po wojnie Woźniakowie odbudowali jednak fabrykę, sprowadzili potrzebne maszyny, wybudowali nowy piec. W czasie III powstania śląskiego w zakładzie przerobiono samochód ciężarowy na pojazd pancerny „Korfanty”⁷⁵. W 1920 roku rodzina postanowiła ufundować kaplicę w formie Mauzoleum Czynu Powstańczego na cmentarzu przy ul. Smutnej⁷⁶.

W latach międzywojennych zakład rozwijał się i modernizował dzięki kontaktom Andrzeja z przemysłowcami amerykańskimi. W 1930 roku bracia zdecydowali się na przekształcenie firmy w spółkę akcyjną „Stalownia Woźniak”, której byli udziałowcami. Franciszek i Andrzej znajdowali się w gronie znanych działaczy organizacji gospodarczych, byli członkami Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Miasta Sosnowca, współzałożycielami Banku Handlowego.

Druga wojna światowa znów pokrzyżowała plany dobrze rozwijającym się zakładom. Niemcy zaproponowali Woźniakom podpisanie volkslisty, wiedząc o śląskim pochodzeniu ich matki, ale oni odmówili. Zakład został zarekwirowany, a bracia rozpoczęli pracę na zwykłych stanowiskach robotniczych. Andrzej nie doczekał zakończenia wojny, zmarł w 1944 roku⁷⁷. Po wojnie fabryka uległa nacjonalizacji.

Do znanych rodów zagłębiowskich należy niewątpliwie rodzina Zielińskich i spokrewnione z nią rodziny Kondrackich i Gębickich, szczególnie zasłużone dla oświaty i bibliotekarstwa.

Kondraccy to szlachecka rodzina pieczętująca się herbem Ostoja. Inżynier Jan Kondracki został zesłany na Syberię. Na skutek wypadku w Jekaterynosławiu został częściowo sparaliżowany. Po powrocie z Rosji osiedlił się na Dębowej Górze,

⁷⁵ Tamże, s. 15.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże.

gdzie otrzymał posadę kierownika szkoły powszechnej, po uprzednim złożeniu egzaminów przed komisją państwową. Pełnił te obowiązki aż do 1925 roku⁷⁸, ucząc czytać i pisać wiele pokoleń mieszkańców miasta. Kondracki założył także własną bibliotekę liczącą 1.200 woluminów, która stanowiła podstawę jego działalności oświatowej. Dostęp do niej był powszechny.

Maria Kondracka, córka Jana, kształciła się początkowo w domu pod kierunkiem ojca, a w 1901 roku wyjechała do Warszawy, by zdobyć zawód ogrodnika. Zapisła się jednak na wyższe kursy uniwersyteckie, których nie ukończyła z powodu słabej znajomości rosyjskiego⁷⁹. Ukończyła roczny kurs ekonomii zorganizowany przez Związek Przemysłowców. Uczestniczyła bardzo czynnie w literackich wieczorach organizowanych przez inteligencję warszawską. Na spotkaniach w domu Zofii Herlingowej poznała m.in. Adolfa Dygasińskiego, Ignacego Paderewskiego, Bolesława Prusa oraz Henryka Sienkiewicza⁸⁰, który został przyjacielem rodziny Kondrackich. W Warszawie zetknęła się z ideami pozytywizmu i tu także po raz pierwszy została zatrudniona w bibliotece przy ul. Freta. Po powrocie do Zagłębia, spowodowanym śmiercią matki i koniecznością zaopiekowania się ojcem, podjęła pracę nauczycielki, a zarazem bibliotekarki w Szkole im. św. Barbary. Założyła również pierwszą bibliotekę obnośną. Książki nosiła w kuferku lub plecaku. Robotnicy przyjmowali ją początkowo nieufnie. Szwagier, Antoni Gębicki, pomagał jej gromadzić księgozbiór. Książki, głównie o charakterze historycznym, sprowadzali przemysłowcy z Galicji. Kondracka tłumaczyła i adaptowała prace trudne w odbiorze ze względu na ich ważne treści. Biblioteką kierowała aż do śmierci w 1965 roku⁸¹. Po uzyskaniu patentu na-

⁷⁸ J. Groebłowa: *Całe życie w służbie książki*. „Pomagamy sobie w pracy” 1965, nr 3, s. 13.

⁷⁹ R. Sadło: *Kondracka Maria*. W: *Materiały do księgi życiorysów ludzi kultury literackiej Zagłębia Dąbrowskiego*. Red. A. Jarosz. Cz. I. Sosnowiec-Katowice 1991, s. 48.

⁸⁰ R. Sadło: *Kondracka...*, s. 48.

⁸¹ Tamże.

uczycielki szkół ludowych, pracowała w różnych placówkach – prywatnej szkole Felicji Żarskiej, Sosnowieckiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, w przykładowej szkole kopalni „Renard”. W czasie wojny czytelnikom zesłanym na roboty do Niemiec wysyłała książki w paczkach żywnościowych od rodzin. Po dekonspiracji biblioteki w 1941 roku⁸² została aresztowana i wywieziona do obozu w Alsfeld, potem – do Frankfurtu nad Menem. Po powrocie z obozów w 1945 roku natychmiast podjęła pracę w Szkole Podstawowej nr 18, z którą związana będzie aż do emerytury w 1950 roku.

Helena Ostoja-Kondracka, siostra Marii, została żoną Antoniego Gębickiego, znanego działacza społecznego, wieloletniego kierownika Szkoły im. św. Barbary w Sielcu. Małżeństwo Gębickich miało dziesięcioro dzieci. Antoni Ignacy Gębicki pochodził z Kujaw. Jego rodzina pieczętowała się herbem Nałęcz. Ukończył seminarium nauczycielskie, a następnie podjął pracę w Szkole Elementarnej w Zakrzewie. Uczestniczył w tajnym zjeździe nauczycielstwa w Pilaszkowie pod Łowiczem, po którym został aresztowany i osadzony w plockim więzieniu. Po przyjeździe do Sosnowca objął posadę nauczyciela w prywatnej szkole Gwarectwa „Renard” na Dębowej Górze. Należał do czołowych działaczy Polskiej Macierzy Szkolnej, pracował z młodzieżą w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Od 1909 roku⁸³ organizował i wygłaszał prelekcje w Towarzystwie Społeczno-Oświatowo-Kulturalnym „Dom Ludowy”. Pełnił tam funkcję bibliotekarza, a potem prezesa. W 1914 roku⁸⁴ został przeniesiony do szkoły Gwarectwa „Renard” w Sielcu, a dwa lata później powołany na stanowisko kierownika tejże szkoły, w której pracował aż do śmierci w 1949 roku. Był prezesem ogniska ZNP w Sosnowcu, prezesem Oddziału Powiatowego ZNP w Będzinie, a w

⁸² *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement II.* Red. H. Tadeusiewicz. Warszawa 2000, s. 81.

⁸³ J. Przemsza-Zieliński: *Gębicki Antoni*. W: *Encyklopedia Związku Nauczycielstwa Polskiego województwa katowickiego*. Cz. I. Katowice 1998, s. 32.

⁸⁴ Tamże.

latach 1936–1939 członkiem Rady Miejskiej z ramienia BBWR⁸⁵. Po wybuchu wojny w 1939 roku został usunięty z funkcji kierownika szkoły, ale pozostał w niej jako nauczyciel.

Po wojnie Antoni Gębicki organizował na nowo życie szkolne w mieście. Zgodnie z jego ostatnim życzeniem na stanowisko kierownika „siedemnastki” powołana została Maria Zielińska – jego córka, a matka Jana Przemszy-Zielińskiego. Po ukończeniu w 1932 roku⁸⁶ seminarium nauczycielskiego rozpoczęła pracę w szkole kierowanej przez ojca. Pracowała także w szkole w Czeladzi-Piaskach. Tam poznała męża, Anatola Zielińskiego, który wówczas pracował jako majster w zakładach włókienniczych Schöna, choć z wykształcenia był nauczycielem. Po wojnie zdobył wykształcenie geologiczne i zmienił zawód; uczył w dąbrowskiej „Szttygarce”, a zarazem uczestniczył w pracach sosnowieckiego Oddziału Państwowego Instytutu Geologicznego. Po wojnie Maria na krótko wróciła do szkoły w Czeladzi, a od 1946 roku pracowała ponownie w sieleckiej „siedemnastce”. W 1953 roku⁸⁷ objęła stanowisko wizytatora w Inspektoracie Oświaty w Sosnowcu, gdzie pozostała do 1973 roku. Pracowała społecznie w Polskim Czerwonym Krzyżu, Towarzystwie Przyjaciół Dzieci i Związku Harcerstwa Polskiego. Zmarła w 2004 roku.

Jan Przemsza-Zieliński, syn Marii i Anatola, urodził się w 1935 roku w Sosnowcu. Był dziennikarzem, redaktorem naczelnym „Wiadomości Zagłębia” i „Trybuny Robotniczej”. Za interesowania historią regionu połączył z działalnością wydawniczą. W 1991 roku utworzył Oficynę Wydawniczo-Autorską „Sowa-Press” i rozpoczął wydawanie periodyku „Ekspres Sosnowiecki”. W niedługim czasie czasopismo objęło swym zasięgiem całe Zagłębie, zmieniła się częstotliwość jego ukazywania się i tytuł. Miesięcznik „Ekspres Zagłębiowski – Magazyn” skupiał wielu ludzi nie tylko zawodowo zainteresowanych

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ *Księga zasłużonych dla Związku Nauczycielstwa Polskiego i Oświaty w Sosnowcu*. Sosnowiec 2005, s. 156.

⁸⁷ Tamże, s. 157.

historią regionu, ale także wielu hobbystów. Nakładem wydawnictwa ukazało się wiele publikacji zarówno pióra Jana Przemszy-Zielińskiego, jak i innych autorów. Zmarł w 1999 roku, lecz wciąż jest postacią żywą w świadomości mieszkańców Zagłębia. Na temat jego działalności ukazało się wiele artykułów i opracowań⁸⁸.

W pierwszej połowie XX wieku Zagłębie zamieszkiwało wiele rodzin, które pozostawiły po sobie trwały ślad w dziejach regionu. W tamtym czasie bardzo prężnie rozwijała się na tym terenie prasa.

Interesującą rodziną dziennikarzy i wydawców prasy byli Monsiorscy: Wiktor, jego żona Helena i brat Ryszard. Wiktor Monsiorski⁸⁹ pochodził z Pińczowa. Do Sosnowca trafił już jako uznany dziennikarz, znajdując zatrudnienie w redakcji „Głosu Zagłębia”. Należał także do dziennikarzy-założycieli dziennika „Kurier Zagłębia”, potem założył pierwszy własny dziennik „Iskra”. Przez pewien czas funkcję wydawcy pełniła jego żona Helena. Pożar drukarni „Iskry” był powodem znacznych problemów finansowych rodziny Monsiorskich, które zmusiły Wiktora do sprzedaży redakcji. Po pewnym czasie założył jednak dziennik o charakterze politycznym, społecz-

⁸⁸ Zob. m.in.: *Sylwetki Zagłębiaków*. Red. B. Ciepiela. Będzin 2007; *Pisarze i badacze literatury w Zagłębiu Dąbrowskim. Słownik biobibliograficzny*. T. 1. Red. P. Majerski. Sosnowiec 2002; „Rocznik Sosnowiecki 1997”. T. 6: *Miasto przed rocznicą*. Red. K. Gołosz. Sosnowiec 1998; „Rocznik Sosnowiecki 2004.” T. 13: *Pamięć miejsca*. Red. M. Kisiel. Sosnowiec 2005; A.W. Jarosz: *W trójkącie Przemśy. Z Krakowa na Śląsk i do Zagłębia Dąbrowskiego*. Katowice 2007; *Bibliografia zawartości „Ekspresu Zagłębiowskiego. Bibliografia Oficyny Wydawniczo-Autorskiej „Sowa-Press”*. Oprac. Z. Gębołyś. Katowice 2004.

⁸⁹ Sylwetka Wiktora Monsiorskiego była omawiana przez Elżbietę Gondek na II Sesji Zagłębiowskiej w 2003 roku. Na jego temat ukazały się m.in.: E. Gondek : *Wiktor Monsiorski. Wydawca prasy w Sosnowcu*. W: *Biografie z Zagłębia. Materiały II Sesji Zagłębiowskiej*. Red. M. Kisiel, P. Majerski. Sosnowiec 2004; *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement II*. Red. H. Tadeusiewicz. Warszawa 2000; J. Renik: *Od kaszty do pióra*. Katowice 1967; *Śląski słownik biograficzny*. T. 2. Red. J. Kantyka, W. Zieliński. Katowice 1979; *Materiały do książki życiorysów...*

nym i literackim – „Ekspres Zagłębia”. Funkcję wydawcy ponownie pełniła żona, drukiem nowego dziennika zajął się brat Ryszard⁹⁰, który był właścicielem drukarni w Będzinie, Monsiorski zaś zasiadł do pisania tekstów publicystycznych, literackich, satyrycznych i poezji.

Wśród przedstawicieli życia gospodarczego w Zagłębiu Dąbrowskim najbardziej znana była i jest rodzina Kucharskich. Niektórzy pamiętają jeszcze Pawła Kucharskiego – nestora rodu. Inni pamiętają nazwisko Jana Edwarda Kucharskiego, syna Pawła, którego książki czytali we wczesnej młodości. Paweł Kucharski to człowiek legenda zagłębiowskiego handlu i działalności charytatywnej. W latach przedwojennych organizował podwaliny działalności kupieckiej, był inicjatorem powstania Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, a potem jej czynnym działaczem. Urodzony w 1879 roku⁹¹ w Katowicach, był synem Jana, który po Powstaniu Styczniowym schronił się w Katowicach, unikając w ten sposób zesłania na Syberię. Ożenił się z Niemką, Wiktorią Tajstrą, z którą doczekał się siedmiorga dzieci. Zdobyl odpowiednie kwalifikacje zawodowe i gdy tylko sytuacja pozwoliła, wrócił do Zagłębia. Osiedlił się w Sosnowcu i tu uruchomił swój zakład krawiecki. Choć żona była Niemką, w domu kultywowano typowo polskie tradycje. W takich warunkach wychowywano dzieci: Emila, Jadwigę, Emilię, Pawła, Teodora, Aleksandra i Walerię.

Paweł Kucharski rozpoczął pracę zawodową w wieku 17 lat w zakładzie litograficznym Stanisława Jermułowicza. Był człowiekiem rzutkim, łatwo nawiązującym kontakty, a ponadto obdarzony tenorowym głosem. Jako miłośnik opery posiadał

⁹⁰ Zob. m.in.: *Słownik pracowników...*; E. Gondek: *Z dziejów poligrafii w Zagłębiu Dąbrowskim (do 1918 r.)*. W: „*Studia Bibliologiczne*”. T. 3. Red. A. Jarosz. Katowice 1990; E. Gondek: *Prasa i literatura w Zagłębiu Dąbrowskim 1897–1918*. Katowice 1992; *Materiały do księgi życiorysów...* Cz. 4. Red. A. Jarosz. Katowice 1995.

⁹¹ Z. Kucharski: *Paweł Kucharski kupiec – legenda*. „*Ekspres Zagłębiowski*” 1991, nr 12, s. 5.

partytury najpiękniejszych arii, których używał gimnazjaliście, Janowi Kiepurze.

W 1907 roku⁹² nabył sklep po zbankrutowanej firmie i uruchomił w nim sprzedaż galanterii męskiej i damskiej. Działał charytatywnie w organizacjach społecznych, z jego inicjatywy w 1913 roku⁹³, wzorując się na oddziale warszawskim, zostaje utworzone Stowarzyszenie Kupców Polskich w Sosnowcu. Paweł Kucharski działał w nim przez całe swoje życie. Z jego inicjatywy powstało gimnazjum kupieckie, a później podstawowa szkoła handlowa, które kształciły przyszłych adeptów zawodu. Żoną Pawła była Stanisława z Polów, bliska krewna Wincentego Pola. Mieli trójkę dzieci: Jana Edwarda, Zbyszka i Danutę. Jan Edward został pisarzem, natomiast Zbyszko kontynuował tradycję rodzinną.

Po wybuchu wojny w 1939 roku obaj synowie brali udział w działaniach wojennych, Ojciec natomiast otrzymał od Niemców pozwolenie na organizację Rady Głównej Opiekuńczej, która zajmowała się bezpłatnym wydawaniem posiłków oraz zaopatrywaniem ludności cywilnej w produkty żywnościowe i odzieżowe. Korzystano z zapasów wojsk niemieckich. Gdy sprawa się wydała, Paweł zmuszony był uciekać. Ukrywał się w Zakopanem, potem w Warszawie i w końcu w Częstochowie, gdzie Kucharscy mieli dom, w którym ukryła się wcześniej część rodziny. Zbyszko prowadził tam Fabrykę Wyrobów Taśmowych. Kucharscy posiadali bogate zbiory książkowe, piękne stylowe meble i kolekcje obrazów, które zostały zrabowane podczas wojny. Sklep w Sosnowcu również został prawie całkowicie zniszczony i okradziony. Rodzina Kucharskich zajmowała się kupiectwem także po wojnie, jednak warunki życiowe były coraz trudniejsze. Paweł Kucharski zmarł na zawał serca 1 marca 1952 roku⁹⁴.

⁹² Tamże.

⁹³ Tamże, s. 7.

⁹⁴ Tenże: *Sagi rycersko-szlacheckiego i kupieckiego rodu Kucharskich ciąg dalszy*. "Ekspres Zagłębiowski" 1991, nr 13, s. 6.

Nie sposób, rzecz jasna, w jednym szkicu przybliżyć dzieje wszystkich zagłębiowskich rodów. Jak wynika jednak z tego przeglądu, historia Zagłębia kryje jeszcze wiele tajemnic dotyczących jego mieszkańców: począwszy od średniowiecza aż po czasy współczesne. Ten fragment historii nie został jeszcze w pełni rozpoznany, wymaga wielu badań archiwalnych i źródłowych. Interesującym materiałem do badań byłyby zapewne dokumenty, pamiętniki i dzienniki przechowywane w domowych archiwach. Stanowią one cenne źródło informacji biograficznej i socjologicznej, odchodzą bowiem ostatni świadkowie przeszłości tej ziemi – przeszłości, o której pamięć winni jesteśmy zachować dla następnych pokoleń.

Indeks nazwisk

- Abramski Jerzy 128, 129, 130
Albert Kazimierz Sasko-Cieszyński, książę 30
Aleksander I Jagiellończyk 118
Almond Gabriel 40
Anders Władysław 92, 104
Antoniewicz Karol 37
Apuchtin Aleksander 64
August III 32
- Barański Marek 53
Barbara, św. 134
Barycz Henryk 32, 33, 35
Batory Stefan zob. Stefan Batory
Bayard Pierre du Terrail de 35
Benedyktowie Salomon i Jadwiga de 24
Bergsonowie, rodzina 43
Betman Seweryn 118
Betmanówna Zofia 119
Biehl Rudolf von 68
Bieniarzówna Janina 30
Biernat z Lublina 124
Bieroń Tomasz 7
Biniecka Joanna 23
Bismarck Otto von (właśc. Otto Eduard Leopold von Bismarck-Schönhausen)
Bocheński Aleksander 62, 80
Bodniak Stanisław 121
Bogdanowski Janusz 25
Bona Sforza 125
Boner Barbara 118
Boner Franciszek 118, 120
Boner Helena 118
Boner Jadwiga 121
Boner Jakub Fryderyk 119, 120
Boner Jan 118, 119
Boner Magdalena 118
Boner Piotr 121
Boner Regina (z domu Wołłowiczówna) 121
Boner Seweryn 118, 119, 120, 121
Boner Stanisław 119, 120
Boner Zofia 121
Bonierowie, rodzina 118
Borek Jan 115
Boromeusz Karol, św. 37
Bourdieu Pierre 15
Branicki Ksawery 32
Bratkowski Stefan 8
Bruehl Ernest 91
Buczek Marian 127
Budka Włodzimierz 118, 120
- Chateaubriand François René de 12
Ciechanowscy, rodzina 95–99, 113
Ciechanowska Maria 99
Ciechanowski Jan 98
Ciechanowski Janusz 99
Ciechanowski Stanisław 98
Ciepiela Bolesław 136
Ciopa Aleksander 19
Ciopa Andrzej 19
Ciopa Lidia 19
Ciopa Ludwik 19
Ciopa Mieczysław 19
Ciszewski Jan 111
Corvionus, rycerz 23

- Czarnowski Stefan 12
Czyż Mirosław, ks. 59, 77
- Daab Aleksandra 27, 29, 36
Daniłowski Gustaw 63
Dantyszek Jan 119
Deichsel Adolf (syn) 126, 127
Deichsel Adolf (ojciec) 126
Deichsel Elwin 127
Deichselowie, rodzina 126
Dembiński Henryk 33
Dietel Alfred Ryszard 66, 68
Dietel Andrzej 75
Dietel Anna 58
Dietel Bogusław Włodzimierz 66
Dietel Borys Edward 66, 75, 76
Dietel Elfie (z domu Ruebel) 76
Dietel Else 69
Dietel Franza 58
Dietel Gottlob 58
Dietel Guid 58
Dietel Gustav 58
Dietel Heide-Marie 58, 76, 77
Dietel Heinrich Gottlob 58, 77
Dietel Henryk 48, 52, 57, 58, 59,
60, 61, 62, 63, 65, 66, 67,
68, 69, 77, 78
Dietel Henryk Jerzy 66, 76
Dietel Henryk Jr. 59, 60, 61, 62,
65, 66, 67, 68, 69
Dietel Johanna Wilhelmina
(z domu Merbold) 58
Dietel Klara Julia (z domu Jacob)
60, 65, 66, 68, 69
Dietel Ludwik 75
Dietel Roman Jakub 66, 69, 73
Dietel Wera (z domu Mauve) 75, 76
Dietel Włodzimierz 68, 69, 72,
73, 76
- Dietl Józef 58
Dietlowie, rodzina 57–77, 113
Dittrich K.G. 50
Dix, rodzina 80
Długosz Jan 17, 115
Domonowska Zofia 91
Donnersmarck Henckel von
Gustaw 128
Donnersmarkowie, rodzina 23
Dorota, św. 97, 98, 99
Drozdowski Marian 72
Drożdż Franciszek 96
Düffler Jost 46
Dunin-Borkowski Jerzy Seweryn
21, 29
Dusza Paweł 28
Dygasiński Adolf 133
Dyja Janusz 97
- Elżbieta (Węgierska) 122, 123
Engelking Edward 106
Epsteinowie, rodzina 43
Erazm z Rotterdamu 119
Erbe Aleksander 130
Erbe Edwin 130
Erbe Ernst 129, 130
Erbe Maria Węgierska 130
Erbe Wanda 130
Erbe, rodzina 126
- Falniowska-Gradowska Alicja 28
Fast Piotr 60
Filippi Tadeusz 89
Firlej Andrzej 121
Firlej Helena 122
Firlej Jan 121
Firlej Jan Kazimierz 122
Firlej Teresa 122
Firlejowa Agnieszka

Firlejowa Zofia 120
 Fitzner Wilhelm senior 128
 Fitznerowie, rodzina 113, 126
 Foucault Michel 15
 Franciszek Józef 1109
 Friedrich Hugo 81
 Fritzner Richard 129
 Fritzner Wilhelm 129
 Fryderyk Wilhelm III 29, 30
 Fuchs-Heinritz Werner 40
 Fukuyama Francis 7

Gamper Konrad 129
 Gembarzewski Bronisław 32, 33
 Gerard Paweł 89
 Gębicki Antoni Ignacy 134, 135
 Gębołyś Zdzisław 136
 Giebułtowscy (zw. Kozięgłowski-
 mi), rodzina 114, 116
 Giebułtowska Anna 116
 Giebułtowska Dorota 116, 117
 Giebułtowska Elżbieta 117
 Giebułtowska Katarzyna 115
 Giebułtowska Katarzyna 116
 Giebułtowski Dobiesław 116
 Giebułtowski Jan 117
 Giebułtowski Jan Młodszy 116, 117
 Giebułtowski Jan Starszy 116, 117
 Giebułtowski Krystian 114
 Giebułtowski Krystyn (IV) 117
 Giedroyc Jerzy 31
 Gierymski Aleksander 102
 Girtler Kazimierz 30, 33
 Głuska Barbara 93
 Głuski Maciej 93
 Gola Franciszek, ks. 74
 Golicyn, książę 45
 Gołosz Kazimierz 48, 136
 Gondek Elżbieta 114, 136, 137

Górski Unisław Józef 122
 Graf Andreas 110
 Granowska Elżbieta (zob. Pilec-
 ka Elżbieta)
 Granowska Ofka 123
 Granowski Otton 123
 Granowski Wincenty 123, 124
 Groebłowa J. 133

Hahn A. 127
 Hall Edward T. 7
 Hallgarten Wolfgang Felix 46
 Herbst Edward 63, 77
 Herlingowa Zofia 133
 Hiczyński Janczyk 123
 Hipolit Jan Leon 28
 Hławscy, rodzina 108
 Hohenzollernowie, rodzina pa-
 nująca 44
 Hozjusz Stanisław 121
 Huber Sebald 118
 Huldzyńscy (Huldschinsky), ro-
 dzina 126, 131
 Huldschinsky Oskar 127, 128
 Huldschinsky Samuel 127, 128
 Hupfer Ferdynand 81
 Hurko Iosif W. (właśc. I. W. Ro-
 mejko-Hurko) 51, 86

Jacob Jerzy Edward 59
 Jagiełło Władysław 115, 116, 123
 Jagodziński Zdzisław 129
 Jakliński Tomasz 122
 Jan (Otton) z Pilczy 122
 Jan Hińczy z Rogowa 116, 117
 Jan Kazimierz 122, 126
 Jan Olbracht 118, 124, 125
 Jan z Ujejsca 117
 Janeczek Zdzisław 128

- Janko z Czarnkowa 114, 115
Jarema Józef 102
Jaros Jerzy 113
Jarosławska Anna 125
Jarosz Adam Władysław 133,
136, 137
Jermułowicz Stanisław 137
Jerzy Antoni, ks. 37
Jordanówna Elżbieta 120

Kaczmarczyk Z. 123
Kaczmarek Ryszard 39, 82, 113
Kaczmarek Andrzej 19
Kantor-Mirski Marian 24, 27,
28, 29, 47, 81, 89, 118
Kantyka Jan 136
Karbowski Antoni 111
Karbowski Stanisław 111
Kazimierz Jagiellończyk 124
Kazimierz Wielki 122
Kiepusza Jan 101, 104, 106, 138
Kiliński Jan 65
Kiryk Feliks 114
Kisiel Marian 9, 97, 136
Klemens herbu Lis 114
Klima Rolf 40
Kłoskowska Antonina 41
Kmita Piotr 116
Kobyłański Jakub 117
Kobyłański Jan 117
Koch Heinrich 52
Kochanowski Jan 121
Kocot Emilian 111
Kołodziejczyk Ryszard 43
Komendant Tadeusz 15
Konarski Jan 117
Konarzewski Emil 98
Kondraczy, rodzina 132
Kondracka Maria 133, 134
Kondracka-Ostojka Helena 134
Kondracki Jan 132, 133
König Rene 42
Konopnicka Maria 99
Korwin Maciej 23
Korwinowie, ród 23
Kosowska Ewa 11
Koszutski Stanisław 59
Kościelecka Jadwiga 119
Kościuszko Tadeusz 29, 35
Kowalski Andrzej 129
Kozietulski Antoni 28
Krajniowski Jarosław 28
Kram Hanna 112
Krąkowscy J. i A. 36
Kromer Antoni 89
Krupiński Henryk 111
Krupiński Bolesław 111
Krystyn (III) 116
Krystyn I 114, 115
Krystyn II 116
Krystyn z Kozieglów 115
Krystyna (II) 116
Kubit Bożena 127
Kucharscy, rodzina 137
Kucharska Danuta 138
Kucharska Emilia 137
Kucharska Jadwiga 137
Kucharska Waleria 137
Kucharski Aleksander 137
Kucharski Jan Edward 137, 138
Kucharski Paweł 137, 138
Kucharski Teodor 137
Kucharski Z. 137
Kucharski Zbyszko 138
Kulczycki Jerzy 22
Kulpińska Jolanta 41
Kurowski Piotr 124
Kuśmierczyk Andrzej 19

Kutrzebowie, rodzina 103

Lamprecht Aleksander 52, 54, 55

Lamprecht Aleksander, syn 54, 55

Lamprecht Emmy 52

Lamprecht Erna (zob. Erna
Schön) 87

Lamprecht Ernst Wilhelm 44, 45

Lamprecht Fanny (z domu
Schön) 39, 51, 53, 82, 83,
84, 85, 87, 113

Lamprecht Georg 44, 45

Lamprecht Karol Gustaw 45

Lamprecht Klementyna Augusta
(z domu Schöpe) 45

Lamprecht Kurt 52

Lamprecht Paweł (Paul) 45, 47,
49, 51, 52, 53, 83, 87, 93

Lamprecht Roman 52

Lamprechtowie, rodzina 39–55,
87, 113

Landau Zbigniew 72

Lautmann Rüdiger 40

Leliwitowie, rodzina 123

Leopold I 26

Leszczyński Stanisław 109

Levittoux Henryk 106

Lewanda Janusz 28, 101

Lewickij I. 65, 86

Liebiedew, malarz 86

Lisowie, rodzina 114, 116

Luba, św. 65, 86

Lubomirski Stanisław 26

Luter Marcin 58, 80

Maciej Apostoł, św. 36

Madajczyk Czesław 41

Majchrowscy, rodzina 106

Majchrowski Jacek 106

Majerski Paweł 9, 136

Makarska Anna 79, 92, 113

Mann Tomasz 7, 8

Mannheim Karl 41

Maria Panna 60, 65, 106

Mauve Karol 105

Mauve Ludwik 105

Mazowiecki Konrad 23

Mecherzyński Karol 115

Mehoffer Józef 103

Melsztyńska Jadwiga 123

Melsztyński Jan 123

Meyerhold Tadeusz 127

Męcińscy, rodzina 122

Męciński Kazimierz 122

Michajłowa Rosa 52

Mickiewicz Adam 98

Mieroszewscy, rodzina 21–37,
113

Mieroszeńska Dorota (z domu
Gośławska) 28

Mieroszeńska Felicja 29

Mieroszeńska Helena 34, 37

Mieroszeńska Jadwiga (z domu
Siemieńska) 36

Mieroszeńska Konstancja 29

Mieroszeńska Lucyna 34

Mieroszeńska Ludwika 29, 35

Mieroszeńska Magdalena 35

Mieroszewski Aleksander 30, 31, 33

Mieroszewski Felicjan 27, 29, 32, 37

Mieroszewski Henryk 34

Mieroszewski Ignacy 30, 31, 33, 34, 35

Mieroszewski Jacek 34

Mieroszewski Jan 24, 27, 31, 34

Mieroszewski Jan Chrzyciel 34

Mieroszewski Jan Krzysztof 24,
26, 27, 37

Mieroszewski Jan Nepomucen 27

- Mieroszewski Jan Stanisław 31
Mieroszewski Jerzy Antoni 27, 37
Mieroszewski Józef (II ordynat) 27
Mieroszewski Józef (z Zagórza)
28, 29, 30, 33, 36
Mieroszewski Józef 32, 34, 36
Mieroszewski Juliusz 31, 34
Mieroszewski Kanty 32
Mieroszewski Karol 32
Mieroszewski Kazimierz 27, 32, 35
Mieroszewski Krzysztof 24, 25,
26, 32, 37
Mieroszewski Krzysztof Emil 31
Mieroszewski Mikołaj 23
Mieroszewski Sobiesław 29, 30,
31, 32, 33, 34
Mieroszewski Stanisław 27, 28,
29, 30, 31, 35
Mieroszewski Stanisław 29, 30,
32, 33, 34, 35
Mieroszewski Wincenty 27
Mieroszewski Wojciech 23, 24,
27, 28, 35
Mieroszowscy, zob. Mieroszewscy
Mieszkowski Feliks 89
Mika Agnieszka 57, 58, 59, 73,
75, 76, 77, 113
Mikołaj II Romanow 51
Mikołaj, św. 65, 74, 75
Mioszowscy, zob. Mieroszewscy
Mioszowscy, zob. Mieroszewscy
Monsiorscy, rodzina 136
Monsiorska Helena 136
Monsiorski Ryszard 136, 137
Monsiorski Wiktor 136
Morsztyn Stanisław 118
Morsztyn Szczesna 118
Mościc ze Ścibora 114
Mroczkiewicz Franciszek 107
Mściwój z Kwiliny 114
Myszkowski Piotr 117
Nabiątek Karol 24
Nadzieja, św. 65, 86
Napoleon I, Napoleon Bonaparte (Buonaparte) 33, 35
Neyman Elżbieta 15
Nieciągł Józef, ks. 36
Nikodem Emilia 96
Nita Marek Edward 47, 60
Noga Zdzisław 117
Novak Michael
Nowak Tadeusz M. 16, 25
Nykiński Witold 111
Odermann Albert 89
Oleksiak Elżbieta 113
Oleśnicka Barbara 125
Oleśnicka Katarzyna 116
Oleśnicki Jan 116
Oleśnicki Zbigniew 116
Orzeszkowa Eliza 99
Ossowski Stanisław 11, 12, 13
Ostrowska Barbara 9
Oswaldowicz Jan 114
Otto Wielki z Pilczy 122, 123
Paderewski Ignacy 133
Padniewski Filip 125
Paprocki Bartosz 22, 23
Passeron Jean Claude 15
Paszkiewicz Mieczysław 22
Pawlikowska Hanna 16
Piecha, żona Krystyna II 116
Pieradzka Krystyna 120
Pileccy, rodzina 123
Pilecka Barbara 124
Pilecka Elżbieta 123, 124

- Pilecka Jadwiga 124
 Pilecka Jadwiga 124
 Pilecka Katarzyna 124
 Pilecka Zofia 124
 Pilecki Adam 125
 Pilecki Jan 124, 125
 Pilecki (Granowski) Jan 123
 Pilecki Krzysztof 125
 Pilecki Mikołaj 124, 125
 Pilecki Otton 124
 Pilecki Piotr 125
 Pilecki Rafał 125
 Pilecki Stanisław 124, 125
 Piłsudski Józef 106
 Piotrowski Maciej 117
 Piotrowski Michał 33
 Pleniewicz Fraciszek, ks. 106, 107
 Płachecki Marian 7
 Pociecha Władysław 119
 Podlewski K. 101
 Pol Stanisława 138
 Pol Wincenty 138
 Pomian-Pomianowski Józef 90
 Poniatowski Józef 32
 Popielarski, starosta będziński 107
 Prndota, rycerz 114
 Pronaszko Zbigniew 102
 Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) 8, 44, 105, 133
 Przemsza–Zieliński Jan 21, 25, 28, 32, 49, 131, 134, 135
 Pudelko, nadleśniczy 97
 Pukowska-Mitka M. 83
 Radkau Joachim 46
 Radziwiłł Stanisław 118
 Rajkowski Jan 105
 Rakoczy Jerzy 26
 Rammstedt Otthein 40
 Rechowicz Henryk 127
 Rejda Artur 24
 Renard Andrzej Maria 81, 105, 110, 134
 Renik Józef 136
 Rieder, adwokat 63
 Rosińska Dorota 48
 Różewicz Tadeusz 95
 Ruppert Paweł 89
 Rychlikowa Irena 28
 Rzepiński Czesław 102
 Sadło Renata 133
 Samek Jan 35
 Sapieha Leon 121
 Scheibler Karol Wilhelm 57
 Scherner Teodor Ludwik 49
 Schnidler Norbert 9
 Schön Aleksander 92, 93
 Schön Aleksandra (z domu Cichocka) 92
 Schön Aleksandra 90
 Schön Borys 90
 Schön Bruno 80, 83, 87
 Schön Christian Gottlob 80, 108
 Schön Donata Maria (z domu Zarębska) 92, 93
 Schön Dorota Małgorzata 93
 Schön Elsa 81, 90, 91
 Schön Elżbieta (z domu Lubińska lub Łubińska) 88
 Schön Emma (z domu Hupfer) 81, 84, 90, 93
 Schön Emma 80
 Schön Erna (z domu Lamprecht) 87
 Schön Erna 81
 Schön Ernst 80, 81, 82, 83, 85, 86, 87, 88, 93

- Schön Fanny (zob. Fanny Lamprecht) 49, 80, 83, 84, 86, 87, 93
- Schön Ferdynand Gottlob 80
- Schön Flora 80
- Schön Franz 81, 83, 84, 85, 86, 90, 93
- Schön Franz Bogdanowicz 86
- Schön Fritz 87, 89
- Schön Hildegard (z domu Pfandke) 92
- Schön Ilse (z domu Wallich) 87, 93
- Schön Jerzy 90, 91
- Schön Jerzy Andrzej 91, 93
- Schön Joanna (z domu Oberländer) 80
- Schön Magdalena 92, 93
- Schön Maria (z domu Brockelmann) 88
- Schön Maria Luiza 90, 93
- Schön Mathilde 80
- Schön Oskar 87, 93
- Schön Paul Alfred 92
- Schön Paulina (z domu Dix) 80
- Schön Paweł 50, 90
- Schön Paweł Jerzy 93
- Schön Robert 80, 81, 83, 88
- Schön Urszula (z domu Mądry) 93
- Schön Wilhelm 87, 88, 89, 90, 91, 93
- Schön Włodzimierz 88, 89
- Schön Zuzanna 92
- Schön, bracia 50
- Schönowie, rodzina 39, 53, 72, 79, 135
- Siemieńscy, rodzina 113
- Siemieńska Jadwiga 29
- Siemieński Wincenty 29, 35
- Sienkiewicz Henryk 133
- Skarbińska Alicja 7
- Skórkowski Karol 36
- Skurczyńscy, rodzina 111
- Smirnow Wasilij 52
- Sobalski Franciszek 60
- Sonnenbergowie, rodzina 43
- Stanisław, św. 27, 29
- Staszic Stanisław 12, 93
- Stefan Batory 19, 121
- Strzelecka A. 123
- Studencki Zbigniew 39, 113
- Sworza Bona 118
- Syrokomla Władysław (właśc. Ludwik Kondratowicz) 19
- Szamb Magdalena von 28
- Szczepański Jan 41
- Szigel, profesor rysunku 102
- Szymański Józef 22
- Ścibor, rycerz 114
- Śliwiński Błażej 114
- Śmiałek Małgorzata 84, 129
- Śniatycka-Olszewska Lidia 19
- Śniatycki Aleksander (zob. Aleksander Ciopa)
- Świdrygiełło, wielki ks. litewski 116
- Świętochowski Jerome 109
- Tadeusiewicz Hanna 134, 136
- Tajstra Wiktoria 137
- Tarnowski Jan 26
- Tekla, św. 34
- Tęczyńska Katarzyna 119, 121
- Tęczyński Jan
- Tkocz Maria 83
- Tomaszewski Jerzy 72
- Toporczykowie, rodzina 114, 122
- Trawiński Marian 106
- Turski Stanisław 101
- Tytz Jerzy 76

Uthke Eugeniusz Ernest, ks. 65
Utman Sebald 118

Verby Sidney 40
Vogt Martin 46

Wachulka Adam 25
Walczak Jan 47, 53, 60
Walter-Janke Zygmunt 90
Wanatowicz Maria 83
Wandycz Piotr Stefan 31, 34
Warcisław zob. Corvinus
Warszycka Barbara 122
Warszycki Michał 122, 125, 126
Warszycki Stanisław 122
Wasilewski Witold 111
Weber Jerzy Leonard 35
Weber Max 41
Weinreb, właściciel kamienicy 109
Wezer Jerzy Leonard 35
Wichrowski Marek 7
Wienold Hans 40
Wiera, św. 65, 86
Wimmer Jan 25
Wirtz August 73
Wiśniewska Józefa 115
Wiśniewski Jan 29, 35, 36, 122
Wiśniowiecka Helena 122, 125
Witold, wielki książę litewski 116
Władysław IV 26
Włodzimierz, św. 64
Wojczuk Jerzy 111
Woronicz Jan Paweł 30
Woźniak Andrzej 131, 132
Woźniak Franciszek 131, 132
Woźniak Jan 131
Woźniak Małgorzata (z domu Baronówna) 131, 132
Woźniak Teodor 131

Woźniakowie, rodzina 131, 132
Woźnica Konstancja 29
Wójcik Julia 97
Wójcik Włodzimierz 95
Wyrozumska B. 123
Wysocki Marian 111

Zahorski Karol 104
Zajączek Józef 32
Zapolya Barbara 118, 125
Zarska Felicja 134
Zarybnicki Józef 89
Zarybnicki W. 91
Zarzyccy, rodzina 101–112
Zarzycka Anna 112
Zarzycka Bożena 104
Zarzycka Danuta 111
Zarzycka Edyta (z domu Feix) 108, 110
Zarzycka Ewa 112
Zarzycka Irena 103, 108
Zarzycka Kazimiera 102, 103, 104, 108
Zarzycka Ludwika (z domu Filipowicz) 101, 104, 106
Zarzycka Wiktoria (z domu Świętochowska) 109
Zarzycka Wincentyna (z domu Bogdanich) 102, 104, 106, 108
Zarzycka-Wesołowska Marta 111
Zarzycki Bolesław 101, 105, 106
Zarzycki Jan 104
Zarzycki Jerzy 103, 107, 108, 109, 110
Zarzycki Leszek 104
Zarzycki Łukasz 112
Zarzycki Piotr 107, 108, 110, 111, 112
Zarzycki Sławomir 104
Zarzycki Stanisław 101, 102, 104, 105, 106, 107, 108, 112
Zarzycki Witold 104, 111

Zarzycki Zbigniew 104, 106
 Zieleniewski L. 129
 Zielińscy, rodzina 132
 Zielińska Maria 135
 Zieliński Anatol 135
 Zieliński Władysław 136
 Zimand Roman 7
 Ziółkowski Janusz 59, 81, 89
 Zofia z Toporczyków 124

Zofia, matka Wiery, Nadziei,
 Luby 65, 86
 Zygmunt I Stary 118, 119, 121, 125
 Zygmunt II August 119

 Żerbitto Józef 115
 Żeromski Stefan 68, 96
 Żur Piotr 63, 64



W serii materiałów posesyjnych ukazały się tomy:

LITERACKIE ZAGŁĘBIE:

- W. Wójcik – **Daniłowski i Piłsudski**
P. Bajer – **Czas w „Martwym morzu” Emila Zegadłowicza**
J. Paszek – **Poetycki debiut Kruczkowskiego**
J. Kisielowa – **„Przed pustką stygnę w grozie”**
O poezji Władysława Sebyły
E. Jaskółowa – **„Sosnowiec 1929”**
Wokół wiersza Stanisława Ciesielczuka
P. Majerski – **„W poezji nie można powracać”**
Notatki o wierszach Lecha Piwowara
J. Cembrowska – **Dylematy i dychotomie**
Głosa do powieści Jana Pierzchały „Krzak gorejący”
P. Sarna – **Pragnienie transcendencji.**
O wierszach Tadeusza Sławka
A. Kałuża – **Brzoska, Lekszycki, Sarna, Barański**
Szkic do portretu młodych poetów

BIOGRAFIE Z ZAGŁĘBIA:

- A.W. Jarosz – **Zagłębiowskie biografie**
Doświadczenia i perspektywy badawczo-wydawnicze
E. Gondek – **Wiktor Monsiorski**
Wydawca prasy w Sosnowcu
U. Rzewiczok – **Marian Kantor-Mirski. Szkic do biografii**
J. Pierzchała – **Czas skadenizowany**
D. Rott – **Stefan Ślęzak**
Z dziejów życia muzycznego w Zagłębiu Dąbrowskim
M. Kaczmarczyk – **Konstanty Cwiernik**
Twórca zagłębiowskiego dziennikarstwa radiowego
J.F. Lewandowski – **Śladami Poli Negri w Sosnowcu**
P. Majerski – **Urodzeni sosnowiczanie**
O bohaterach zagłębiowskiej powieści Edwarda Kudelskiego
D. Fox – **„Powiedz, że jestem”. Teatr autorski Jana Dormana**
T. Kwaśnik – **Mistrz czerni i bieli – Marian Malina**

O JANIE PIERZCHALE:

- Włodzimierz Wójcik – **Janek**
Adam W. Jarosz – **Jan Pierzchała o Józefie Piłsudskim**
Grażyna B. Szewczyk – **Niemcoznawcze prace Jana Pierzchały**
Jan Klemens – „...**by trwał zawsze, jak Zagłębie Zagłębiem**”
Paweł Majerski – **Legenda Zagłębia – reaktywacja?**
Krzysztof Kłosiński – **O „Krzaku gorejącym” Jana Pierzchały**
Paweł Sarna – „**Kazałeś wiatrom mówić sprzeciw**”
O formach lirycznych Jana Pierzchały
Agnieszka Nęcka – „**Jak to się tylko zdarzyć może**”
Małe narracje Jana Pierzchały
Jan F. Lewandowski – **Adaptacje filmowe powieści Jana Pierzchały**
Józef Górdzialek – **Jak powstawała powieść „Szept węża
w wysokiej w trawie”**
Materiały do bibliografii Jana Pierzchały – oprac. M. Toczowska

MOZAIKA KULTUR:

- Ewa Kosowska – **Tożsamość regionalna,
tożsamość kulturowa**
Bogumiła Barańska – **Wiedza jako czynnik kształtujący
świadomość regionalną**
Magdalena Pastuch – **Plusy i minusy językowej odrębności
Refleksje na temat „gwary zagłębiowskiej”**
Dorota Fox – **Teatr w procesie poszukiwania tożsamości
kulturowej Zagłębia**
Paweł Majerski – **Milcząc w skowycie
Wokół „Drzewa ciemności” Stanisława Wygodzkiego**
Wojciech Jaworski – **Żydzi w Zagłębiu Dąbrowskim
do 1968 roku**
Przemiany kulturowe
Włodzimierz Wójcik – **Zagłębiowskie
„sklepy cynamonowe”**
Żydzi w Łagiszy i Będzinie
Grażyna Barbara Szewczyk – **Ewangelicy w Sosnowcu**
ks. mitrat Sergiusz Dziewiatowski – **Dzieje
parafii prawosławnej w Sosnowcu**
Ewa Toczowska – **Sosnowiecka nekropolia jako muzeum**

SYMBOLE ZAGŁĘBIA:

Włodzimierz Wójcik – **Góra Świętej Doroty**

Adam W. Jarosz – **Miasto rozdartej sosny**

Sosnowiec czy Dąbrowa Górnicza?

Jan Jakóbczyk – **Dotyk, u(ś)cisk i splot**

Uwag kilka o „Czarnych skrzydłach”

Juliusza Kadena-Bandrowskiego

Krzysztof Kłosiński – **Poetycki pejzaż wewnętrzny**

Zagłębia

Aleksander Nawarecki – **Profesor Ireneusz Opacki**

Twórca sosnowieckiej polonistyki

Piotr Fast – **Profesor Gabriela Porębina**

O życiu i pracy w trudnych czasach

Jan F. Lewandowski – **Jan Kiepura na ekranie**

Piotr Zaczekowski – **Zmierzch pamięci.**

Dyskurs prowincji z uniwersum

Szkic o twórczości Jacka Rykały

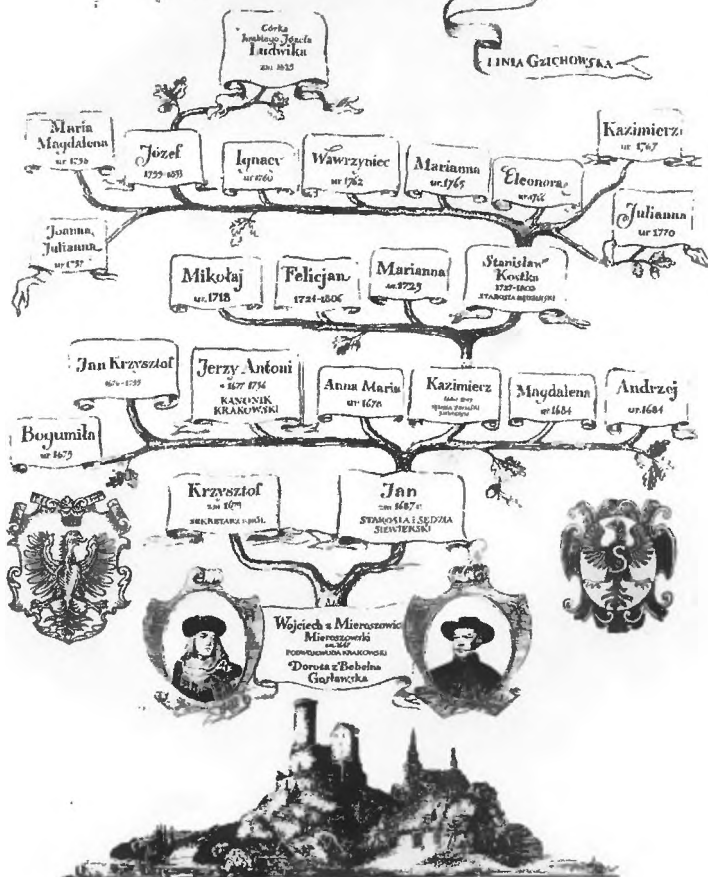
Janusz Osiński – **Jan Ciszewski**

Mistrz sportowego mikrofonu



GENEALOGIA RODU MIEROSZEWSKICH

LIPIA GZICHOWSKA



Drzewo genealogiczne rodu Mieroszewskich



Henryk Dietel – senior rodu Dietlów w Sosnowcu



*Klara Dietel z d. Jacob
Henryk Dietel z żoną Klarą w ich parku w Sosnowcu, pocz. XX w.*



Sosnowiecka Szkoła Realna ufundowana przez Henryka Dietla



Pałac Dietla



Wnętrze pałacu Dietla ok. 1910 r. – sala przyjęć



Wnętrze pałacu Dietla ok. 1910 r. – salon



Fanny Schön, žena Paula Lamprechta



Elsa Schön



Wilhelm Schön



*Maria Luiza Schön zw. Binią
Elsa i Wilhelm Schönowie z dziećmi: Aleksandrem, Pawłem i Marią Luizą
na wycieczce w Tatrzańskiej Łomnicy, Czechy 1926 r.*



Wnętrze tzw. pałacu Wilhelma na Środulce, 1926 r.



„Święconka” dla biednych fundowana przez Elbę Schön. Obok ks. Śliwińskiego po prawej stronie fundatorka, ok. 1933 r.



Służba pałacowa przed tzw. pałacem Wilhelma na Środulce, ok. 1938 r.



Elżbieta z d. Cichocka i Aleksander Schönowie



Będzin – willa Ciechanowskich



Grodziec – pałacyk Ciechanowskich



*Aleksander Śniatycki
w dniu Pierwszej Komunii Świętej*



Lidia i Aleksander Śniatyccy



Jerzy Zarzycki



Hotel „Victoria”



Uczniowie klasy VII sieleckiej „siedemnastki”, 1921/1922



Antoni Gębicki – kierownik sieleckiej „siedemnastki”



Konrad Gamper



Tableau pracowników fabryki Huldzyńskiego, 1914 r.



Andrzej Woźniak



Małgorzata Woźniak



Odlewnia Stali „M. Woźniak i Synowie”



Fabryka Kotłów Parowych „W. Fitzner i K. Gamper”

MBP SOSNOWIEC

nr inw.: BG - 214630



ID: 0000000410864

BGREG 929

ZAGŁĘBIOWSKIE RODY

szkice: Ryszarda Kaczmarka, Ewy Kosowskiej, Jarosława Krajniewskiego, Janusza Lewandy, Anny Makarskiej, Agnieszki Miki, Elżbiety Oleksiak, Włodzimierza Wójcika

MBP SOSNOWIEC

nr inw.: BG - 214630



ID: 0000000410864

BGREG 929

Miejska Biblioteka Publiczna im. Gustawa Daniłowskiego
Sosnowiec 2008

ISBN 978-83-924820-5-5